

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77  
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22  
Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

## Niemcy się nie zmieniają

Odpowiedź na zaproszenie londyńskie jest manewrem pozbawionym dobrej woli

Hitlerowcy chcą w Austrii przeprowadzić plebiscyt w sprawie ustroju

### Pod wpływem Rosji i Czech

#### Francja zmieniła zdanie

LONDYN, 16 II. (PAT). — „Daily Herald” twierdzi, że rząd francuski zmienił obecnie swe poglądy i stanowczo sprzeciwia się zawarciu takiej czy innej konwencji, ocenając zgodę Niemiec, jako manewr, pozbawiony dobrej woli.

Rząd francuski obawiać się ma, że Niemcy dążą do odseparowania konwencji lotniczej od porozumienia ogólnego.

„Daily Herald” przypisuje zmianę poglądów francuskich wpływom rosyjskim i czeskim.

Dziennik nazywa sytuację bardzo skomplikowaną i kłopotliwą.

### Sceptycyzm w Paryżu

#### Nota niewystarczająca i niezręczna

PARYŻ, 16 II. (PAT). Prasa francuska przyjęła odpowiedź niemiecką raczej nieprzychylnie.

„Le Petit Parisien” uważa, że

z noty niemieckiej widać ochłód, który wyraża się w formie za ledwie uprzejmej, nie odpowiadającej tonowi francusko-angielskiego zaproszenia do negocjacji

Zdaniem „Le Petit Journal”, nota niemiecka

nie przynosi żadnego nowego elementu

i jest raczej powtórzeniem głównych motywów i klasycznych tendencji, cechujących od szeregu lat dyplomację Rzeszy niemieckiej.

Dziennik sądzi, że nota ta umożliwia jednak

podjęcie rokowań, które będą długie i skomplikowane.

Doprowadzą one jednak do rezultatów wtedy, gdy kierownicy polityki niemieckiej zdadzą sobie sprawę z tego, że wspólna deklaracja francusko-angi-

elska, zaaprobowana przez Włochy, stanowi jedną całość.

„La Republique” określa odpowiedź niemiecką, jako „krótką, niewystarczającą i niezręczną”.

### Nazi z socjalistami chcą gnębić rząd wiedeński

RZYM, 16. 2. — Znamienny artykuł Mussoliniego na temat histo-

rycznej roli Austrii, jako państwa niepodległego, zbiegił się z zaostrożną sytuacją w Afryce oraz z nowymi pogłoskami na temat aktywności niemieckiej w Austrii.

Opublikowanie tego artykułu na zajutrz po zakończeniu formalnej mobilizacji dwóch dywizji było w Rzymie komentowane w ten sposób, że Mussolini chciał tym artykułem w „Popolo d'Italia” podkreślić wobec Niemiec, że ewentualny rozwój wypadków w Afryce, na-

wet, gdyby zachodziła konieczność interwencji zbrojnej w Abisynji.

w niczem nie może zmienić stanowiska Włoch w sprawie austriackiej.

Według wiadomości, otrzymanych tu z Berlina, liczą się tamtejsze czynniki polityczne z pomysłem dla Niemiec obrotom rzeczy w Austrii.

Czynniki partyjne narodowo-socjalistyczne miały podobno zanotować

poważny wzrost wpływów i nastrojów na rzecz austriackiej partii narodowych socjalistów.

Dalsza taktyka narodowych socjalistów w Austrii ma być skierowana głównie ku temu, aby

wytwarzać wokół rządu Schuschnigga poczucie pustki i słabości.

skoro system terroru i zamachów nie doznał powodzenia, lecz przeciwnie, przyczynił się do osłabienia wpływów hitlerowskich w Austrii.

Jak słychać, rozważany jest też w Berlinie projekt uchylecia zarządzeń antyaustriackich w dziedzinie turystycznej. Nowe postanowienia nie będą hamowały, lecz przeciwnie, będą sprzyjały odwiezaniu Austrii przez Niemców.

Zarządzenie takie, o ile istotnie będzie wydane, ma być obliczone na

pozyskanie sobie opinii austriackiej przez Niemcy, które chciałyby utworzyć sobie w Austrii drogę do przeprowadzenia plebiscytu na temat ustroju i składu rządu.

W Berlinie liczą podobno na to, że w razie należytego spopularyzowania idei plebiscytu w Austrii i ucywienia z tego hasła ruchu ludowego, któremu rząd nie mógłby się na czas dłuższy oprzeć,

hitleryzm austriacki mógłby się na wet związać z socjalistami austriackimi dla celów taktycznych, t. j. dla obalenia obecnego ustroju i systemu politycznego.

W przyszłości, gdyby się istotnie powiodło złamać w Austrii dyktaturę obecną, hitleryzm nie cofałby się, oczywiście, przed

zastosowaniem w Austrii tych samych metod wobec socjalistów, co i w Rzeszy.

### „Żyjemy i żyć będziemy!”

BERLIN, 16. 2. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia:

Policja wykryła wczoraj tajne zgromadzenie komunistów w Florisdorffie; aresztowano 45 osób. W dziesiątym i siedemnastym okręgach Wiednia policja musiała usuwać z gmachów sztandary marksistowskie i transparenty z napisem: „Żyjemy i żyć będziemy!”

## Aresztowania wyższych urzędników

Tajemnicze wydarzenia na szczytach władzy w Niemczech

BERLIN, 16 II. (Tel. w „Głosu Porannego”).

Nowe liczne aresztowania, które odbywają się w Niemczech od dwóch tygodni, dały powód do różnorodnych niepokojących poglądów, tembardziej, że pośród aresztowanych znajduje się kilku wyższych urzędników państwowych. Sześć głównych wrażeń wywołały aresztowania następujących osób:

DR. ACHIM GERCKE, kierownik urzędu rasistowskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Dr. Gereke uchodził w sferach partyjnych narodowo socjalistycznych za uznany autorytet w dziedzinie rasizmu. Wskutek czego powierzono mu też rozbudowę urzędu rasistowskiego. Był on również do radeą rządu Rzeszy w sprawach projektów ustaw w dziedzinie polityki rasowej.

VON ZEPPELIN, adiutant

ministra żywienia Rzeszy Darrego.

FREIHERR VON MUMM, który był przydzielony do szefa protokołu urzędu spraw zagranicznych.

Rada rządowy GISEVIUS, szef propagandy pruskiego nadprezydenta Koeha.

Dziwne pogłoski słyszy się także o dyrektorze ministerjalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych, NICOLAI, który już od 10 dni nie zjawił się w ministerstwie. Urzędowo nie udziela się żadnych informacji o zniknięciu dyrektora Nicolai, tak że w tej chwili trudno jest stwierdzić, czy został on również aresztowany, czy też może z innego powodu nie jest w stanie wykonywać swego urzędu. Dyrektor Nicolai jest kierownikiem wydziału ustawodawczego w ministerstwie spraw wewnętrznych i w tym charakte-

rze brał też poważny udział w pracach ustawodawczych, dotychczasowych reformy ustroju Rzeszy.

PRAGA, 16 II. Z pogranicza czesko-niemieckiego donoszą o nowej czystce w niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej. Czystka ta ma być dalszym ciągiem wydalania z partii członków, rozpoczętego po 30 czerwca 1934 r., dokonywanego z powodu stwierdzenia u licznych członków nienormalnych skłonności.

Dotychczas aresztowanych zostało według doniesień dzienników praskich 600 osób. Rzecz charakterystyczna, że prawie wszyscy oskarżeni są z par. 175 kodeksu karnego Rzeszy, mówiącego o złeczeniach plejowych. Wśród aresztowanych znajduje się ma wiele wybitnych osobistości.

## Czarne koszule do Afryki

Zaokrętowano trzy bataljony milicji faszystowskiej

RZYM, 16. 2. (PAT). Ogłoszono następujący komunikat urzędowy.

Dziś o godz. 16 na podwórzu ko szar 1 p. grenadierów Mussolini przyjął rewję 2 bataljonów milicji faszystowskiej, które wyruszą do Afryki wschodniej. Mussolini przy-

był do koszar w towarzystwie gen. Teruzzi, szefa sztabu milicji faszystowskiej. Oba bataljony, pozostające pod rozkazami senjera (ranga odpowiadająca generalowi) Giglięgo, powitały Mussoliniego okrzykiem „A noi” (do nas).

Mussolini wygłosił przemówienie

a następnie przyjął defiladę. Przed wyjściem z koszar licznie zgromadzony tłum powitał Mussoliniego gorącą manifestacją.

Trzeci bataljon czarnych koszul przed zaokrętowaniem defilował w Neapolu przed następcą tronu.

# Smutny morał smutnej rocznicy

## Lewicowa opozycja w Austrii zesłała w podziemia i jest stałą groźbą dla rządu

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Porannego”)

Wiedeń, w lutym

Austria obchodzi smutną rocznicę: Od 12 do 15 lutego ub. r. toczyła się zarówno w Wiedniu, jak też w licznych miejscowościach na prowincji Bratobójcza walka.

zakończona zupełnym pogromem austriackiego obozu socjalistycznego.

Przebiegiem i likwidacją o-

### Chory żołądek...

to źródło różnych niedomagań. Ziola francuskie The Chambard regulują wypróżnienie i usuwają zaparcie. Cena torebki 35 gr.

### Fakty

#### Przyjaciel Hitlera

Juljusz Streicher, osławiony narodowo - socjalistyczny tyran Franconji i jeszcze bardziej osławiony żydejezera, obchodził przed kilku dniami swoje 50-te urodziny. W ostatnim czasie zdawało się, że na skutek jego zbytnej agresywności stał się rządowi niemieckiemu niewygodnym. Wywołało przeto zdumienie, że najwyższy dostojnik państwa zjechał umyślnie do Norimbergii, aby Streicherowi osobiście złożyć życzenia.

Kogo w osobie Streichera w taki sposób uczczono, wynika najlepiej z działu ogłoszeń, redagowanego przez Streichera „Stürmerna”, w którym czytamy następujące wstrętne inseraty:

„Lepiej od trucizny na szczury — działają moje koszerne kielbasy dla gojów. Pod „Koszerne wedliny Czosnek”, ul. Śmierdząca 6.

Ścisłe koszerne gmina — poszukuje pierwszorzędnego rzeźnika do „tajnego uboju”, doświadczonego w „mordach rytualnych”. Zgłoszenia pod „Krew gojów” na Wielka-noc.

Zydowski magazyn kalesonów — poszukuje tylko aryjską praktykantkę, która ubocznie może służyć za modelkę. Zgłoszenie nie wykluczone. Zapytania „Dom mody Schäfer”.

Zydowska kancelaria adwokacka do wynajęcia na popołudnia dla klubu nudystów. Doświadczone siły są do dyspozycji. Oferty pod „Spaniol”.

Czyż to nie dokument dla umysłówoci współobywateli Kanta, Hegla, Nietschego?

#### Szanowny dżentelmen

W okręgu Woodgreen (Anglia) na zebraniu partii konserwatywnej miał miejsce następujący charakterystyczny incydent:

Podczas przemówienia członka partii Wewerley'a Baxtera ktoś z audytorjum krzyknął:

— Czy nie jest pan żydem?

Na to Baxter odpowiedział:

— Jeśli szanowny dżentelmen chce zapytać, czy należę do sławnej rasy, która dała ludzkości Chrystusa, a Anglii Disraeliego, to jestem zmuszony odpowiedzieć: „Nie! Niestety nie należę!”

Słowa Baxtera nagrodzone zostały burzliwymi oklaskami.

wych walk tak intensywnie zajmowała się cała Europa, że zbytecznym byłoby przypominać te szczegóły obecnie, które ponownie przekonały Europę o doniosłości problemu austriackiego.

Teraz należy się raczej zastanowić nad kwestją, czy i o ile zdolano zażegnać ostateczne niebezpieczeństwo, grożące austriackiemu rządowi autorytatywnemu ze strony opozycji socjalistycznej.

W chwili, kiedy odbywały się walki zeszłoroczne, prawie połowa ludności austriackiej, a przede wszystkim wiedeńskiej przyznawała się jawnie do obozu socjalistycznego. Znaną jest rzeczą, że w życiu politycznym wszelka klęska może przysporzyć niepowetowane straty, choć by najsilniejszego stronnictwu. ale bądź co bądź jeszcze nigdy i nigdzie nie udało się stłumić odrazu, lub chociażby w ciągu jednego roku, opozycji tak silnej, jak nią była austriacka partia socjalistyczna. Wobec tego nasuwa się dziś przede wszystkim pytanie:

Co się stało z socjalistami austriackimi i czy należy się z tem liczyć, że odegrają oni jeszcze jakąś rolę w wewnątrz-politycznym życiu Austrii?

Chcąc się dokładnie zorientować w sytuacji, należy sobie przede wszystkim uświadomić fakt, że od szeregu miesięcy nie ma żadnych stronnictw politycznych. Jedyną organizacją uprawnioną do wyrażania politycznej woli ludności jest tak zwany Front Ojczyzny (Vaterländische Front), w którym rząd usiłuje zrzeszyć wszystkie czynniki uznające niepodległość Austrii i program polityczny rządu autorytatywnego, nie wypierającego się bynajmniej ogólnych zasad demokratycznych. W rezultacie znaczy to, że każda działalność partyjno-polityczna musi w życiu praktycznym kryć się pod ziemią i przybierać wszelkie cechy konspiracji. Rzecz jasna, że wobec takiego stanu rzeczy, nawet najsprawniejsza organizacja i najbardziej wypróbowana dyscyplina partyjna w końcu zawodzą. Obóz socjalistyczny, podobnie jak hitlerowski, poszedł oficjalnie w rozsypkę i siłą rzeczy liczne rzesze dawnych socjalistów, czy też hitlerowców, szukając jakiegoś oparcia, a przede wszystkim możliwości zarobkowania, wyzbyły się niejako swego bytu politycznego.

Zrezygnowały one z wszelkiego udziału w życiu politycznym, albo też schroniły się do obozu rządowego, co wśród danych warunków równa się właściwie także abstynencji politycznej. Znaczący stosunek i nastrojów politycznych twierdzą, że w ten sposób odpadła jedna trzecia dawnych socjalistów.

TYTAN EKRANU

# Conrad Veidt Bella Donna

zabłyśnie w swej dawniejszej potędze aktorskiej w egzotycznym filmie

się w jakiś sposób w dalszym rozwoju stosunków politycznych.

Obóz przedewszystkiem należy stwierdzić, że także znaczna część tych socjalistów, którzy pozostali wiernymi swemu programowi politycznemu, należy dziś oficjalnie do Frontu Ojczyźnianego

i powstrzymuje się istotnie od wszelkiej działalności politycznej. Nie można ich jednakowoż uważać za zwolenników obecnego reżymu, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie tylko nie przyczyniają się oni do wzmocnienia frontu rządowego, lecz przeciwnie raczej go osłabiają.

Żywiły te napewno skorzystały z pierwszej nadarzącej się sposobności, by znów podjąć akcję polityczną.

Stosunkowo nieliczna część bierze obecnie udział w partyjnej robocie podziemnej. Jest jednak rzeczą powszechnie wiadomą, że praca podziemna jest bardzo intensywna i że jej organizatorowie nie dają się odstraszyć przez żadne represje rządowe. Charakterystycznym jest, że

na czoło tego tajnego obozu socjalistycznego, który współpra-

cuje ściśle z obozem komunistycznym, wysunęli się całkiem nowi ludzie

i że dawni przywódcy, żyjący obecnie na emigracji, coraz bardziej tracą kontakt z głównymi liderami austriackiego ruchu socjalistyczno - komunistycznego. Przemycia się jeszcze wprawdzie sporo bibuły z Brna Morawskiego, gdzie wychodzi — w mocno zmniejszonych rozmiarach — dawna „Arbeiter Zeitung”, ale nazwiska dawnych przywódców coraz bardziej tracą na popularności. Obecnie można śmiało zaryzykować twierdzenie, że o ile kiedykolwiek austriacki obóz socjalistyczny odegra jakąś oficjalną rolę w życiu politycznym kraju,

naczelna komenda przypadnie wyłącznie nowym przywódcom, których nazwiska dziś jeszcze nikt nie zna.

Władze bezpieczeństwa są bardzo dobrze poinformowane o wzrastającej sile tej agitacji podziemnej. Świadczy o tem chociażby fakt, że od kilku już tygodni

wzmaga się codziennie liczba aresztowań

podejrzanych o propagandę antypaństwową. Z obawy przed demonstracjami z okazji rocznicy zeszłorocznej rewolwy zapędzili się znów więzienia socjalistów i komunistami, którzy po upływie kilku dni zostaną zapewne zwolnieni.

Čłonkowie rządu zabiegają teraz usilniej niż kiedykolwiek o względy rzesz robotniczych.

We wszystkich enuncjacjach zapewniają oni, że rząd nie myśli pozbawiać robotników nabytych praw społecznych, lecz przeciwnie prawa te chce rozbudować na jaknajszerszych podstawach.

Zapewnienia te jednak w kołach robotniczych nie znajdują wiary.

Także akcja trzeciego wiceburmistrza Wiednia, d-ra Wintera, który usiłuje przekonać robotników o możliwości pogodzenia programu konserwatywno - stanowego z zasadami socjalizmu, spaliła na panewce. Po upływie roku można tylko twierdzić, że

nie ma mowy o rozwiązaniu kwestji stosunku dawnego obozu socjalistycznego do rządu. Jest to, jak się zdaje, problem, którego żaden rząd autorytatywny w Austrii nie potrafi inaczej rozwiązać, jak przez masowe aresztowanie w chwilach krytycznych. Oto smutny morał smutnej rocznicy.

Quidam.



**POWSZECHNE  
BIURO OGŁOSZEŃ**  
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 132  
TEL. 673-55 i 267-39

OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH PISM.  
**KAMPANJE REKLAMOWE.**  
PROJEKTY, RYSUNKI, KOSZTORYSY

Kino Dźwiękowe  
**„CZARY”**  
Dziś i dni następnych wielki podwójny program!

I. — **Pat i Patachon**  
jako kompozytorzy

Najwesełszy film świata z uroczą Aza Clause, która zyskała zaszczytny tytuł „Miss Europy”. Koncert gry najlepszych na świecie komików PAT i PATACHONA. — Humor i sensacja!

II. — Wymarzona para kochanków ekranu  
**Jean Crawford** oraz **Gary Cooper**  
w potężnym dramacie współczesnym **Dziś żyjemy**  
Początek o godz. 12-ej.

## Kandydatury partji

mają być w przyszłości uniemożliwione

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Między 2 a 8 marca uchwalona zostanie w sejmie nowa konstytucja. Niezależnie od tego prowadzona jest gorączkowo praca w kierunku uzgodnienia ordynacji wyborczej, przy czym starania klubu BB. polegają na tem, by nie dopuścić partji do wystawienia kandyda-

tur. W ten sposób chcą zrealizować oświadczenie marszałka Piłsudskiego „partjów kawalok”.

Niezależnie od tego opracowywany jest projekt organizacji władz w Polsce, przy czym urząd premiera ma być równoznaczny z urzędem kanclerza w znaczeniu samodzielności jego działalności.



## 2.000 metrów czyszczenia szczoteczką

Taką odległość w ciągu roku przebywa szczoteczka przy czyszczeniu zębów. Jakże wiele przypada zatem na całe życie! Czy w tych warunkach nie należy dokonać starannego wyboru środka do pielęgnacji zębów?

### 3 zalety

przemawiają za Kalodontem:

1. Łagodna piana dociera do wszystkich miejsc, których szczoteczka nie dosięga
2. Idealnie delikatna pasta czyści emalię
3. Zawarty w niej Sulfuricinoleat pg. dra Braeunlicha zapobiega tworzeniu się niebezpiecznego kamienia nazębnego.



# KALODONT

PRZECIW KAMIENIOWI NAZĘBNEMU

## Atak serca radcy

na burzliwym osiedzeniu rady m. Poznania

Z Poznania donoszą:

W piątek wieczorem odbyło się posiedzenie rady m. Poznania. Na porządku dziennym była m. in. sprawa preliminarza budżetowego miasta na rok 1935-36. Na posiedzeniu tym tymczasowy prezydent miasta płk. Więkowski wygłosił dłuższe expose, uzasadniając budżety gminy, przy czym stwierdził, że zarząd miejski nie zamierza podwyższać obecnych podatków ani na kładąc nowych.

W dyskusji przedstawiciel większości rady, składającej się z członków stronnictwa narodowego, przedstawił

własny projekt budżetu.

Prez. Więkowski stwierdził, że

przedstawiony przez stronnictwo narodowe projekt jest analogiczny z projektem zarządu miejskiego, opracowanym przez jednego z urzędników magistratu. Stwierdzenie to wywołało wielką burzę na sali. W czasie ostrych sprzeczek i wymiany zdań radny Górnicki, który jest podobno autorem projektu budżetu większości dostał ataku serca

i wprost z sali obrad został przewieziony do szpitala.

Posiedzenie przerwano.

# Hauptmann nie ma pieniędzy na wydatki, związane ze złożeniem apelacji

## Skazany oskarża Fischera

NOWY JORK, 16 II. (PAT) Dziś zrana przewieziono Hauptmanna z więzienia w Flemington do więzienia w Trenton (stolica stanu New Jersey).

Przed przewiezieniem Hauptmanna podpisał w celu więzienia w Flemington podanie do sędziego Tranchard'a o wydanie bez opłat kopji dokumentów procesu dla złożenia apelacji. W podaniu Hauptmann oświadcza, że nie ma środków na opłatę kosztów procesu w apelacji

Prasa ogłasza wywiad dwu dziennikarek z Hauptmannem, który twierdzi, że winowajcą porwania dziecka Lindberga był Izidor Fisch, że działał on z pomocą osób, bez których udziału porwanie było niewykonalne.

## Kwesta na koszt apelacji

NOWY JORK, 16 II. Żona Hauptmanna powróciła z dzieckiem do Nowego Jorku, gdzie zamieszkała u swych przyjaciół.

Niektórzy adwokaci obrony proponują zorganizować składkę publiczną na koszt apelacji, inni zaś usiłują zmusić stan New Jersey do poniesienia kosztów apelacji na podstawie prawa o pomocy cudzoziemcom.

## Należności polskie w Niemczech

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Ministerstwo przemysłu i handlu zajmuje się w tej chwili stałystyką wierzytelności polskich w Niemczech. Po zebraniu materiału zostaną podjęte kroki celem uregulowania tych należności drogą specjalnej umowy

## 200 milj. złotych drugiej pożyczki inwestycyjnej

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

1 kwietnia ukazać ma się druga pożyczka inwestycyjna na sumę 200 milionów zł., oprocentowana 4 lub 4,5 proc., premijowa. Szczegóły podane zostaną do wiadomości publicznej w najbliższych tygodniach

## Traktat z Anglią parafowany

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Przed kilku dniami donosiliśmy o wyjeździe min. Rajchmana do Londynu. Jak się dowiadujemy traktat handlowy z Anglią został już parafowany i min. Rajchman podpisze ten parafowany traktat.

## Morze i kolonie to potęga Polski

## Skok przez ocean

Codos i Rossi lecą do Ameryki południowej

MARSYLJA, 16. 2. (PAT). Słynni lotnicy francuscy Codos i Rossi wystartowali dziś rano o godz. 6 min. 36 z lotniska Istres na samolocie „Joseph Lebrin” do lotu do Rio de Janeiro. Samolot oderwał się od ziemi w ciągu 40 sekund, przeleciałszy 1050 metrów. Lotnicy wzięli z sobą 6,400 litrów benzyny

# Łobuzerja wileńska skazana!

Matka jednego z winowajców zemdlą w sądzie

Z Wilna donoszą: W procesie o zamach na wygnogę ogłosił trybunał wczoraj o godz. 13-ej wyrok: ZDZISŁAW WARDEJN zasądzony został na 2 lata więzienia,

JAN BOBROWICZ na 5 lat więzienia, EDWARD LEOSZKO na 4 lata więzienia,

WALDEMAR OLSZEWSKI na 3 lata więzienia. Aż do prawomocności wyroku Olszewski ze względu na chorobę gruźlicy pozostanie na wolnej stopie.

LEON HRYNKIEWICZ został skazany na 1 rok aresztu. Ze względu na rozstrój nerwowy, stwierdzony przez rzeczników, Hrynkiewicz wypuszczone będzie tymczasowo na wolność i pozostanie pod nadzorem policyjnym.

JAN DRWANEL został z

## Narodowcy z Łodzi w Berezie Kartuskiej

W Berezie Kartuskiej przebywa jeszcze kilku członków stronnictwa narodowego. M. in. przebywa także Cieśliński z Łodzi. Okres 6-miesięcznego jego pobytu w obozie izolacyjnym skończył się 11 stycznia.

Oprócz niego z Łodzi pozostają jeszcze odosobnieni w Berezie Kartuskiej Siemiaszko i Kotasiński.

## Katedry polskie w Paryżu

PARYŻ, 16 II. (PAT). W obecności licznie przybyłych przedstawicieli francuskiego i polskiego świata naukowego i politycznego odbyła się dzisiaj, w bibliotece polskiej podniosła uroczystość otwarcia dwuch katedr. poświęconych literaturze polskiej i wiedzy o Polsce współczesnej.

braku dowodów winy uwolniony.

Na wiadomość o zasądzeniu Wardejna,

matka jego, siadająca w audytorjum, zemdlą.

Pospieszono jej na ratunek i zdołano ocucić. Obrońca Wardejna postawił po tym epizodzie wnioski o

tymczasowe wypuszczenie zasądzonego na wolność, a to ze względu na niedawną śmierć ojca i chorobę matki.

Prokurator Wolski oświadczył, że porostawia decyzję w tej sprawie trybunałowi. Trybunał po krótkiej naradzie uchwalił wypuścić Wardejna na wolną stopę za złożeniem kaucji 1.000 złotych.

## „Macon” bez reperacji wyruszył w swą śmiertelną podróż

SAN FRANCISCO, 16. 2. (PAT) Por. Bolster, oficer warsztatów reperacyjnych sterowców floty amerykańskiej, złożył przed komisją śledczą, powołaną dla zbadania przyczyn katastrofy „Macon” sensacyjne zeznania.

Stwierdził on, że powszechnie

## Matka błaga o łaskę

NOWY JORK, 16. 2. — Matka Hauptmanna wysłała telegram do gubernatora stanu New Jersey, w którym podkreśla, że straciła męża i dwóch synów w czasie wojny światowej i prosi o złagodzenie kary dla swego ostatniego syna.

Gubernator stanu New Jersey odpowiedział, że sprawa zmiany wyroku zależy wyłącznie od kompetencji władz sądowych.

## Tournee sądu przysięgłych

FLEMINGTON, 16. 2. (PAT). Dyrektor jednego z teatrów zaproponował członkom sądu przysięgłych w procesie Hauptmanna udział w tournée po całym kraju za wynagrodzeniem 300 dolarów tygodniowo. Tournée trwałoby 12 tygodni. Członkowie sądu przysięgłych zebrali się celem naradzenia się nad powyższą propozycją. Do tej pory jeszcze odpowiedzi nie uzgodnili.

wśród personelu technicznego znalezione były wady konstrukcji sterowca. Przystąpiono nawet do ich naprawy, lecz praca ta nie została ukończona przed ostatnim lotem, tak że sterowiec wyruszył w drogę bez dokonania niezbędnych reperacji.

# A jednak śmierć zwycięża

## Czy Europa będzie kontynentem starców?

W ciągu bieżącego stulecia Niemcom grozi utrata 18 milionów ludności, Francja do roku 1980 może stracić 18 milionów, w Anglii przyrost naturalny maleje, maleje liczba urodzin nawet w faszystowskich Włoszech, gdzie roztoczono przeciw gorliwą opiekę i nad dzieckiem i nad matką, w wielkich państwach zachodnich, np. w Berlinie połowa małżeństw jest bezdzietna.

Fakty mówią — świat Europy zachodniej wyndera. Ale poza tym bezpośrednim wnioskiem, jaki dała liczby statystyk, jest jeszcze wniosek drugi, ukryty: Europa stopniowo zamienia się z kontynentem pełnego młodości i siły żywotnych w kontynent starców. To znaczy, że zupełnie prawidłowo odbywa się biologiczny proces zamierania

najpierw starość, później śmierć. I to najdziwniejsze, Europa starzeje się i zbliża do śmierci poczęści właśnie dlatego, że zwycięża śmierć zdobyciami swej nauki. Jest w tym tragiczny paradoks: śmierć, zwyciężona na jednym polu, bierze odwet na drugim.

Mówiąc żartobliwie — gdyby ten temat skłaniał do żartów — śmierć wyrzucona drzwiami, wraca oknem

### Walka ze śmiercią

Dzieje się to w sposób następujący. Od czego zależy przyrost ludności? Od dwóch czynników, wyraźnie z sobą sprzecznych: urodzin i śmiertelności.

W jaki sposób te dwa czynniki wpływają na przyrost ludności? Jeżeli liczba urodzin rośnie, rośnie także i ludność. Jeżeli śmiertelność maleje — ludność również rośnie. A co będzie, gdy w jakimś kraju maleje wprawdzie liczba zgonów, ale jednocześnie maleje liczba narodzin? Wówczas dopóki większy jest spadek narodzin, ludność będzie rosła, później przyjdzie moment zrównania sił obu czynników, a wkroczy

gdy szybciej zaczną obniżać się liczba narodzin, kraj będzie wymierać — z roku na rok zaludnienie będzie coraz mniejsze.

Wśród ponurych przepowiedni, jakie zwyciężyliśmy na wstępie, zastanawiają olbrzymie liczby prawdopodobnego spadku zaludnienia przodujących państw Europy zachodniej.

Zdawałoby się, że są one wręcz nieprawdopodobne, ponieważ obecnie ubytek przyrostu naturalnego nie jest sygnalizowany aż w tak zastraszającej formie. Zapominamy jednak o działaniu drugiego czynnika: zmianach w stopniu śmiertelności. Otóż dziś na proces giniecia europejskiego zachodu rzuca jeszcze zasłonę spadek zgonów.

Ponieważ zmniejsza się śmiertelność, zmniejszanie się narodzin nie występuje tak jaskrawo.

### Tragiczna granica

Tak więc ratuje nas jeszcze przed dłużaniem ludzkiego życia. Skutki zanikania żywotności Francji, Anglii, Niemiec hamuje postęp wiedzy.

Im dalej przesuwa się granicę ludzkiego wieku, tem więcej obniża się liczbę zgonów.

Lecz tu nowa niespodzianka, wy magająca wytłumaczenia. Oto gdy przypatrzymy się zaznaczonej na wszystkich wykresach statystycznych t. zw. krzywej śmiertelności, zauważymy, że najpierw zniża się ona bardzo szybko, bardzo znacznie, potem coraz mniej i powolniej. Przyczyną tego zjawiska jest po prostu to, że

człowiek nie jest nieśmiertelny. Wyjaśnimy na przykładzie: w kraju pierwotnym, bez kultury i higieny, dzisiejsza medycyna może osiągnąć wiele i wydatnie obniżyć „krzywą śmiertelności”. W Szwajcarii, słynnej ze zdrowych warunków życia, zasobności i kultury, trudno już zmniejszyć śmiertelność.

Przy obecnym stanie nauki granice śmiertelności obliczają na 10—12 zgonów rocznie na tysiąc osób.

Statystyka wyraża to krótko: 10 — 12 pro mille.

Z chwilą, gdy tę granicę osiągnie się, stopa śmiertelności będzie na pewien czas ustabilizowana, przestanie się zmniejszać, nbytek w zgonach przestanie wyrównywać straty w narodzinach.

Do tej granicy zbliża się świat zachodni.

Z chwilą, gdy ją osiągnie odstąpi

się w całej swej grozie perspektywa przyszłości Europy.

### Europie grozi uwład starczy

Wskutek omówionego zjawiska przedłużania się życia ludzkiego i zmniejszania śmiertelności, będzie coraz więcej ludzi starych. Nie byłoby to niczem niezwykłym, jeżeliby przyrost naturalny rósł dalej, lub przynajmniej utrzymywał się na dotychczasowym poziomie. Wówczas przyrost młodości przewyższałby nawet przyrost ludzi średniego wieku. Skoro jednak rodzi się dzieci coraz mniej i skoro coraz dłużej ludzie żyją, nieuchronnie musi wystąpić przewaga starców w społeczeństwach europejskich.

I rzeczywiście Europa zachodnia odsuwa się od młodości coraz bardziej. Europa starzeje się!

## OD LAT 35 W SŁUŻBIE DZIECKA - PUDER BEBE SZOFMANA

### SZACHY

## Łódź-Warszawa 6:4

Woj. p. Hauke-Nowak był wczoraj obecny na meczu szachowym

Jak już donosiliśmy, w dniu wczorajszym przybyli do Łodzi przedstawiciele Polskiego Związku Szachowego w osobach p. Kazimierza Piłsudskiego, brata Marszałka, wojewody warszawskiego dr. Bronisława Nakoniecznikoff - Klukowskiego, dyr. Orłańskiego, płk. dypl. dr. M. Steifera, radcy Pawłowskiego i mistrza Ziępiórki. Przyjazd pozostaje w związku z meczem szachowym Łódź - Warszawa oraz przedolimpijskim turniejem eliminacyjnym, który rozgrywa się od dziś w Łodzi.

Przedstawiciele związku w ciągu dnia wczorajszego złożyli dwie wizyty: p. wojewodzie łódzkiemu Hauke-Nowakowi oraz gen. Maciszewskiemu. Na obu przyjęciach omawiana była sprawa finansowego poparcia olimpiady szachowej, która rozpoczyna się w dniu 16 sierpnia w Warszawie pod protektorem Marszałka Piłsudskiego przy udziale 20 państw. W Łodzi powstać ma specjalny komitet olimpijski, który dążyć będzie do zasilenia funduszy głównego komitetu olimpiady. Zarówno p. wojewoda Hauke-Nowak jak i gen. Maciszewski obiecali przedstawicielom związku jaknajdalej idące poparcie.

W godzinach popołudniowych w salonach Łódzkiego Tow. Zw. Gry Szachowej p. wojewoda Hauke-Nowak wraz ze starostą grodzkim dr. Wroną oraz komendantem Elsesse-

rem - Niedzielskim rewizytował go ści. P. wojewoda zabawił przeszło dwie godziny, żywo interesując się meczem.

O godz. 5 rozpoczął się mecz szachowy Łódź - Warszawa na 10 szachownicach. Wynik tego meczu jest wielką niespodzianką, ponieważ dotąd Łódź zawsze wychodziła pokonana ze spotkań ze stolicą. Tym razem odnieśliśmy przekonujące zwycięstwo w stosunku 6:4

Poszczególne wyniki były następujące: Appel zremisował z Lowkim. Łódzianin nie wykorzystał przewagi w debucie, a w końcówce nie mógł sobie dać rady z wielką rutyną przeciwnika.

Regedziński zremisował z mistrzem Ziępiórki po interesującej wyrównanej grze. Frydman przegrał do Klepfisza po równej walce. Ponieważ w przepisowym czasie spotkanie nie dało rezultatu, partje poddano analizie, która wypadła

niepomyślnie dla łódzianina.

Kolski wygrał z młodym, lecz już znanym Najdorfem po ciężkiej walce. Warszawiak w pośpiechu zrobił zasadniczy błąd, który Kolski umiejętnie wykorzystał.

Grynfeld naspodziewanie wygrał dość łatwo od Kremera, który grał wyjątkowo słabo i nieuważnie. Jest to duży sukces młodego gracza łódzkiego

Szpiro przegrał do Mlynka, młodego, doskonale zapowiadającego się szachisty.

Dr. Szapiro po ciężkiej walce zwyciężył dr. Szykgołda.

Ziemiński wygrał od Jagielskiego, który musiał poddać hetmana. Hirszbajn zremisował po 19 posu nieciach z Tuhan-Baranowskim.

Kahane zremisował po równej grze ze Sternfeldem.

Dziś zaczyna się przedolimpijski turniej eliminacyjny. Z Łodzi biorą w nim udział: inż. H. Kahane, A. Szpiro i A. Frydman

## Turniej w Moskwie

### Sukcesy rosjan w 1 rundzie

MOSKWA, 16 II. (PAT). — Otwarto w Moskwie międzynarodowy turniej szachowy z udziałem 8 szachistów zagranicznych i 12 sowieckich.

W pierwszej turze grają Romanowski — Stahlberg, Lewenfisz — Menszyk (kobieta), Ruzin — Capablanka, Botwinnik — Szpilman, Alatorcow — Rabinowicz, Goldize — Flohr, Lilesteyn — Liljenthal, Ragozil — Czechow, Pirtz — Bogatyczuk, Kahn — Lasker.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił Krylenko, przypominając, że przed 10 laty odbył się w Moskwie turniej międzynarodowy szachistów i że w ciągu tego okresu liczba zorganizowanych szachistów w Z. S. R. R. doszła do 500.000, wśród nich jest 50 mistrzów i 300 graczy pierwszej kategorii.

Wyniki pierwszej rundy przedstawiają się następująco:

Romanowski wygrał ze Stahlbergiem (Szwecja), Lewenfisz (Anglia) wygrał z Menszyk, Ruzin wygrał z Capablanką (Kuba), Botwinnik wygrał ze Szpilmanem (Austria), Alatorcow przegrał z Rabinowiczem, Goldize przegrał z Flohrem (Czecho-

słowacja). Kahn przegrał z Laskerem (Anglia). Pozostałe partje zakończyły się wynikiem remisowym.

Wyniki pierwszego dnia turnieju zaznaczyły się zwycięstwem graczy sowieckich.

### Radca związkowy Schulthess



Kierownik departamentu gospodarczego Szwajcarii, ustąpił ze swego stanowiska

## Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia, i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy chemoroidach stosuje się

**Chusol**  
Goedecke

Do nabycia w aptekach.

Pozwolenie Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy za numerem ZF. 0.294 z dn. 31/XII. 1934 r.

## Warkocze znowu modne



Jedną z najbardziej ostatnio lansowanych fryzur w Paryżu jest uczesanie ozdobione warkoczem z własnych włosów.

## TEATR I MUZYKA

### TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 4-iej komedia W. Koltowa „Kwiecista droga”.

Wieczorem komedia St. Kieczyńskiego „Ten i tamten”.

### TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w pol. „Złota lata”, o godz. 4.30 i 9.15 wiecz. „Sumienie świata” z Aleksandrem Granachem. Ceny ulżone.

### STOW. KULTUR - LIGA

Sekretariat Kultur - ligi (Zachodnia 68) wydaje ulgowe bilety na koncert skrzypcowy J. Manena, który odbędzie się w dn. 21 b. m., na występy teatru kukiełek, na przedstawienia w teatrze „Rozmaitości” oraz do miejskiej galerji sztuki na wystawę Skoczylasa. Sekretariat czynny jest codziennie od godz. 10 do 14 i od 16 do 22.

## Adamska-Grossmanowa

### występuje w Łodzi

Wezorem odbył się w „Ziemięckiej” pierwszy koncert Haliny Adamskiej - Grossmanowej. Ta wybitna skrzypaczka - wirtuozka należy do najciekawszych zjawisk na firmamencie życia artystyczno-towarzystkiego. Popularność zjednała sobie zaszczytnym wyróżnieniem przez Polskie Radio, w którym osiągnęła największą ilość koncertów, rozgłos zaś z chwilą, w której zwróciła na siebie uwagę z zagranicy nieśmiertelnego twórcy „Wesołej wdówki”. Mistrz Lehar zaprosił naszą towarzyszkę do siebie i podczas nadchodzącego lata otwiera przed nią podwoje światowej kariery, śladem Edyty Lorand.

Laureatka prof. Jastrzębskiego i profesorka krakowskich uczelni muzycznych, młoda i obdarzona niezwykłą urodą wirtuozka niewątpliwie szybko zjedna sobie miast

### Walka „dzudzitsu”



zyskuje sobie w Japonji coraz więcej zwolenników także wśród kobiet. Zdjęcie nasze przedstawia lek cję walki dla dziewcząt japońskich.

## Plotki

Proces Bruno Hauptmanna był na dwany przez radio, przyciem podczas przerw speaker odczytywał reklamy. Jedną z reklam wychwalała jakąś gumę do żucia (chewing gum), rzekomo używaną przez głównego obrońcę Hauptmanna, dzięki temu nie brak mu świeżej sily. Gumę do żucia miała uchronić Hauptmanna przed fotelami elektrycznymi.

\*

Nowy francuski akademik, znany fizyk książę de Broglie w swej mowie przypomniał pewną rozmowę z marsz. Fochem, który miał się wyrazić, iż fizyce i chemicy są czeńsi w rodzaju „ślusarzy” wyższej rangi.

\*

Jak wiadomo, wyżsi dostojnicy francuskiego sądownictwa Lescouve i Pressard byli mocno poróżnieni. Gdy skonstatowano, że Lescouve'a niema na pogrzebie Pressard'a, jakiś znany paryski prawnik powiedział:

— Lescouve nie chowa swej oliary.

\*

Pewien amerykański pomyslowy, a znający widocznie bardzo dobrze mentalność swoich rodaków właściciel fabryki zabawek wyprodukował i rzucił na rynek setki tysięcy „matematycznie ścisłych modeli drabinki drewnianej, która posłużyła kidnapperom do wdarcia się do wili Lindbergh'a i uprowadzenia dziecka”. Poczciwy przemysłowiec „przewyciężył” kryzys na swoim wdcinku i robi fortunę, gdyż „drabinka Hauptmanna” jak ją nazwał, cieszy się szalonym zbytem, wyrwywają ją sobie z rąk i fabrykant nie może nadążyć z produkcją seryjną historycznych drabinek.

\*

Do malarza Leona Coignet przyzła pewnego razu starsza dama z najwyższej arystokracji i chciała zamówić portret. Okazało się, że zamieniła go z jego kuzynem o tem samym nazwisku, znanym portrecistą.

— Pan mnie przecież nie może malować, — rzekła dama, — przecież pan tylko maluje krajobrazy!

— No tak, ale nieraz maluję również ruiny.

\*

— Jak pan spija?

— Doskonale.

— Jak długo?

— Do drugiej.

— ? ? ?

— Bo dłużej nie urzędujemy.

\*

Aleksander Świętochowski zapro szony do jury przyznania nagrody za najlepszą książkę polską w roku 1934-ym, nadesłał następującą wypowiedź:

„Mieszkam od kilku lat na wsi, skutkiem tego zaznajamiam się z bieżącą literaturą tylko wrywkami. Ponieważ przytem rozkrzewionego w niej barokowego żargonu nowotworów językowych nie zno szę a zagadkowych bezsensów w kunsztownych ramach odgadywać nie umiem, przeto bez obawy popełnienia omyłki głosować nie mogę”.

\*

Stany Zjednoczone i Kanada da ją nam przykład pokojowego współ życia. W ciągu ostatnich 120 lat żaden z tych krajów nie utrzymywał armji na granicy ani okretów wojennych na jeziorach. W czasie wojny 1912 r. amerykanie zdobyli Toronto w prowincji Ontario, przyciem dowódca ich gen. Pike został zabity. Amerykanie zabrali butawę parlamentu Ontario. Obecnie panie z Toronto urządziły zbiórke na wzniesienie pomnika gen. Pike, a prez. Roosevelt nakazał zwrot buia wy.

## Przy wyborze pasty do zębów zwróć uwagę na tę pieczęć

Naturalnie — chciałabym posiadać ząbki białe i błyszczące. Wszyscy tego pragną. Jest na to sposób, pewny i łatwy. Należy używać z całym zaufaniem pasty do zębów Colgate conajmniej dwa razy dziennie — wieczorem i rano.

Pieczęć na pudełku gwarantuje to całkowicie. Stwierdza ona, że specjaliści w świecie dentystrycznym poddali pastę Colgate próbom i polecają ją swoim pacjentom. Dziś jeszcze zacznij stosować pastę Colgate, a napewno nigdy nie pozalujesz.

Używaj pasty Colgate dwa razy dziennie. Odwiedzaj dentystę dwa razy do roku.

COLGATE

pastę do zębów zaaprobowaną i polecana przez ZWIĄZEK LEKARZY DENTYSTÓW w Państwie Polskiem



# ZAMARŁE MIASTO

## Francuska Łódź kroczy śladami swej polskiej siostrzycy

Roubaix, w lutym.

Jestem w najbardziej uprzemysłowionym zakatku Francji, w trójkącie miast Lille — Roubaix — Tourcoing. Trójkąt ten zamyka swemi bokami niezliczoną ilość obiektów przemysłowych, zatrudniających setki tysięcy robotników francuskich i obcokrajowców.

Kwitnie tu szczególnie przemysł włókienniczy i metalurgiczny.

W Roubaix, francuskiej Łodzi, mają siedzibę różne przedsiębiorstwa tekstylne, posiadające swe filje w Polsce (w Łodzi Częstochowie, Radomsku).

Otóż trójkąt ten leży nad granicą belgijską, wskutek czego robotnik francuski i inny wytrzymać musi niesłychanie silną konkurencję robotnika belgijskiego.

o wiele tańszego, aniżeli robotnik miejscowy. Tańszego dlatego, ponieważ życie w Belgji jest o wiele tańsze. A ponieważ robotnicy belgijscy mieszkają u siebie i co dnia przejeżdżają granicę, starając się nie wydać we Francji ani centyma z zarobionych pieniędzy, więc też mogą pracować o wiele taniej. Należy wziąć pod uwagę że 100 franków francuskich równa się 140 frankom belgijskim.

Mimo takiej różnicy kursu, wszystko jest w Belgji tańsze, aniżeli we Francji. Różnice cen powodują często sytuacje wprost paradoksalne. I tak np. cały nadgraniczny pas francuski

ki zaopatrywał się czas dłuższy w chleb belgijski.

Ponieważ istnieje cło na zboże i na mąkę, a nie istnieje na chleb więc codziennie auta przewoziły z Belgji do Francji dziesiątki tysięcy kilogramów chleba, co oczywiście rujnowało młynarzy i piekarzy francus-



Wreszcie, wskutek interwencji deputowanych z odnośnych okręgów, rząd znalazł następujące wyjście: polecił piekarzom francuskim w pasie nadgranicz-

nym szerokości 2 km. sprzedawać chleb po tej samej cenie, po jakiej sprzedawany jest chleb zagranicą i dopłaca piekarzom różnicę ceny z kas państwowych.

Czy to nie paradoks? Ale idźmy dalej: robotnik belgijski, przejeżdżający co dnia granicę, przywozi z sobą wszystko, co zje, wypije i wypali przez dzień cały. — Nie wydaje przeto we Francji ani centyma i całkowity zarobek wywozi do Belgji. — Skutek?

Niesłychany upadek miejscowego handlu.

Bankructwo za bankructwem Skutek ogólny jest jednak o wiele poważniejszy. 100 tysięcy robotników francuskich i obcokrajowych pobiera zasiłki z funduszu bezrobocia, ale 70 tysięcy robotników belgijskich przejeżdża co dnia granicę, nieraz z odległości 30 km. (przeważnie na rowerach).

Cóż przeto dziwnego, że w tych warunkach żywił polski, szczególnie w

Roubaix, został poproszony o świątkowany.

Pracowało tu niegdyś sporo tkaczy, przybyłych z Łodzi. — Dziś na palcach ich można policzyć. Pozostały jeszcze tylko polskie służące, ale i tych dziś jest mniej. Dom polski stoi często pustką. A przecież niegdyś tętniło tu życie polskie. Przyjemnie było przyjechać do Roubaix i znaleźć się nagle w swojskiej atmosferze Polskiego domu.

Chodzę po zamarłym mieście i dziwię się pustym placom, których dawniej nie widziałem.

— Pewnie się miasto rozbudowało. Burzą stare domy, stawiają nowe.

Przy ulicy Marszałka Focha stara, znajoma księgarnia.

Panował tu ongiś wieczny ruch, sprzedawano masowo dzienniki i tygodniki polskie, węgierskie, niemieckie, czeskie i t. d. Tu dowiem się czegoś, bo taka księgarnia z pismami zagranicznymi, to doskonały termometr życia. Wchodzę.

— Bonjour monsieur Sauvage Vous allez bien? (jak się pan ma?)

— Jako tako. Nie najlepiej.

— Ruch jest? Obrót duży?

— Stawiam te pytania, choć wiem, że są one nierealne.

— Obrót? Jaki może być obrót, gdy oprócz belgów nie mamy tu już prawie żadnych innych robotników.

Gdy przed kryzysem sprzedawałem pism zagranicznych za 3 tysiące franków miesięcznie, teraz sprzedaję za 250 frs.

Książek nawet francuz dziś nie kupuje,

a i sprzedaż dzienników francuskich spadła znacznie. Od ostatnich naszych wyborów sprzedaż stale spada.

— Ale jest zato ruch budowlany. Widziałem puste place.

Zaczął się śmiać serdecznie.

— To nie ruch budowlany. — To

małe fabryki, które wstrzymały produkcję, zostały rozebrane, bo właściciele wykalkulowali, że lepiej tak uczynić, aniżeli płacić podatki od nieruchomości.

Już o nic więcej nie pytam. Pożegnałem się i szybko opuściłem zamarłe miasto.

A. J. T.

## WSZYSCY GRAJĄ

w Największej i Najszczęśliwszej Kolekturze w Łodzi

# N. JATKA

Piołrkowska 22  
Piołrkowska 66  
Nowomiejska 1

Kto nie posiada jeszcze losu — niechaj śpieszy! — Pojutrze ciągnienie!

## Spożycie elektryczności

Polska na szarym końcu

Pod względem konsumcji prądu elektrycznego pierwsze miejsce na świecie zajmuje Norwegja, gdzie wypada na jednego mieszkańca 3.200 kilowat godzin. Drugie z kolei miejsce zajmuje Kanada (1818 KWgodzin), trzecie Szwajcaria (1348), czwarte — Stany Zjednoczone (1050), piąte — Szwecja (800), szóste — Belgja (570), Niemcy — siódme (500), ósme — Anglja (400), dziewiąte — Finlandja (370), dziesiąte — Francja (370), jedenaście — Austria (370), dwunaste — Italja (270), trzynaste — Czecho-

słowacja (200). W Polsce konsumcja prądu elektrycznego wynosi na jednego mieszkańca zaledwie 30 kilowat-godzin.

Wycieczki i przejazdy grupowe DO PALESTYNY od zł. 630.—

Informacje i zapisy: „ORBIS” Piotrkowska 18, telefon 249-33, 65, 101-01.

# „LUNA”

Dziś i dni następnych!

# „FRASQUITA”

Najwyższej klasy film austriacki w języku niemieckim

w otoczeniu Maksa Güllstorffa, Hansa Mosera, Heinza Rühmana, H. H. Bollmanna. Orkiestra: „Die Wiener Filharmoniker” pod osobistą bat. Franciszka Lehara. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10 wiecz., w sob. i niedz. poranki o g. 12 i 2-ej. — Ceny miejsc do godz. 6.30 zniżone.

Muzyka króla wiedeńskiej operetki FRANCISZKA LEHARA Reżyserja twórcy najpiękniejszych filmów europejskich Karola Lamacze W roli głównej JARMILA NOVOTNA Nadprogram: Znacomita kreskówka kolorowa.

**TEKAFON**  
 NIE  
**najtańszy**  
 ALE  
**najlepszy**  
 ODBIORNIK RADJOWY  
 Skład fabryczny.  
**Łódź, Piotrkowska 87**

**Napady łosi na siedziby ludzkie**

W pewnej gminie w północnych okolicach Szwecji, Oelsta, wydarzyło się, iż dzikie łosie zaczęły napadać na mieszkańców osiedli, którzy tylko szybkiej ucieczce zawdzięczali uchodzenie z życiem. Napady te stały się tak niebezpieczne, iż zarząd gminy uchwalił wysłać specjalną petycję do rządu, celem otrzymania pozwolenia na strzelanie do łosów. Albowiem na zasadzie decyzji rady ministrów „król lasów” zastrzelony być może w Szwecji tylko w określone dni roku. Według danych, dostarczonych przez szwedzkie urzędy leśne, ilość łosów wzrosła ostatnio. Ponieważ nie mogą się one wyżywić w lasach, atakują osiedla ludzkie, zagrażając życiu mieszkańców.

**Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe** podlegają zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”.

**Czas tępić mole!**

Że mole mogą trzymać się i w zimie w mieszkaniu, jeśli jest ono ciepłe i dobrze ogrzane, przekonana się o tem niejedna z pań, wyjmując na wiosnę wszystko, co spoczywało spokojnie w szafie niewietrzona i nieszcztkowana w okresie zimowym. Mole mogą przetrzymać zimę, jeśli poczwarłach zagnieździły się w ubraniu zawczasu, jeśli w mieszkaniu panuje równa temperatura, jeśli ciepło dociera do wszystkich zakątków. To też już teraz należy wyjąć z szaf wszystkie nieużywane w zimie odzieże wietrzyć ją, oczyścić porządnie szczotką, miotłką, aby zawczasu wyniszczyć poczwarłki moli i uniknąć przykrych niepodzianek w kwietniu, maju, gdy się okaże, że — wbrew nadziei — zeszoroczne mole podziurawiły przyodziewek, jak sito.

**Teatr „Rozmaitości”, tel. 112-25**  
 Śościnne występy słynnego artysty **Aleksandra Granacha**  
**Dziś, w niedzielę, o godz. 4.30 po cenach ulgowych, cały parter 1 złoty**  
**Sumienie świąta**  
 o godz. 9.15 po cenach zniżonych od 80 gr. do 2 zł. ostatnie 2 przedst. głośnej sztuki **Sumienie świąta** We wtorek, o g. 9.15 w. premieral pt. „Shylok” z Aleks. Granachem.

**Kowalski propagował cudzołóstwo**  
**Niema rozłamu w kościele mariawickim, jest tylko b. arcybiskup, walczący o władzę**

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie towarzyszy ostatnim wydarzeniom na terenie kościoła mariawickiego w Polsce, zwróciliśmy się do przełożonego mariawitów łódzkich biskupa Janusza Bucholca, z prośbą o oświetlenie istniejącego stanu rzeczy.  
 — Dziwi mnie — zaczyna nasz rozmówca — że w licznych enuncjacjach prasy podkreśla się „rozłam” w łonie mariawityzmu. Gdzież tu można mówić o rozłame, gdy po jednej stronie stoi całe duchowieństwo i wszyscy parafianie, a po drugiej jeden człowiek przez wszystkich odepchnięty, walczący o swe wpływy?  
 — Czy b. arcybiskup Kowalski nie posiada już zwolenników?  
 — Śmiało rzec można, że nie ma już ich zupełnie... Jeżeli chodzi o duchownych, to po jego stronie stoi już tylko jeden zaledwie proboszcz, Siedlecki z Łowicza, podczas gdy parafianie są zwolennikami naszej reformy. Jasnym jest, że nasz były przełożony jest przeciwnikiem reformy. Przecież w niego w pierwszym rzędzie godzi ona. Nie chcemy aby przewodził nam człowiek nieodpowiedzialny. Nasze po-

stawienia były jednogłose. — Niema żadnego rozłamu... Są tylko nasi wrogowie, którzy starają się wszelkimi słami zołdyzić nas przed kościołem w Płocku, ani gdziekolwiek indziej...  
 — Kto są ci wrogowie?  
 — Pozostawiam to domyślności czytelników...  
 — Dlaczego mówi się ogólnie o sekcji mariawickiej, a nie o wyznaniu?  
 — I to robota naszych wrogów. Jesteśmy wyznaniem i to wyznaniem uznanem. Do roku 1912 byliśmy istotnie sekta, potem zostaliśmy uznani jako wyznanie. Wypisuje się o nas nie stworzone rzeczy.  
 Nigdzie nikogo nie pobito, Nie było, twierdzą to z całą stanowczością, żadnych awantur w Łodzi ani Zgierzu.  
 Nie reagowaliśmy na oszczerstwa, ponieważ wierzymy, że zwycięży prawda i porządek. — Niechaj awanturnikami zajmie się policja...  
 — Czy w wyższym duchowieństwie niema zwolenników Kowalskiego?  
 — Nie. Stanowczo, nie. Jest pięć biskupów i wszyscy są zgodni w poglądach. Kierujemy się wskazaniem naszej założycielki Kozłowskiej.

**Posiedzenie kapituły, na którym zapadła wiążąca uchwała w kierunku reformy, było spokojne. Świadkowie, rekrutujący się nie tylko z pośród mariawitów (bo my nie mamy tajemnic...) podziwiali, jak cicho i spokojnie odbywały się obrady o wielkiem znaczeniu.**  
 Naszym przełożonym został wybrany biskup Feldman.  
 Wybór został dokonany jednomyślnie; nie było ani jednego głosu sprzeciwu czy protestu...  
 — Czy w związku z fermentem, bo tak można nazwać istniejący stan rzeczy, zostały wydane jakieś specjalne zarządzenia?  
 — Nie. My nie rządymy się instrukcjami czy rozporządzeniami. Nasze prawa to Ewangelja i jej wskazania. Nie bierzemy sprawy tragicznie. Przeciwnie nawet.  
 Jesteśmy szczęśliwi, że poważna reforma przeszła tak szybko, że dobra sprawa znalazła tylu zwolenników. Było to dla nas nieomal niespodzianką, wiadomo bowiem, że masy nie lubią reform. A że znalazło się kilku maciejęli naszego spokoju — to trudno, to rzecz ludzka, naturalna, właściwa każdemu społeczeństwu...  
 — Czy w wyższym duchowieństwie niema zwolenników Kowalskiego?  
 — Nie. Stanowczo, nie. Jest pięć biskupów i wszyscy są zgodni w poglądach. Kierujemy się wskazaniem naszej założycielki Kozłowskiej.

**Boli nas, że zarzucają nam nieczystość intencji: żądze władzy, chęć użycia orgje z kobietami i t. d.**  
 Ale to przecież też wymysły naszych przeciwników. A przeciwnicy muszą istnieć wszędzie tam, gdzie istnieje jakakolwiek walka.  
 — Czy prawdą jest, że w spółdzielni mariawickiej w Dobrej pod Łodzią w związku z fermentem zaszły jakieś zmiany?  
 — Nie mamy spółdzielni. — W Dobrej posiadamy piekarnię, ale byłem tam osobiście i wszystko jest w najlepszym porządku. Panuje spokój i praca, jak zwykle zresztą... Pisano również o zamieszkach w Głębiniu. Tam wogóle niema ani jednego mariawity.  
 Nieprawdziwe są wiadomości dotyczące rzekomych zajęć w Łowiczu, gdzie interwenjował miało wojsko i policja...  
 — Czy zarzuty przeciwko Kowalskiemu powstały ostatnio dopiero?  
 — Nieco wcześniej niż powstał projekt reformy, ale i tak zbyt późno. Jak wiadomo, po śmierci naszej założycielki, Kozłowskiej, Kowalski stanął u czele kościoła mariawickiego. Ufaliśmy mu bezgranicznie, ponieważ umiał nas podejść. Życie naszej założycielki było jedynym pasmem dobrych uczynków, było moralne, piękne. — Kowalski twierdził, że stanowi z założycielką jedną całość duchową. Przyznajemy się do błędu: wierzyliśmy Kowalskiemu. —  
**On nas zawiódł haniebnie, prowadził nas na stracenie jak ów generał zdradca, który prowadzi żołnierzy na stronę wroga.**  
 Opamiętaliśmy się jednak jeszcze na czas.  
 — Czy prawdą jest to wszystko, co mówią o Kowalskim: o jego rozpucie, delirjum na tle seksualnym i t. d.?  
 — Dużo musi być w tem, niestety, prawdy. Ten człowiek stoi nisko pod względem moralnym, a my byliśmy niedostatecznie na podłożu ludzką nastawieni. Za to pokutowaliśmy...  
 — Czy Kowalski propagował wiołożęństwo?  
 — Tak. Opacznie tłumaczył pewne ustępy Ewangelji. Mówił, że kto nie opuścza swej żony, może żyć z nią.  
 To przecież jawna propaganda cudzołóstwa. Ale teraz jest już dobrze.  
 Walczyliśmy i zwyciężyliśmy. Zwyciężyła piękna idea. Tak być musiało — kończy biskup Bucholc.

**Dla dzieci specjalna, pomarańczowa, smaczna pasta do zębów Bebedont-Szofmana**  
 PRZEWROT W HYGIENIE DZIECKA

**Pogrzeb matki**  
 która oddała wszystkich 4 synów

W małym miasteczku Shearham, w okolicy San Francisco (U. S. A.) zmarła niedawno Mary Brown. Pogrzeb 79-letniej staruszki zgromadził tłumy ludzi i — co wyjątkowe — odbył się z asystą wojskową. Rzadki ten wypadek pogrzebania kobiety z honorami wojskowymi za pisać należy na konto wojny światowej.  
 Mary Brown, wdowa po kupcu, miała czterech synów, którzy poszli wszyscy do wojska z chwilą ogłoszenia mobilizacji w U. S. A. Wyśłani na front

zachodni, wszyscy, czterej Brownowie padli na polu walki w czasie pół roku. Osierconej matce przyznano rentę dożywotnią, a oprócz tego minister spraw wojskowych nadał jej medal wojskowy.

Mary Brown wyrażała chęć sto przed śmiercią życzenie, aby trumnę jej złożyli do grobu żołnierze.

Po zgonie staruszki, zawiadomione o jej ostatnim życzeniu władze wojskowe San Francisco delegowały na pogrzeb Mary Brown kompanję piechoty, która eskortowała trumnę na cmentarz. Przy spuszczeniu trumny do grobu oddał pluton żołnierzy salwę honorową, tak, jakby to się działo przy pochowaniu b. kombatalanta.

Pogrzeb Mary Brown jest pierwszym i jedynym w swoim rodzaju w Ameryce.

**Władysław Walter w Teatrze Miejskim**

W środę, dnia 20 lutego o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się jedyny występ fenomenalnego zespołu warszawskiego. Największą atrakcją wieczoru będą występy dawno w Łodzi niewidzianego Władysława Waltera — króla komików filmowych — w swym najnowszym repertuarze. Program wieczoru dopełnią Stanisław Gruszczyński (tenor opery warszawskiej), Barbara Gilewska (wykonawczyni „lekich piosenek”) oraz Irena Skwierzyńska (znakomita artystka Bandy). Bilety już do nabycia w kasie teatru.

**BAL APLIKANTÓW**  
 Doroczny bal stowarzyszenia aplikantów sądowych i adwokackich gromadzący elitę łódzkiego towarzystwa, odbędzie się w dniu 23 lutego w salonach Łódzkiego tow. śpiewaczego (Piotrkowska 243). Wstęp wyłącznie za zaproszenia mi.

**FILM**

który jest największym wydarzeniem XX wieku  
 na który czeka cała Polska  
 którego nie będzie można zapomnieć  
 który oszołomił publiczność Europy i Ameryki  
 który skupił w sobie wszystkie możliwości kinematografji  
 o nieprzeciętnym temacie

**Dziewczęta w mundurkach**

**JUŻ JUTRO**

NA EKRANIE kina „EUROPA” **JOSE MOICA** w filmie **Pieśń Kozaka**

Przepełniona rewia muzyczna **„42 ULICA”** król operetki George White'a

**Wiadomości bieżące**

**NOCNE DYŻURY APTEK.** — W nocy dyżurują: „pujące“ apteki: J. Kępczowski (Nowo-  
miejska 15), S. Trawkowskiej (Brze-  
jska 56), M. Rozenbluma (Śród-  
miejska 21), M. Bartoszewskiego  
(Piotrkowska 95), H. Skwarczyń-  
skiego (Katna 54), L. Czyńskiego  
(Rokicińska 53).

**Dla wybrednych**

polecamy nowoczesny piękny 4 (5)  
lampowy aparat radiowy (superhete-  
rodyna) „UPER-ARDO“ oparty na  
najnowszych zdobyczach techniki  
radjowej. Wyłączna sprzedaż:

**Radio-Audion**  
TRAUGUTTA 1 (gmach Grand-Hotelu)

**150 KOSZY DO ODPADKÓW**

— Jak się dowiadujemy, komisarz  
rządowy inż. Wojewódzki zaintere-  
sował się ostatnio kwestją utrzyma-  
nia czystości na ulicach Łodzi. W  
swoim czasie, jak wiadomo, magi-  
strat postanowił umieścić na uli-  
cach specjalne kosze do odpadków  
Skończyło się jednak na wywiesze-  
niu jednego próbnego kosza przy  
zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrze-  
ja. Obecnie komisarz rządowy po-  
wziął decyzję w sprawie nabycia  
150 koszy do odpadków dla zain-  
stalowania na ulicach Łodzi. Może  
będzie nareszcie trochę czystej.

**WYŻYSK DOZORCÓW DOMO-  
WYCH.**

— W ostatnich dniach zo-  
stała przez inspektora pracy prze-  
prowadzona inspekcja i kontrola  
warunków pracy i płacy dozorców  
domowych. W czasie tej inspekcji  
spisano właścicielom nieruchomości  
59 protokołów za niestosowanie na-  
leżitych stawek zarobkowych, jak  
również za zaleganie z wypłatami  
ogodniówek.

**ZEBRANIE KOTTONIARZY.**

— Dzisiaj o godz. 10 rano odbędzie  
się przy ul. Przejazd 40 zebranie  
kottoniarzy i sił pomocniczych nale-  
żących do Z. Z. Z. celem omówienia  
akcji obronnej zagrożonej umowy  
zbiorowej w pończoszarniach łódz-  
kich.

**NIE PRZYBYŁO.**

— Proszę mi dać przewodnik po  
Zakopanem.  
Mamy tylko przewodnik z 1910  
roku.  
— Nie szkodzi. Mam nadzieję, że  
od tego czasu niewiele gór przyby-  
ło.

**Za pieniądze wszystko można**

**Mec. Kowalski broni firmy żydowskiej**

W dniu wczorajszym odbyła  
się w sądzie pracy interesująca  
sprawa, rzucająca jaskrawe  
światło na jednego z najbar-  
dziej aktywnych działaczy en-  
decji łódzkiej, sztabarowego  
„narodowca“ i bojowego anty-  
semitę, wybranego przez wię-  
kszość endecką na wiceprezy-  
denta Łodzi. Mamy na myśli  
adw. Kazimierza Kowalskiego.  
Jako prezes stronnictwa naro-  
dowego i wybitniejszy działacz  
endecki dosiadł on konika an-  
tysemickiego jeszcze w czasie  
akcji wyborczej do rady miej-  
skiej. Na tym koniku jeździł  
poczawszy od pierwszych ze-  
brań nowej rady miejskiej, aż  
do ostatnich posiedzeń komisji  
nych, na których zapowiadał  
bezwzględna walkę z żydami i  
zupełne odżyzdzenie magistratu.  
Tymczasem okazuje się, że  
cała szumnie okrzyczana „ideo-  
logia narodowa“ me. Kowal-

skiego jest tylko na użytek pu-  
bliczny. Bo jakże inaczej wytło-  
maczyć postępowanie me. Ko-  
walskiego, który w sądzie pra-  
cy stanął wczoraj, jako obroń-  
ca żydowskiej firmy przemys-  
lowej (tkalni) Toronczyk  
przy ul. Gdańskiej 80. Adwokat  
Kowalski jest conajmniej... nie

**WIELKA UCZTA DLA MIŁOŚNI-  
KÓW KINA**

Niezwykle ciekawie zapowiada  
się następny program kina „Euro-  
pa“, w którym ujrzymy po dłuższej  
przerwie niezapomnianego „Króla  
Cyganów“, fenomenalnego artystę  
i śpiewaka, Jose Mojicę w filmie  
p. t. „Pieśń kozaka“.  
Ponadto ukaże się na ekranie  
przepiękna rewja muzyczna pt  
„42 ulica“, realizacji amerykańskie-  
go króla operetki George White'a  
Tak wspaniałej, kosztownej i ory-  
ginalnej rewji nie oglądaliśmy do-  
tychczas w Łodzi. Głosy prasy za-  
granicznej jednogłośnie stwierdza-  
ją, że tak imponującego widowiska  
filmowego dotychczas nie było.

konsekwentny. Z jednej strony  
odżegnywuje się od tyków  
i zwalcza ich publicznie, z dru-  
giej — staje w ich obronie, o-  
czywiście za gotówkę. Czy w  
podobnych warunkach można  
traktować go serjo, jako dzia-  
lacza, występującego na fo-  
rum publicznym?

Niemniej dziwnym wydaje  
się taktyka firmy Toronczyk,  
która w okresie tak zaognio-  
nych walk, prowadzonych o-  
becnie przez endecję na tere-  
nie naszego miasta, powierza  
czołowemu działaczowi endec-  
kiemu prowadzenie swoich  
spraw. Firma Toronczyk oskar-  
żona została o nieprzebrzeżenie  
umowy i stosowanie niż-  
szych stawek od cenniko-  
wych. Sąd zasądził na rzecz ro-  
botników różnicę należności,  
mimo gorliwej obrony żydow-  
skiej firmy przez adw. Kazimie-  
rza Kowalskiego (g)

**POLSKI BEZ WODA KWIATOWA I PERFUMY Lotos WARSZAWA**  
O NATURALNYM ZAPACHU RZU

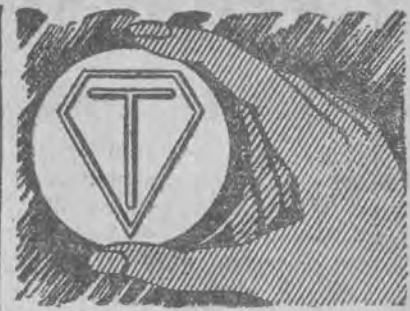
**Tragiczny pościg**

**Pasażer bez biletu zepchnął nadkonduktora na tor podczas biegu pociągu**

W jednym z pociągów, kur-  
sujących na linii Łódź — War-  
szawa, miał miejsce w dniu  
wczorajszym wypadek, który  
zakończył się ogromnie tragicz-  
nie.  
Kierownikowi tego pociągu  
nadkonduktorowi Józefowi Mi-  
szczakowi, w czasie gdy po-  
ciąg znajdował się między Ko-  
luszkami a Skierniewicami, je-  
den z pasażerów wskazał osob-  
nika, jadącego „na gape“, t. j.  
bez biletu.  
Gdy Miszczak podążył w ki-  
runku tego osobnika, ten osta-  
tni, zorientowawszy się w sy-  
tuacji, zaczął uciekać.  
Rozpoczęła się formalna go-  
nitwa przez szereg złączonych

z sobą wagonów pulmanow-  
skich, w czasie, gdy po-  
ciąg był w pełnym biegu.  
Gdy pasażer „na gape“ prze-  
biegł już wszystkie wagony i  
zatrzymał się niezdecydowany  
Wobec znacznie zwiększonego zapo-  
trzebowania na szną SOL  
MORSZYŃSKA przeczyszczającą,  
Zarząd Zdrowiska Morszyn od dnia  
1 stycznia r. b. obniżył cenę  
na zł. 2.80 za flakon.  
na tylnej platformie ostatniego  
wagonu, dogonił go kierownik  
pociągu, który usiłował we-  
gnąć pasażera bez biletu do  
wagonu.  
Obaj mężczyźni poczęli się  
wówczas szamotać na platfor-  
mie. W pewnej chwili pasażer  
wyrwał się z rąk kierownika  
pociągu i wskoczył na drabin-  
kę, prowadzącą na dach wago-  
nu, chcąc widocznie tam szu-  
kać ratunku przed Miszcza-  
kiem, który również podążył w  
ślad za uciekinierem na dra-  
binę.  
Wówczas pasażer „na gape“  
stojąc na drabinie, kopnął tak

silnie kierownika pociągu, że  
ten zachwiał się i runął na tor.  
Działo się to w chwili, gdy po-  
ciąg jechał z szybkością około  
70 kilometrów na godzinę.  
Jeden z pasażerów, widząc  
że kierownik spadł z wagonu  
pociągnął za hamulec. Gdy po-  
ciąg się zatrzymał, sprawca tra-  
gicznego wypadku szybko wy-  
skoczył z wagonu i począł ucie-  
kać. Niebawem zniknął w po-  
bliżkim lesie.  
Ciężko rannego kierownika  
pociągu przewieziono niezwłocz-  
nie do szpitala w Skierniewi-  
cach. Stan Miszczaka jest bez-  
nadziejny, bowiem doznał on  
peknięcia czaszki, oraz złama-  
nia obu rąk. (p)



**Grypa zagraża Twemu zdrowiu!**

Tę małą tabletkę Togal stosuje się  
przy grypie. Przyjmując tabletki  
Togal w dawce 3 tabletki 3/4 razy  
dziennie, doznaje się ulgi i spado-  
ku gorączki. Gdy więc poczu-  
jesz pierwsze dreszcze, nie zwle-  
kaj ani chwili, zażyj natychmiast  
Togal! Oryginalne tabletki Togal  
są do nabycia w najbliższej aptece.



**Święto Zimy w Zakopanem**  
Indywidualne 66-proc. zniżki kolejowe

Jak już donosiliśmy Święto Zi-  
my w Zakopanem będzie organizo-  
wane w okresie od dnia 21 lutego  
do 2 marca br. W związku z tem  
ministerstwo komunikacji przyzna-  
ło 66 proc. ulgi na przejazd do Za-  
kopianego i z powrotem dla tyo-  
wszystkich, którzy wykupią kartę  
uczestnictwa na wyżej wspomnia-  
ne święto.

Karty uczestnictwa poza zniżką  
kolejową, uprawniają do wolnego  
wstępu na wszystkie zawody narci-  
arskie, do ulgowego wstępu na  
imprezy hokejowe i łyżwiarskie i  
50 proc. zniżki na wszystkie impre-  
zy organizowane w ramach Święta  
Zimy.  
Karty uczestnictwa są do naby-  
cia w biurze podróży Wagons Lits  
Cook, ul. Piotrkowska 64 telefon  
170-77.

**Morze i kolonje to potęga Polski**

**Do PALESTYNY**  
**Turystyczne przejazdy**  
okretem „POLONIA“  
Odjazd 27 lutego, 13 i 27 marca  
REZERWUJE MIEJSCA SYPIALNE  
KL. III WARSZAWA - CONSTANZA  
BILETY ULGOWE do CONSTANZY  
KARTY OKRĘTOWE dla obywa-  
teli palestyńskich i posiadaczy pasz-  
portów zagranicznych załatwia  
WAGONS-LITS/COOK, Łódź, Piotrkowska 64.

**Rest. „TABARIN“ Dancing**  
Narutowicza 20.  
Dzisiaj codziennie  
świątowa atrakcja TRIO o HAYO  
To maximum przysłowiowej japońskiej  
zręczności i siły oraz pełny program  
artystyczny. Codziennie od 5-8 Five  
kons. 1 zł. z całkowitym programem  
tatr. — Od 10 w. do rana Dancing

**Cafino** Dziś i dni następnych!  
Dawno niewidziana gwiazda  
**Liana Haid**  
oraz **Leo Slezak i Herman Thimig**  
zachwycać będą swym niefrasobliwym humorem w  
komedji wiedeńskiej, mówionej po niemiecku p. t.  
**Muszę być młody...!**  
Dzisiaj pocz. o 12-ej Nadpr.: Aktualności  
Paramountu i P. A. T.

**„CAPITOL“**  
Początek o g. 4.30  
w sobotę i niedzielę 12.30.  
Sala mocno ogrzana!

**Dzisiaj i dni następnych!** Słoneczna królowa  
uśmiechów. Czteroletni genjusz ekranu **Shirley Temple**  
czaruje i zachwyca wszystkich w arcydz. pt.  
Dramat lez i uśmiechów! — Frapująca treść! — Emocja! — Sensacja! — Współdziałają biorą: **James Dunn**  
i **Claire Trevor.** — Nadprogram: **Komedja i aktualności.** — W następnym programie ukaże się  
urocza **Franciszka GAAL** w jednej ze swych najlepszych kreacji p. t. **VERONIKA**

**Tajemnica Małej Shirley**

# Wielkie oczy endeków na niskie uposażenia pracowników miejskich

Wobec zaatakowania przez radnych z frakcji obozu narodowego w radzie miejskiej obecnych plac pracowników miejskich, przyczem atak na te pla-ce odbywa się na płaszczyźnie wyjątkowej złośliwości i krzywdzi w wysokim stopniu tę tak znaczną część pracującego proletariatu inteligentnego na szego miasta — rzeczą konieczną staje się obiektywne przedstawienie stanu rzeczy i wzięcie w obronę licznej rzeszy funkcjonariuszów miejskich przed nienzasadnionymi atakami ludzi, którzy doniedawna jeszcze przy wyborach obiecywali bardzo wiele pracowniczemu światu polskiego Manchesteru.

Pla-ce pracowników miejskich kształtowały się na podstawie uposażeń pracowników



państwowych. Wobec mających miejsce w ostatnich latach kilkakrotnych zmian uposażenia urzędników państwowych, tabela porównawcza plac jednej i drugiej kategorii pracowników przedstawia się w chwili obecnej dość niejednoznacznie, stwierdzić jednak należy, że resumé porównania wypada stanowczo na niekorzyść urzędników miejskich.

Urzędnicy miejscy otrzymują bowiem pobory brutto, podczas kiedy urzędnicy państwowi po ostatnim zaseregowaniu i zmianie systemu obliczania, otrzymują pobory netto. Z uposażeń urzędników miejskich, jakie poniżej w tabeli porównawczej przedstawiamy, potrąca się co miesiąc około 13 proc. na podatki i świadczenia, a mianowicie: podatek dochodowy (2 do 6 proc.), ubezpieczenia 2,3 proc., fundusz pracy 1 proc., składka emerytalna 3 proc. Urzędnicy miejscy poza tym, placąc około 13 proc. poborów na świadczenia, nie korzystają z tych ulg, z jakich korzystają urzędnicy państwowi, a więc z ulg kolejowych, z ulg w uzdrowiskach, z praw politycznych w różnych instytucjach i t. p.

Poniżej przedstawiamy tabelkę porównawczą poborów urzędników miejskich i urzędników państwowych. Uposażenie urzędnika miejskiego w tabelce tej obliczone jest brutto według szczebla „C” (znaczy: dla pracownika po 9 latach pracy) już przy uwzględnieniu 10 proc. podatku komunalnego. Pla-ce urzędnika państwowego obliczone są przeciętnie bez doliczania podatku wyrównawczego, jaki przewidziany jest dla pracownika państwowego, który przy nowej klasyfikacji w lutym 1934 r. stracił więcej niż 6 pr.

Kategoria	Urzędnicy miejscy:		Urzędnicy państwowi	
	Urząd samotni	rodzinni	Urząd samotni	rodzinni
I kat. zł.	708.—	799.—	900.—	900.—
II „ „	520.—	584.—	550.—	550.—
III „ „	401.—	475.—	435.—	435.—
IV „ „	315.—	377.—	260.—	260.—
V „ „	261.—	325.—	260.—	260.—
VI „ „	223.—	288.—	210.—	210.—
VII „ „	195.—	259.—	210.—	210.—
VIII „ „	176.—	240.—	160.—	160.—
IX „ „	162.—	213.—	130.—	130.—
X „ „	148.—	199.—	130.—	130.—
XI „ „	133.—	185.—	100.—	100.—
XII „ „	119.—	171.—	100.—	100.—

Gdy zatem odejmiemy od sum poborów urzędników miejskich opłaty na świadczenia i podatki (13 proc.), otrzymamy, że „wygrórowane” rzekomo pla-ce funkcjonariuszów miejskich w kategoriach wyższych są o wiele niższe od poborów urzędników państw., a w kategoriach niższych w każdym razie nie przewyższają poborów urzędnika państwowego, a przecież urzędnicy państwowi poza poborami otrzymują, jak żeśmy to już podkreślili wyżej, najrozmaitsze ulgi, nieznane ogółowi urzędników samorządowych.

Dla orientacji raz jeszcze podkreślamy, że typ poborów urzędnika miejskiego wzięliśmy wyjątkowo wysoki: szczebel „C” z 2 dodatkami rodzinnymi. A przecież wielu urzędników miejskich szczebla „C”

nie posiada i dodatku rodzinnego nie bierze.

Lansowanie przez radnych obozu narodowego obniżki poborów urzędników miejskich jest bardzo niebezpieczne, choćby z tego względu, że taka obniżka poborów około 2.200 ludzi pracy w naszym mieście napewno odbije się fatalnie na wewnętrznej konsumpcji rynku łódzkiego a pozatem obniżka taka kryje w sobie jeszcze jedno groźne niebezpieczeństwo dla całego świata pracy naszego miasta, albowiem na wzorach plac urzędników miejskich kształtują się zarobki urzędników i robotników w różnych gałęziach handlu i przemysłu i przeprowadzenie obniżki jednych siłą rzeczy spowodowałoby usiłowanie prywatnych przedsiębiorców do zniżenia obniżek plac pracowniczych wogóle.

S. W.

## Szcześliwe losy

nabyć powinni wszyscy w najszcześliwszej kolekturze

### I. H. LITMAN

Piotrkowska 32 tel. 144-72, 244-69.

Dotychczas padły imponujące wygrane jak:

2 po zł. 300.000.— 2 po zł. 50.000.—

4 po zł. 15.000.— 10 po zł. 10.000.—

oraz wiele, wiele po 5.000, 2.000 i t. d. i t. d.

Clągnięcie już 19 lutego r. b.

## Inspektorka Miedzińska w Łodzi wygłosi dwa odczyty o Rosji sowieckiej, poczem zlustruje fabryki miejscowe

Jak się dowiadujemy, pojutrze, we wtorek, dnia 19 bm. przybędzie do Łodzi małżonka b. ministra poczty i telegrafów, a obecnego generalnego referenta budżetowego w sejmie, pani Janina Miedzińska, która jest, jak wiadomo, inspektorką w głównym inspektoracie pracy w Warszawie.

P. Miedzińska bawiła ostatnio w Rosji Sowieckiej, którą zwiedziła wzdłuż i wszerz. W związku z tem została ona zaproszona do Łodzi przez organizację społeczne, celem wygłoszenia dwóch odczytów o podróży po Sowietach. Pierwszy z tych odczytów odbędzie się w klubie obywatelskim przy ul. Moniuszki 9.

P. Miedzińska, jak się dalej dowiadujemy, spędzi w Łodzi prawie cały tydzień. Po wygłoszeniu prelekcji zamierza ona bowiem przez następnych 5 dni przeprowadzić inspekcję niektórych łódzkich fabryk

celem zbadania warunków pracy kobiet i młodocianych. Należy zaznaczyć, że p. Janina Miedzińska prowadzi w głównym inspektoracie dział ochrony pracy młodocianych robotników i kobiet.

## Bezwzględnie najlepszy, a jednocześnie tani SUPER REFLEKS REX

Superheterodyna o zasięgu światowym.

## RADJO-REICHER Łódź, Piotrkowska 142.

### CZEM JEST KURACJA CHOLEKINAZOWA?

Cholekinaza H. Niemojowskiego jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób spreparowanych ziół. Kuracja Cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jakgdyby filtrem. Krew zabiera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby. W wątrobie z odpadków tych wytwarza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiszkę. W ten sposób odbywa się prawdziwa przemiana materji.

Jeżeli pobudzić wątrobę do zwiększonego wytwarzania żółci, znacznie ona wyciąga coraz większe ilości odpadków z krwi. Z tego wynika, że im więcej wytwarza się żółci, tem dokładniej organizm wydalą z krwi szkodliwe substancje, które powstają w ustroju jako po-boczne produkty przemiany materji i trawienia. Organizm wzmocniony sam sobie daje radę z chorobą. Cholekinaza H. Niemojowskiego stosuje się przy chorobach wątroby i na jej tle: 1) kamieniach żółciowych, 2) żółtaczkach, 3) chronicznych zaparciach stolca, 4) katarach żołądka i kiszek oraz przy chorobach na tle złej przemiany materji: 1) artretyzmie, 2) ischiasie i innych neuralgjach artretycznych, 3) chorobach skóry na tle złej przemiany materji.

## OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZYMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?



## Kino EUROPA

Dziś w ostatnim dniu wyświetlania filmu p. t.

## „CZARNA PERŁA”

wystąpi gościnnie NIEODWOŁALNIE PO RAZ OSTATNI EUGENJUSZ BODO

i po każdym seansie filmowym odśpiewa najnowsze piosenki filmowe 0 godz. 12 i 2 Poranki po cenach niższych

## PRZECIWO PIERZCHNIĘCIU i ŁUSZCZENIU RAK-KREM PRAŁATÓW „PERFECTION”

## Rozejm w przemyśle dzianym Rozbicie wśród fabrykantów średniego przemysłu

Donosiliśmy już wczoraj o częściowej likwidacji strejku w przemyśle dzianym, co nastąpiło wskutek podpisania przez wielkich przemysłowców prowizorycznej umowy zbiorowej na przeciąg trzech tygodni. Jak się obecnie dowiadujemy, wślad za wielkim przemysłem dzianym zamierza pójść przemysł średni. Przedstawiciele średniego przemysłu zakomunikowali wczoraj miarodajnym czynnikiem, iż zamierzają także podpisać prowizorium na tych samych warunkach, co przemysł wielki. Organizacje robot-

nice w tej sprawie jeszcze się nie wypowiedziały.

Na tle wspomnianego wyżej stanowiska średnich fabrykantów, nastąpił, jak się informujemy, rozłam wśród przemysłowców. Mianowicie jedna ze zrzeszonych firm, Judelewicz, wystąpiła oficjalnie ze związku fabrykantów dzianych i wraz z dwiema innymi firmami: Stefan i Werner, oraz Majzel utworzyła nowe ugrupowanie.

W dzianym przemyśle zarobkowym sytuacja bez zmiany.

### Już wkrótce!



### POLITYKA

Chorował pan Endecki i pan Sanatorski obom lekarze klimat polecieli morski obydwaj ci panowie, choć nie byli w nędzy, na ten kosztowny wyjazd nie mieli pieniędzy. Gbydwaj mieli losy-i, jak czasem bywa, jeden z nich: pan Endecki — wielki los wygrywa. Dzisiaj siedzi na Capri i zdrów jest jak rzepa, Czy to cud był? Bynajmniej: Fortuna jest ślepa.

## BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15 ma jeszcze do wynajęcia

## SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie Korzystacie z safes'ów gdyż jest to najpewniejsze miejsce przechowywania Waszego majątku

Josefina  
BANKIER  
obni color  
w filmie Wierszowe  
744444



**Tomaszów**

**LEKKO PRZYSZŁY, LEKKO PO-SZŁY**

Antoni Lipski (Jeziorna 5) podczas ostatniego ciągnięcia loterii wygrał 10 tys. zł. Szczęśliwiec żył dotychczas z ciężkiej pracy rąk własnych i zarabiał na utrzymanie jako kowal. Wygrana ta pozwoliła mu na zmianę trybu życia. Lipski zaczął się bawić w lokalach rozrywkowych i częściej wygrał przetrwonil. Wczoraj podczas zabawy w jednej z restauracji Lipski w towarzystwie przyjaciół znów oblał wygraną. Będąc w stanie podchmielnym, nie zauważył, że skradziono mu z kieszeni 4 tys. zł. Po otrzeźwieniu Lipski zauważył brak pieniędzy i doniósł o tym policji, która wszczęła dochodzenie.

**OTWARCIE DOMU STARCÓW**

Wczoraj odbyło się otwarcie domu starców. Prezesem zarządu wybrany został przemysłowiec Michał Zylbern, wiceprezesem D. Jungerman, który położył wielkie zasługi przy powstaniu tej tak niezbędnej w Tomaszowie placówki.

**CHOROBY ZAKAZNE**

W ostatnim okresie dwutygodniowym wydział zdrowia publicznego przy magistracie zanotował 30 wypadków chorób zakaźnych.

**Już wkrótce!**



**Józefina Baker w Łodzi**

W następnym programie „Grand Kina” wystąpi cokoladowa królowa Paryża, czarująca Józefina Baker w swej najnowszej i najlepszej kreacji „Zuzu”.

„Zuzu” jest dziś na ustach całego świata. W filmie „Zuzu” Józefina Baker tańczy tak, jak tylko ona potrafi, śpiewa przepiękne piosenki, fascynuje koncertową grą.

Kto widział żywą Józefinę Baker, zechce zobaczyć ją napewno raz jeszcze w pysznej kreacji filmowej; kto widział ją w niemych filmie „Czarna Venus” — przyjdzie napewno i na „Zuzu”, kto Józefinę Baker wogóle nie widział, lecz tylko słyszał o niej — powinien koniecznie przyjść na premierę „Zuzu”, która odbędzie się już wkrótce w „Grand - Kinie”.

**OSTATNIE DNI SPRZEDAŻY LOSÓW LOTERJI PAŃSTWOWEJ**

Już we wtorek, 19 lutego rozpocznie się ciągnięcie 1 klasy 32 wielkiej Loterii Państwowej i trwać będzie 4 dni. Wylosowanych zostanie 13 tysięcy wygranych z 100.000 zł. na czele. Losy kupuje każdy w kolekturze N. Jafka (Piotrkowska 22 i 66 oraz Nowomiejska 1) znanej powszechnie jako największa i najszczęśliwsza.

**Instytut de Beauté**  
**POMA**

**Piotrkowska 121**  
poprzednia oficyna, I piętro.  
Tel. 155-55

**Pięciolecie rozgłośni Łódzkiej**  
**Niebawem zacniemy nadawać obiadowe koncerty od godz. 14-ej**

Pięć lat radjofonji Łódzkiej, która od chwili narodzenia przeszła już wszelkie stadja niemowlęstwa i obecnie wkracza w wiek „męski” — to okres eksperymentalnych poszukiwań dróg do serca i duszy liczących rzeszę słuchaczy, to stale wzmagająca się akcja kulturalna, obsługująca wszystkie odcinki zbiorowego życia.

Radjo — najbardziej demokratyczny środek uświadamiania i kształcenia narodu — dociera wszędzie i za pośrednictwem eteru roznosi ważne słowa propagandy i wiedzy. Należy więc do wszystkich i wszyscy bez wyjątku mają w stosunku do niego pewne wymagania. Wychodząc z takiego właśnie założenia rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja starała się w ciągu ubiegłych pięciu lat w miarę sił i możliwości nawiązać ściślejszy kontakt ze społeczeństwem.

Pięć lat istnienia rozgłośni Łódzkiej — to nie pusty dźwięk. Tych pięć lat oznacza

28 tysięcy 155 godzin pracy w kierunku podniesienia, wychowania i uradowania słuchaczy. Okres ten wystarczy, aby do radja przywiązało się całe społeczeństwo.

Rozgłośnia zna swe niedociągnięcia programowe, starała się i stara się ich unikać, trudno jest bowiem od razu z wirów eksperymentu wypłynąć na spokojne wody rutyny i doświadczenia.

W związku z jubileuszem naszej rozgłośni zwróciliśmy się do kierownika radjostacji Łódzkiej, dyr. T. Jarzębowski, z prośbą o udzielenie nam informacji dotychczasowej działalności programowej rozgłośni i projektów na przyszłość.

— Luty 1935 roku — rozpoczyna p. dyr. T. Jarzębowski — był dla Łódzkiej rozgłośni radja datą przełomową. Od tego dnia bowiem w myśl postanowienia dyrekcji Polskiego Radja w Warszawie, rozgło-

śnia Łódzka rozpoczęła regularne nadawanie własnych odczytów i feljetonów w liczbie 72 rocznie.

Przez pierwszy 3-letni okres Łódź posiadała kilka własnych stałych audycji, które ograniczały się do komunikatów gospodarczych, wiadomości bieżących, koncertów żywych i skrzynki pocztowej.

Jeśli zatem obecnie, w chwili gdy mamy za sobą już 5 lat pracy, pokusimy się o pewną syntezę działalności naszej stacji w dziedzinie produkcji własnej — to jednak przedewszystkiem weźmiemy pod uwagę okres ostatnich dwóch lat.

Jeśli chodzi o słowo mówione, to przedewszystkiem poruszane były sprawy Łódzkie czy to z dziedziny historii literatury, muzyki, geografii ekonomii, medycyny, higieny, pedagogiki, ogrodnictwa, zagadnień gospodarczych, czy to z dziedziny Łodzi współczesnej, komunikacji, samorządu, sportu, wychowania fizycznego i zagadnień społecznych. Dorobek ponad 200 odczytów feljetonów i pogadanek, wygłoszonych przez ostatnie dwa lata, jest najoczywistszym dowodem, że rozgłośnia usilnie zmierzała do spotęgowania słowa mówionego w radjo Łódzkiem.

Ta szeroka rozpiętość spraw poświęconych Łodzi odzwierciedla się

**BAL URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH**

Tradycyjnym zwyczajem stow. urzędników skarbowych woj. Łódzkiego urządza w dniu 2 marca rb. w sali Tow. Śpiewaczego (ul. 11 Listopada 21) bal. Komitet balu opracował nader urozmaicony program, który daje pełną gwarancję beztrudnej zabawy. Bale stow. urzędników skarb. mają już ustaloną opinię i zawsze stanowią jedną z atrakcji karnawału.

również dokładnie w szerokiej skali specjalności reprezentowanych przez prelegentów występujących przed mikrofonem. Kierownicy życia samorządu gminnego — b. prezydent miasta, komisarz zarządu miejskiego, naczelnicy wydziałów urzędu wojewódzkiego, prezydent, dyrekcja i kierownicy referatów w izbie przemysłowo-handlowej, profesorowie wszechniczy i gimnazjów, dziennikarze, najromatyczniejszych specjalności, lekarze, muzycy, artyści, plastycy, sportowcy — wszyscy w krótkich prelekcjach zaznajamiali słuchacza z rezultatami dociekań, badań i obserwacji, których terenem była stale Łódź i jej region najbliższy.

Władze sanitarne miasta prowadzą stale walkę z szerzącą się w Łodzi gruźlicą, z dudem brzuszny, rakiem. Walka ta jest w Łodzi więcej intensywna niż w innych miastach ze względu na nasze specyficzne warunki sanitarne i wielkie skupisko ubogiej ludności robotniczej.

Rozgłośnia Łódzka od pierwszej chwili stanęła w szeregu walczących o zdrowie dla swych współobywateli. „Dni przeciwigruźlicze”, „Dni przeciwdururowe”, „Tydzień walki z rakiem” — to stałe doroczne generalne ofensywy przeciwko strasliwym chorobom — popiera radjo Łódzkie. W okresie owych „Dni” i „Tygodni” stają przed mikrofonem Łódzkiem lekarze — społecznicy, przedstawiciele władz sanitarnych i pouczają z potężnej trybuny radjowej tysięczne rzesze, jak walczyć z chorobą, jak jej się ustrzec, lub jak ją wyplenić.

Na specjalną wzmiankę zasługują stały cykl odczytów p. t. „Na horyzoncie Łódzkim”.

Poza komunikatami izby przemysłowo-handlowej, wiadomościami bieżącymi, repertuarem teatrów, Łódź posiada swoje skrzynki:

techniczną i pocztową ogólną, które nadawane są raz na tydzień, oraz skrzynkę strzelecką.

Rozgłośnia nie zapominała również o dzieciach i za pośrednictwem red. B. Stefańskiego rozmawia z nimi 2 razy w miesiącu.

Jak można wnosić z licznej korespondencji, zadzierzgnęły się między stronami bardzo zażyłe stosunki.

Jeżeli chodzi o audycje muzyczne należy przedewszystkiem wymienić popularny u nas „Koncert żywe”, a następnie coraz częściej nadawane transmisje muzyki z filharmonii Łódzkiej. Nawiązaliśmy stały kontakt z Łódzkim towarzystwem muzycznym, które organizuje koncerty dla robotników i korzystamy z każdej okazji, aby uprzystępnienie wysłuchanie tych koncertów radjo słuchaczom Łódzkim.

Z audycji specjalnych należy wymienić

fragmenty teatralne, nadawane kilkakrotnie w miesiącu

na zmianę to z teatru miejskiego to z popularnego.

W okresie ostatnich dwóch lat były również próby nadawania słuchowisk, które mimo bardzo trudnych warunków technicznych, całkiem nieźle wypadły.

Pozatem w ciągu tego okresu przeprowadziliśmy

szereg transmisji i reportaży, odzwierciedlających życie miasta.

Tutaj zaznaczyć trzeba, że ostatnie dwa lata były okresem, w czasie którego Łódź coraz częściej odzywała się na wszystkich stacjach polskich, współpracując w programie ogólnopolskim.

A więc na całą Polskę szły odczyty, transmisje muzyki (z filharmonii), reportaże (odsłonięcie pomnika na Lublinku ku czci Żwirki i Wigury, reportaż z fabryki włókienniczej) oraz nabożeństwa.

Trudno jest w krótkim szkicu omówić poszczególne nasze audycje. Z syntetycznego tego obrazka jednak widać przecież dostatecznie, że rozgłośnia Łódzka podjęła myśl oddziaływania na kształtowanie umysłowości radjosłuchaczy, że konsekwentnie dąży do pogłębienia wśród mas wiadomości o naszym okręgu, oraz, że pragnie zaprezentować Łódź całej Polsce, jako charakterystyczny region.

Bardzo być może, że nie osiągnęliśmy jeszcze właściwego rezultatu w naszej działalności, to jednak jest pocieszającym, że myśli te konkretyzują się i

dalszy okres pracy powinien przynieść nowe wartości.

Aby osiągnąć je opracowujemy obecnie nowy plan słowa mówionego, zakrojony na szeroką skalę, ujętego w cykle różnych dziedzin.

Do współpracy tej zaprosimy najpoważniejszych prelegentów Łódzkich, aby w ich ręce złożyły losy naszych odczytów radjowych.

Pozatem przyszły sezon rozgłośni pod względem programowym przynosi dość znaczne rozszerzenie naszych dotychczasowych ram. Dyrekcja warszawska przedewszystkiem uwzględniła życzenia nasz, dotyczący

nadawania koncertów w porze obiadowej z dniem 1 marca między godziną 14.00 — 14.45,

podczas gdy inne stacje będą milczeć. Łódź będzie nadawać koncerty z płyt gramofonowych.

Jeśli mowa o nowym programie to musimy wspomnieć, że według opracowanego planu, ilość godzin pracy radjostacji Łódzkiej będzie w porównaniu z innymi rozgłościami największa.

Taka jest oto synteza dotychczasowej działalności oraz takie plany na najbliższą przyszłość.

**Wspaniale dobrana czwórka**



która cieszy oko każdego znawcy na jarmarku końskim

**KAPITALNA KREACJA**  
**Franciszki Gaal**

**VERONIKA**

Następny program kina „CAPITOL”

Dnia 16 lutego 1935 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy

B. P.

# Maksymiljan Szyffer

O ciężkim tym ciosie zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

O terminie pogrzebu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Zona i Dzieci

W dniu 16 lutego 1935 r. po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem Założyciel i długoletni Prezes naszego Zarządu

B. P.

# Maksymiljan Szyffer

Zmarły zawsze był nam przykładem wielkiej pracowitości i kryształowego charakteru  
Pamięć o Nim w naszych sercach nigdy nie zagaśnie!

**ZARZĄD**

Towarzystwa Wyrobów Wełnianych  
„Maksymiljan Szyffer w Łodzi“, Sp. Akc.

W dniu 16 lutego 1935 r. przeniósł się do wieczności

## b. p. MAKSYMILJAN SZYFFER

Prezes Tow. Wyrob. Wełn. „Maksymiljan Szyffer w Łodzi“, Sp. Akc.

W Zmarłym tracimy zacnego Szefa i Opiekuna. Pamięć o Nim zachowamy na zawsze.  
Niech Mu ziemia lekka będzie!

**PERSONEL**

Towarzystwa Wyrobów Wełnianych „Maksymiljan Szyffer w Łodzi“, Sp. Akc.

## Noworodek stracił oko

wskutek niedbalstwa akuszerki przy porodzie

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi w wydziale karno-administracyjnym rozpoznawał niezwykle ciekawą sprawę przeciwko akuszerce Weronice Marszał.

W dniu 22 stycznia 1933 roku Genowefa Kocik powiła dziecko. Przy odbiorze porodu

była obecna akuszerka ubezpieczalni społecznej, niejaka Weronika Marszał.

Po 6 dniach noworodek dostał silnego zapaleniu oczu, przyczem spojówki były silnie napuchnięte. Badania lekarskie wykazały, że dziecko zostało zarażone rzeżączką, która

zaatakowała oczy. Jak się okazało tą chorobą była dotknięta w czasie porodu matka noworodka. Dziecko przesłano do kliniki, lecz zdołano uratować tylko jedno oko, a na drugie noworodek zupełnie zaniewidział.

Ubezpieczalnia społeczna wystąpiła z wnioskiem do starostwa grodzkiego o pociągnięcie do odpowiedzialności akuszerki, zarzucając jej niezastosowanie odpowiednich środków przeciwko rozwinięciu się tej choroby po przyjściu dziecka na świat.

Starostwo grodzkie ukarało akuszerkę w drodze administracyjnej grzywną w kwocie 50 zł., zaś ubezpieczalnia społeczna zwolniła ją z pracy.

Od wyroku starościńskiego Marszał wniosła odwołanie do sądu okręgowego.

Na rozprawie sądowej Marszał wyjaśniła, że rodzice noworodka utaili przed nią, iż byli dotknięci chorobą weneryczną, ale pomimo to po narodzeniu się dziecka natychmiast przemyła mu oczy roztworem protargolu.

Sąd, po zapoznaniu się z opinią lekarza sądowego postępowanie karno-administracyjne przeciwko Marszał umorzył i postanowił przesłać akt sprawy do urzędu prokuratorskiego przy sądzie okręgowym, celem pociągnięcia akuszerki do odpowiedzialności karnej za nieumyślne ciężkie uszkodzenie ciała noworodka.

Z powodu zgonu nieodżałowanego

B. P.

## Maksymiljana Szyffera

Prezesa Tow. Wyr. Wełn. „Maksymiljan Szyffer w Łodzi“, Sp. Akc. składamy Szefowi naszemu, p. Lucjanowi Szyfferowi, i Jego Rodzinie wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

**Pracownicy i Robotnicy**  
firmy **LUCJAN SZYFFER**,  
Fabryka Wyrobów Wełnianych i Chustek

## Ostatnie wiadomości sportowe

### Przykra porażka Polaki

TALLIN, 16. 2. (PAT). W sobotę odbył się w Tallinie międzypaństwowy mecz koszykówki pomiędzy reprezentacjami Polski i Estonii. Zwycięstwo odniosła Estonia w stosunku 47:19 (25:9).

### Sukces Kalbarczyka

OSLO, 16. 2. (PAT). W sobotę rozpoczęły się w Oslo łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe szybkiej. Pierwszego dnia rozegrano dwie konkurencje: Bieg na 50 i na 5.000 mtr.

Na 5.000 mtr. pierwszym był norweg Staksrud w czasie 8 min. 30 s. Kalbarczyk zajął drugie miejsce, mając czas 8,59,2.

### Barna eliminuje Ehrlicha

LONDYN, 16. 2. (PAT). Na indywidualnych mistrzostwach świata w ping-pongu Ehrlich (Polska) prze-

grał w półfinale z najlepszym graczem świata, węgrem Barna, 2:12 (11:21 20:22 15:21).

Jak wskazuje wynik walka była równa i niesłychanie zacięta

### Walasiewiczówna zawieszona

LONDYN, 16. 2. (PAT). Z Cleveland w stanie Ohio donoszą do Londynu, że amerykański amatorski związek lekkoatletyczny zawiesił Stanisławę Walasiewiczównę na przeciąg 30 dni. Walasiewiczówna, jak brzmi doniesienie, naruszyła zasadę, że amatorzy nie mają prawa brać udziału w zawodach razem z zawodowcami.

### Ułżył nędzy bezrobotnych

## Co usłyszymy dziś przez radio?

9.00 Gimnastyka i muzyka z płyt  
10.30 Transmisja nabożeństwa.  
12.15 Poranek muzyczny z cyklu „Symfonie Czajkowskiego“. Wykonawcy: orkiestra i Józef Kamiński (skrzypce).  
14.00 Audycja z okazji pięciolecia rozgłośni łódzkiej.  
15.00 Feljton o Łodzi — wygłosił. Gumkowski.  
15.15 „Od pieśni do piosenki“ — (płyty).  
16.00 „Upał“ — nowela morską.  
16.20 Recital śpiewaczy Benonięgo.  
16.45 „Nasza mama“ — opowiadanie dla dzieci.  
17.00 Muzyka do tańca.  
17.50 „Dookoła książek o teatrze“.  
18.00 Słuchowisko pt. „Jubilat“ Arnolda Wilnera.  
19.00 Koncert orkiestry Namyśłowskiego.  
19.50 Feljton aktualny.  
20.00 „Na wesolej lwowskiej fałi“.  
20.55 Skrzynka pocztowa techniczna.  
21.30 Transmisja z Budapesztu. Wieczór operetek węgierskich.

**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**  
Berlin (356)  
19.10 Recital skrzypcowy (Suita Regera i Sonata Narduiniego).  
Wrocław (316)  
19.00 Utwory H. Marteau (Serenada na dęte instrumenty, Pieśni, Tercet na flet, skrzypce i altówkę).  
Frankfurt (251)  
20.05 Utwory Mozarta (Symfonia G-moll i Koncert fortepianowy, Es-dur w wr. Giesekinga).  
Królewiec (291)  
19.15 Operetka J. Straussa „Zemsta nietoperza“.  
Lipsk (382)  
19.30 Komiczna opera Lortzinga „Piatnerz“  
21.30 Dwa koncerty organowe Haendla B-dur i D-moll.  
Wiedeń (507)  
20.05 Operetka Abrahama „Kwiat Hawaju“.  
Bruksela (484)  
22.10 Marsz żałobny z symfonii III Beethoewna, Requiem Brahmsa.  
Londyn (342)  
22.20 Uwertura D-dur i Koncert skrzypcowy Haydna, Symfonia nr. 7 Szuberta.



# RYNEK PIENIĘŻNY

## Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Sprzedaż	Kupno
Dolary	5,285	5,28
Budowlana	47,—	46,60
Dolarówka	54,—	53,50
Investycyjna	117,50	117,—
Stabilizacyjna	73,—	72,50
Bank Polski	99,—	98,—
5 proc. Łódź 33 r.	54,50	54,—

Tendencja utrzymana.

## Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednolita, przy obrotach normalnych. Notowano: Berlin 212,60, Bruksela 123,62, Amsterdam 353,10, Gdańsk 172,48, Londyn 25,82, Mediolan 45,02, Nowy Jork 5,29,33, Nowy Jork — kabel 5,29,63, Paryż 34,94,50, Szwajcaria 171,46. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 202, szyling austriacki — 99,10, korona czeska 21,81, frank francuski 34,92, frank szwajcarski 171,40, luty lotewski 127,50, funt angielski 25,85, dolar 5,28,25, rubel złoty 4,55,50, dolar złoty 8,88,5, rubel srebrny 1,60, bilon 0,69. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,26.

### AKCJE

Na rynku akcyjnym obroty były ograniczone, przy tendencji mocniejszej. Notowano: Bank Polski — 99,50 — 99,75 — 99,50. Lipopy 9,35, Starachowice 13,10.

### PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych, zwłaszcza państwowych tendencja była dość mocna, natomiast dla pożyczek prywatnych — nieco słabsza. Obroty były naogół niewielkie. Notowano: 4 proc. dolarowa 54,35 5 proc. konwersyjna 68,50 7 proc. stabilizacyjna 73,13 — 73,25 — 73,13, odcinki po 500 dolarów 73,50 7 proc. przemysłu polskiego 80, 4 i pół proc. ziemskie 54,50 7 proc. ziemskie dolarowe 50,75, 5 proc. Warszawy nowe 62,25, 5 proc. Łódź nowe 54. Transakcje dokonane a nienotowane: 3 proc. budowlana 46,50 — 46,60, 4 proc. inwestycyjna zwykła 118, 7 proc. śląska 73,50 7 proc. warszawska dolarowa 73 — 73,25, 4 proc. ziemskie 47,75, za 8 proc. dillonowską chciano płacić 92.

### NOTOWANIA BAWELNY.

**NOWY JORK**  
Loco 12,65 luty 12,40 marzec 12,43 — 44, kwiecień 12,46 maj 12,49 — 50, czerwiec 12,50 lipiec 12,52 sierpień 12,48 wrzesień 12,44 październik 12,41 listopad 12,44 grudzień 12,48 — 49, styczeń 12,51.

**NOWY ORLEAN**  
Loco 12,63 marzec 12,43 maj 12,50 lipiec 12,54 październik 12,41 grudzień 12,47 styczeń 12,48.

**LIVERPOOL.**  
Loco 7,11 luty — marzec 6,89 kwiecień 6,86 maj 6,83 czerwiec 6,80 lipiec 6,77 sierpień 6,75 wrzesień 6,69 październik 6,65 listopad 6,62 grudzień 6,60 styczeń 6,58 luty 6,59 marzec 6,57.

Egijska: loco 8,80 marzec 8,43 maj 8,48 lipiec 8,48 październik 8,48 listopad 8,43 styczeń 8,43 luty 8,43.

Upper: loco 7,59 marzec 7,46 maj 7,49 lipiec 7,49 październik 7,39 listopad 7,42 styczeń 7,46 luty 7,42.

**BREMA.**  
Loco 14,63 marzec 13,80 maj 14,23 lipiec 14,37.

**ALEKSANDRJA.**  
Sakkelaridis: marzec 15,36 maj 15,53 lipiec 15,60 listopad 15,72.  
Ashmouni: luty 13,13 kwiecień 13,31 czerwiec 13,43 sierpień 13,36 październik 13,34.

**KINO „PALACE“**

Wszyscy muszą zobaczyć wiedeńską komedję p. t.:

# PIOTRUŚ

z Franciszką GAAL

**DZIŚ 2 PORANKI**

12-1, 2-4 po senach śniłonych

## „Niewidzialny” chodzi po mieście!

Od 20 lat powtarzają się w Nowym Jorku niesamowite kradzieże

Giełdciarze z Wall Street są w tej chwili ogromnie podnieceni ponownym pojawieniem się osławionego „Niewidzialnego”.

Ktoś nieznanym chodzi przez sale kasowe i znikną z ogromnym łupem.

Goniec kasowy wjechał windą na 25 piętro. Przyciskał do siebie mocno tekę, nie ze strachu przed napadem, ale ponieważ cieszył się, że tak szybko załatwił sprawę dla firmy D. C. Devine i S-ka.

Aczkolwiek był tylko goncem, to jednak trochę zależało również od niego, od tego, jak szybko sprawę załatwi. A ostatecznie wiedział przecież więcej o kłopotach niejednej firmy, niż wicedyrektor. Dodał mu dwóch strażników. Jest to obowiązkiem przy transportach ponad 100 tys. dolarów, a on przecież niósł w tece półtora miliona dolarów w banknotach i bonach.

Teraz stał w spokoju kasowym u Devine. Przed nim było dwóch ludzi. Jakże brzmi adres firmy, do której trzeba następnie odnieść pokwitowanie? Zajął do swej książki zleceń: 23. ulica, nr. 456. To niedaleko.

A gdy znowu rzucił okiem, zaczął straszliwie krzyknąć zduszonym głosem, błady, jak kreda:

— Ratunku! Moja tezcza! Podczas tej jednej sekundy sprawdzania w książce zleceń tezcza zniknęła.

Strażnicy stali przy drzwiach, ogłdając olbrzymi plakat. W ten sposób zniknęło półtora miliona dolarów tuż przed ich nosem.

Zjawiała się policja oraz prywatni detektywi, którzy wietrzyli wysokie procenty. Goniec kasowy był trzy godziny przesłuchiwany.

Nie wiedział nic, absolutnie nic. Spojrzył do książki i natychmiast rzucił okiem na miejsce, gdzie leżała tezcza. Tezczy nie było.

— To jest Niewidzialny! — powiedział pewien stary woźny biura Devine, który właśnie przechodził przez salę, w której się właśnie odbywało śledztwo.

— Tak, to był Niewidzialny! — krzyknął nieszczęśliwy goniec. — Cóż mogę poradzić przeciwko Niewidzialnemu?

On mnie okradł... Groźna wiadomość lotem błyskawicy przebiegła przez drapacze chmur od piwnic do poddaszy: „Niewidzialny znowu chodzi!”

Trzeba się będzie mieć na baczności, bowiem Niewidzialny kradnie zawsze trzy razy,

kiedy się zjawia. A potem znikną gdzieś w mroku. Kto będzie w tym okresie drugim, a kto trzecim?

W nowojorskim przydzium policji wyszukano akta w sprawie Niewidzialnego.

Jest ich pokazny stos... Przed 20 laty zdarzył się pierwszy wypadek, t. zn. pierwsze trzy wypadki,

Fodobnie, jak teraz, w styczniu i lutym. Kuferek z pieniędzmi na wypłatę postawiony został na podłodze przez gońca, który

Bezpieczniki korkowe są kłopotem każdego lokalu

## PEWNE I PRAWIDŁOWE ZABEZPIECZENIE

każdej instalacji elektrycznej daje

# WYŁĄCZNIK SAMOCZYNNY „WELS“

Wyrób krajowy firmy

## „ELEKTROAUTOMAT“

w Warszawie.

Do nabycia w każdym poważniejszym sklepie artykułów elektrotechnicznych.

## Dzisiejsze audycje

**SERGJUSZ BENONI**  
O godz. 16,30 wystąpi przed mikrofonem warszawskim znany śpiewak Sergjusz Benoni, który wykona kilka mało znanych pieśni i arj. Interesujący program przedstawia się następująco: Gluck „O del mio dolce ardor”, reński „Stłuczony wazon”, Paschałow „U stóp cudnej kłęzącej dziewczyny”, Rachmani

now arja „Aleko” z opery „Aleko” i wreszcie Verdi arja Filipa z opery „Don Carlos”.

### ORKIESTRA NAMYSŁOWSKIEGO.

Znana ze swych tradycji kultywowania muzyki ludowej orkiestra Stanisława Namysłowskiego przegrywać będzie radiosłuchaczom „od ucha” o godz. 19.00. Porywające masy wiejskie, charakterystyczne „wesoła”, oberki, jak „awierucha” oraz swojskie melodie złożą się na program koncerta.

### W TAKT OPERETEK LEHARA I KALMANA.

Węgierskim twórcóm słynnych operetek, grywanych z żywym powodzeniem na całym świecie, na imię: legjon. Przedują im nowischa Lehara, Kalmana i Abrahama. Operetkowa muzyka węgierska ze swym ognistym czaradzeniem i sentymentalnym ornamentem „sygalskiej melodii” obok fokstrotów, tang i slow-foków, komponowanych z szerokim rozmachem, porwała swą niewyłąk melodyjnością i dźwiękami na słuchacza jak „węgierskie wino”, najbardziej jeżeli słyszy się ją w wykonaniu artystów budapeszteńskich. Niebada okazją więc będzie wieczór operetek węgierskich, transmitowany z Budapesztu o godz. 21.30 przez rozgłośnie Polskiego Radja z Budapesztu. Program obejmuje arje i fragmenty z operetek: Lehara, Huszki, Kacscha, Jakobiłgo, Buttykay’a, Vincza, Szirmai, Abrahama i Kalmana w wykonaniu orkiestry budapeszteńskiej pod dyr. M. Frigyes Friedla z udziałem śpiewaków opery w Budapeszcie E. Rethy i M. Szodó.

### „JUBILAT”.

W słuchowisku, które nadane zostanie dla słuchaczy radja o godz. 18.00 „Teatr wyobraźni” przedstawi sztukę specjalnie dla radja napisaną przez Arnolda Wilnera p. t.: „Jubilat”. Przed mikrofonem rozegrana zostanie historia jubileuszu pewnego aktora, grającego przed wojną rolę w dramatach Wyspiańskiego. Na tle typowo uroczystościowej atmosfery za kulisami prowincjonalnego teatru — jubilat uświadomił sobie zakłamanie swego życia i swej pracy, budzącej porównanie niepodległości we wszystkich, tylko nie w samym sobie. Słuchowisko ilustrowane będzie muzyką. Odwieczny konflikt między zdolnością do wspaniałego gestu, a niezdolnością do prostego czynu znajdzie w tem słuchowisku radjowym jeszcze jedno oryginalne rozwiązanie.

# MEBLE

nowoczesna i starożytna  
PO CENACH NAJNIŻSZYCH

## A. WAJCMAN

Sienkiewicza 6  
Tel. 191-00

UWAGA: Kupując używane meble dywany, porcelanę i różne sprzęty do mowe. Płac najniższe ceny

## Wytrawny pedagog



— Co pan wyprawia?  
— Chciałem mu tylko pokazać jak pięknie jeździłby teraz na samochodkach, gdyby w porę odrabiał lekcje.

# Wajsówna, czy Walasiewiczówna?

## Obok tych kandydatów błędna wszystkie pozostałe zgłoszone do wielkiej honorowej nagrody sportowej

Termin zgłaszania kandydatów do wielkiej honorowej nagrody sportowej, ofiarowanej przez PUWF, a corocznie nadawanej przez specjalną komisję, mija już za kilka dni, bo 20 b. mies.

W chwili obecnej wpłynęły zaledwie trzy kandydaty zgłoszone przez Polski związek lekkoatletyczny i związek strzelecki: Wajsówny, Walasiewiczówny i Kurkowskiej - Sychajłowej. Poza tym spodziewane jest, że związek narciarski wysunie kandydatkę Stanisława Marusarza (zeszłoroczne sukcesy w Solleftea), związek wioślarski ponownie pokusi się o nagrodę dla Vere'a i wreszcie związek łyżwiarski — Jla Nehringowej, za ustanowione rekordy światowe w jeździe szybkiej.

Z kandydatów tych bezwzględnie najpoważniejsze są kandydaty Wajsówny i Walasiewiczówny. Dwie czołowe lekkoatletki polskie są bezkonkurencyjne. Obie ustanowiły nowe rekordy światowe, obie wygrały po jednym mistrzostwie na igrzyskach kobiecych w Londynie.

Kandydatka Vere'a którejmu odmówiono nagrody w chwili, gdy szczył się tryumf mistrzostwa wioślarskiego Europy na jedynekach, w tym roku ma jeszcze słabsze szanse na zdobycie tego zaszczytne go odznaczenia, skoro w konkurencji swej zajął tylko drugie miejsce, a innych jakichkolwiek sukcesów mu brak.

Nehringowa ustanowiła swoje ostatnie rekordy dopiero w lutym roku bieżącego, a więc wyczyny te nie mogą wchodzić w rachubę przy nadawaniu nagrody za rok 1934. Pomijając jednak tę formalność, pamiętać należy, że kobiece łyżwiarstwo, zwłaszcza, jeśli chodzi o jazdę szybką, znajduje się dopiero w powijakach i rekord światowy w tej gałęzi sportu posiada znikomą wartość zarówno sportową, jak i propagandową w porównaniu naprzykład z lekką atletyką. Z tych względów wyczyny Nehringowej nie są w stanie przyćmić światowych sukcesów kandydatek Polskiego związku lekkoatletycznego.

Te same mniej więcej powody spowodować powinny odsunięcie kandydatki Kurowskiej-Sychajłowej, mistrzyni świata w strzelaniu z łuku, na dalszy plan. Zresztą co roku wpływa pod obrady komisji nadawczej kandydatka jakiegoś strzelca lub łuczniczki, która bez dyskusji niemal spada z listy przy pierwszym balotowaniu kandydatów.

Pozostaje jeszcze Marusarz Wyniki miał pierwszorzędne — to prawda, lecz formę niestałą. Zresztą komisja nadawcza nie zdradzała inklinacji do nagra-

dzania młodych, wybijających się talentów, wobec czego i najlepszy narciarz polski nie może spodziewać się wiele i w tym roku.

A więc zadaniem komisji nadawczej będzie rozwiązanie dość trudnego zresztą problemu: Wajsówna, czy też Walasiewiczówna?

Na pierwszy rzut oka wydanie decyzji powinno nastąpić, czyż komisji nadawczej poważne trudności, gdyż bilans sportowy kandydatek PZLA, jest niemal wyrównany. Na rekord światowy Wajsówny takim samym rekordem legitymu-

je się Walasiewiczówna, tytuł mistrzyni świata zdobyła Wajsówna na igrzyskach kobiecych w Londynie, lecz i Walasiewiczówna opuściła Londyn z taką samą zdobyczą. Coprawda Wajsówna nie poniosła w okresie brany pod uwagę, ani jednej porażki, Walasiewiczówna natomiast przegrała do niemiecki Kraus, lecz nie trzeba zapominać, że porażki te spowodowane zostały kontuzją znakomitej sprinterki, kontuzją, odniesioną w służbie dla sportu polskiego.

A następnie muszą być wzięte pod uwagę również i kwalifi-

kacje moralne, karność, ościarność, dyscyplina i ogólne zasługi sportowe. Tu już przewaga Walasiewiczówny, dwukrotnie nagrodzonej wielką honorową nagrodą, jest aż nazbyt wyraźna, zwłaszcza jeśli rzucimy na szalę wspaniałe ukończenie sezonu naszej znakomitej lekkoatletki w postaci świetnego pod względem propagandowym tournée po Japonii.

Te okoliczności przemawiają za tem, że na pytanie, kto wien być nagrodzony, jest tylko jedna odpowiedź — Walasiewiczówna.

**GABINET FIZYKALNEJ TERAPII przy Tow. „LINAS HACEDEK“**  
w Łodzi, Cegielniana 17  
Tel. 115-11.

Naświetlanie po cenach przystępnych. Dżeterna s. 2, Kwarцова lampa s. 0.75, Kapsle elektryczne s. 1.50, Sollux s. 1.50.

Gabinet czynny od 11-1 i od 4-9 i jest pod nadzorem stale ordynującego lekarza.

**MIÓD**  
gęsto krupiasty, lipcowy, deserowy, kuracyjny, pod gwarancją prawdziwy pszczołowy bez żadnych domieszek wysyłamy za pobraniem pocztowym: 3 kg. 7.70 zł., 5 kg. 11.50 zł., 10 kg. 22 zł., 15 kg. 32.50 zł., 20 kg. 42.50 zł., łącznie z blaszanką i opłatą pocztową franco miejsce odbiorcze. „Pasieka” Trembowa nr. 3-18, Małopolska. Na żądanie bezpłatnie nauczymy naszych odbiorców fabrykacji miodu do picia.

**Unieważniam 6 sztuk weksli po zł. 75.-**  
każdy, wręczonych in blanco p. Szpigelmanowi.  
**Br. Bojanowski**  
Łódź.

**LECZNICA „OMEGA“**  
i gabinet dentystyczny  
Główna 9, telef. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach  
Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa Kwarцова.  
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę  
**Porada 3 zł.**

**ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN“**  
R.M.S.W. 21559 ZNAK FABR.  
z **KOGUTKIEM**  
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:

**BOLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGJA  
**BOLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BOLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK** SPRZEDAJA APTEKI

**CHORY ŻOŁĄDEK**  
JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROÓB  
**ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA**  
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.  
**ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA**  
stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Przyjmuje się **do skrećania** spec. przedza kamg. i jedw. **H. DOKTORCZYK**  
Piotrkowska 167  
tel. 192-10

**Zakupimy kilka używanych biurerek amerykańskich.** Zgłoszenia pod „Biuorka amerykańskie” do adm. „Głosu Por.”

**GABINET KOSMETYCZNY „ARS“** 6-go Sierpnia 30  
TELEF. 228-21.  
Użycie szpecącego owłosienia, brodawek, liszaj, węgry, piegów i innych defektów cery. Pielęgnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Trwałe przycięcie, mianie brwi i rzęs. — Maquillage dzienny i wieczorowy. Specjalne zabiegi kosmetyczne dla panów **Porady bezpłatne.** Godz. przyjęć od 10-8.

**REKONWALESCENCI!**  
Najlepszy wypoczynek i spokój znajdziecie w pensjonacie „**Marja**” Kolumna. Tel. Nr. 17

**KLISZKI**  
DO REKLAM GAZETOWYCH PROSPEKTÓW, CENNIKÓW I T.P.  
SZKICE, RYSUNKI, RETUSZE WYKONYWA WYTWÓRNIA KLISZ „**POLIGRAFJA**”  
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 101. TEL. 157-68.

**Nieruchomość**  
z budynkami fabrycznymi i mieszkalnymi i urządzeniem hutyszkolnej, jest do wydzierżawienia lub do **SPRZEDANIA**  
Lokal nadaje się do wytwórni chemicznej, warszaty reperacyjnej, lub szarpani. Łódź, ul. Słowiańska 7.

Do akt. Nr. Km. 567-35  
**OBWIESZCZENIE.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 15-go, zam. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 603 K.P.C. ogłasza, że w dn. 22 lutego 1935 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 197 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 300 paczek wkretów, 150 antab, 50 paczek nitów żelaznych, 20 paczek śrub oszacowanych na łączną sumę zł. 912.50 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
Łódź, d. 4.2.35 r.  
Komornik (-) W. Trzebiatowski  
Sprawa Leopolda Hoffmana p-ko Janatowi Fornalskiemu

Do akt. Nr. Km. 2091/34 r.  
**Obwieszczenie**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 6-go Stefan Górski zamieszkał w Łodzi przy ul. Dowborczyków 26 na zasadzie art. 603 K.P.C. ogłasza, że w dn. 5 marca 1935 r. o g. 11-13 w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 6 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości a mianowicie: 30 paczek dla dzieci, zabawek, 70 paczek dla dzieci, ietnich oszacowanych na łączną sumę zł. 720 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.  
Łódź, 9.2.1935 r.  
Komornik (-) Stefan Górski  
Sprawa Jakóba Szierna p-ko Szmulowi Dawidowiczowi

**Standardka**  
wyjątkowo trwałe Śmiało i pewnie wygala, nigdy nie kaleczą

**RUTYNOWANY BUCHALTER - BILANSISTA J. RUSSAK,** Łódź  
NARUTOWICZA 49. Tel. 217-70  
Absolwent Akademii handlowej i długoletni kierownik buchalterji poważnych przedsięw. przem.-handl. przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres księgowości.  
— CAŁKOWITA GWARANCJA. —

**Ogłoszenie.**  
Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg publiczny na dostawę artykułów kolonialno-spożywczych na potrzeby instytucji miejskich.  
Oferty wraz z próbkami składać należy w Wydziale Gospodarczym, ul. Zawadzka 11, III piętro, pokój Nr. 50, do dnia 28 lutego 1935 roku, godziny 12-iej rano, poczem nastąpi otwarcie ofert przy współudziale oferentów.  
Warunki ogólne przetargu i wykaz artykułów są do przejrzania w Wydziale Gospodarczym.  
Łódź, dnia 16 lutego 1935 r.  
Zarząd Miejski w Łodzi.

**Spółnik** z kapitałem 30.000.— zł. do dobrze prosperującej fabryki artykułów spożywczych w celu rozszerzenia interesu **POSZUKIWANY.** Współpraca nie konieczna. Oferty sub. „1887” do Biura Ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 50.

Do akt. Nr. Km. 102 | 35  
**OBWIESZCZENIE.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 15-go, zam. w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dn. 21 lutego 1935 r. od godz. 10 w St. Rokicini gm. Bród pow. łódzkiego odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 30.000 sztuk cegły maszynowej oszacowanych na łączną sumę zł. 1200 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
Łódź, dn. 4.2.1935 r.  
Komornik: (-) W. Trzebiatowski  
Sprawa F. „Sp. Węglowa Ignis” p-ko firmie „Zakł. Przemysłowe Józef Kluka”

**Okazyjnie do sprzedania** prawie nowa limuzyna **BUICK**  
Tania cena. **Gerson,** tel. 128-30

**Gabinet Fizycznej Terapii Przy Inst. Kosm. „MIMAR“**  
Sienkiewicza 37, tel. 122-09.  
Leczenie elektrycznością, światłem i ciepłem. Lampy kwarcowe, Sollux, Vitalux, Panta-Helion  
**Leczenie lampą Diamix.**  
Zabiegi wykonuje się z ordynacji lekarzy-specjalistów.  
Ceny przystępne Od 11-2 | 4-7

**„PRACA“**  
Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.  
Wólczajska 21, tel. 167 15  
przyjmuje zapisy na nast. działy:  
1. Sztuka stosowana-hafciarstwo  
2. Krawiectwo damskie - krój  
3. Gorsciarstwo-krój  
4. Modniarstwo-kapelusze  
5. Bieliźniarstwo-krój  
6. Ondulacja  
7. Manicura  
Sekretariat czynny w godz. 9-13 i 15-19.

**DR. Armand Akerberg**  
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY języka NIEMIECKIEGO  
ŁÓDŹ,  
Południowa 2. Tel. 224-91.

**Ala Izbička**  
pielęgniarka dyplomowana) przeprowadziła się  
**Narutowicza 47**  
tel. 246-36

NOWOOTWORZONA WYTWÓRNIA REKAWICZEK „GANTERIE” — SKÓRKOWYCH POD FIRMĄ

„GANTERIE” przy ul. NARUTOWICZA 7 (dawn. „WIL-REK” ul. Piotrkowska 25)

7 poleca REKAWICZKI SKÓRKOWE, ZAMSZOWE, RENIFEROWE, PECAR i t. p. CENY NISKIE! Przyjmuje się obstalunki, reperacje i do prania.

DOKTÓR KLINGER spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych Andrzeja 2, tel. 132-28

Dr. med. A. Kleszczelski Chirurg-Urolog Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych NARUTOWICZA 16 (Piłsudskiego 76). Telef. 127-79

DOKTÓR W. ŁAGUNOWSKI Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83.

Dr. med. A. Witoński choroby serca i płuc godziny przyjęć 6-8 Cegielniana 20, tel. 103-77.

DOKTÓR H. SZUMACHER Choroby skórne i weneryczne Piotrkowska 56 tel. 148-62

Dr. Jan Polak choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, migrena, pokrzywka, reumatyzm i t. d.) Nawrot 7, tel. 164 21

Dr. med. Artur Banasz chirurg-urolog Wólczańska 23, tel. 139-88

Dr. med. H. Różaner Choroby skórne i weneryczne Narutowicza 9, II p., front Tel. 128-98

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!

Ucz się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na Istniejących od 1902 r.

Kursach Kroju i Szycia MIRY GRYNBLAT

— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. I. O. P. pod III 26285/34. — Nauka odbywa się na materiałach i płótnie według żurnali, patronów i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.

CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ. Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa po egzaminie. MIRA GRYNBLAT Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03

DR. MARJA LEWINSONOWA chor. weneryczne i skórne Kosmetyka lekarska, pielęgn. cery Piotrkowska 86 tel. 143-63

Lekarz - Dentysta Tatjana Sokołowa Moniuszki 2 tel. 216 44

Gabinet dentystyczny Lekarza dentysty A. Struńskiego Piotrkowska 43, tel. 165-20

Dr. med. S. Kryńska Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci) Słonkiewicza 34 telef. 145-10

Dr. med. Wołkowyski przeprowadził się na ul. Cegielniana 11 tel. 238-02

INSTYTUT i SZKOŁA KOSMETYKI Zatwierdzona przez Min. Op. Sp. MIMAR ul. SIENKIEWICZA 37

Motory elektryczne nowe i używane Sprzedaż i zamiana. Warsztat Reperacyjny Instalacje siły i światła Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ

DOKTÓR REICHER Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych Południowa 28, tel. 201-93

Dr. med. P. BRAUN powrócił choroby skórne i weneryczne ul. Cegielniana 4

Dr. med. JERZY SUDYA akuszer-ginekolog przeprowadził się na ulicę Śródmiejską 46.

Dr. med. NIEWIAŹSKI Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych Andrzejka 5, telef. 159-40

Dr. med. M. Taubenhauz chor. kobiece i akuszerka Zgierska 11, tel. 346-09

Dr. med. Wiktor Miller choroby reumatyczne przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 40

Dr. med. Dr. Feldman Akuszer-ginekolog mieszka obecnie Kilińskiego 113

Dr. med. S. KANTOR Spec. chorób skórnych i wenerycznych ul. PIOTRKOWSKA 90

Uczę się zawodu!!! Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Doktor Zygmunt Henrykowski Choroby skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul. Piotrkowską 86, tel. 143-63

Dr. med. M. Dawidowicz chor. wewn. ELEKTROKARDIOGRAFJA ul. Narutowicza 42

Dr. med. M. GLAZER Choroby skórne i weneryczne Zachodnia 64 telefon 165-49

Dr. med. L. LIEBESKINDOWA Chor. dzieci przeprowadziła się na ul. Zawadzka 22, tel. 114-39

Instytut kosmetyczny „DEA” pod fachowym kierownictwem lekarza. Cegielniana 13

Kino-teatr „METRO” PRZEJAZD 2 Uwaga: Pocz. o g. 12-ej

Ostatnie dni! wg. głośnej sztuki J. A. Hertza z najwybitniejszymi artystami scen polskich

Młody Las

Kino-teatr „ADRIA” GŁÓWNA 1 Uwaga: Pocz. o g. 1-ej

Kino-Teatr MIRAŻ 11 listopada 16 (Konstantynowska) Sala dobrze ogrzana

Ostatnie 2 dni! Film, który zadziwił świat W rol. gł. Annabella, Charles Boyer, Inkiszynow.

Markiza Yorisaka

Nadprogram: Aktualności Paramountu i PAT. Ceny miejsc: III m. 54, II m. 85 gr., I m. 1.09, Balkon 75 gr.

# KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zatwierdzone przez Min. W.R. i O. P.

# Liny KAUFMAN Piramowicza 2

róg Cegielnianej i piętro front. TELEFON 207-23.

Prymuje się sapisy od 10 r. do 7 w. — Po ukończeniu wydaje się świadectwa.

Specjalny wiecz. kurs kroju dla pp. krawcowych

## Korzystne dla Pań! w naszej firmie

Celem umożliwienia kupna **OBUWIA WYSOKIEJ WARTOŚCI** SALON OBUWIA **A. Ogórek** zniżamy ceny na okres karnawałowy do 20%

# Zawadzka 11.

Specjalny dział wykłintnego **obuwia męskiego**

## OGŁOSZENIA DROBNE

### Nauka i wychowanie

**BERLITZ-SCHOOL!** Kursy języków obcych, uznane przez państwo, 10 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 11 pół i od 5 do 8. Andrzejka 3 (dawniej Piotrkowska 86). 8163-3

**MISS MARY** gives English French and German lessons Correspondence Visible from 4-8 Piotrkowska 24, m. 7.

**BUCHALTERJI WŁOSKIEJ** i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca. zł. 15.— Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

**MUZYKI fortepianowej** udziela rutynowana nauczycielka, uczenica profesorów-wirtuozów Al. Michałowskiego i J. Smidowicza. Warunki bardzo przystępne. Kilińskiego 109, m. 10, of. I p. 714-4

### Różne

**TANCOW** nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcji.

**MŁODY**, energiczny, rutynowany administrator przyjmie jeszcze jeden dom w pełną administrację (adwokatstwo, urzędy). Najlepsze referencje. Warunki skromne. Łaska we oferty proszę kierować pod „A. S.”

**ZGUBIONO** książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łódź, oraz gówd osobisty wydany przez łódzkie starostwo grodzkie na nazwisko Motyl Hirs, Łódź, Zgierska nr. 63.

**DYWANY:** perskie i krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego nr. 18. 815-10

**DO ZESPOŁU** kameralnego poszukuje się śpiewaczki (alt), pannie z towarzystwa. Zgłoszenia tel. 161-05, od 14-16 i 20-21-ej. 1787-2

**ZSZYWAM** misternie i sztopuję wszelkie zdarcia materiałów. Piramowicza 5, m. 11, między 6 — 8 wiecz.

### Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe) **Lekarz weterynaryjny**

**M. A. Reich**

przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4-7 p.p.

**Wyjazd do chorych zwierząt**

**Nawrotka, II p. Tel. 175-77**

Geny lecznicowe.

### Kupno i sprzedaż.

**DO SPRZEDANIA** domek, 5 pok. z wszystkimi wygodami. Zagajnikowa 16, róg Cegielnianej. Obiedowski.

**MEBLE** gotowe, pojedyncze i kompletne od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

**MASZYNA** do szycia w dobrym stanie do sprzedania. Narutowicza 39 m. 3.

**GABINET** w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Sienkiewicza nr. 52, m. 8, od godz. 12-ej do 5-ej.

**SPRZEDAM** tanio kredens i serwantkę, orzechową, w najnowszym stylu, pierwszorzędną robotą, wiadomość w administr.

**MOTOR** elektryczny 9-11 konny kupię w dobrym stanie. — Główna 24 m. 28.

**LIPIANA** przedza ręczna od Nr. 4 do 18 do sprzedania. „Lea-Konopie” Łódź, Lipowa 47.

**Za 2.50** wyuczam tańczyć!

tango, fox-trotta, slow-foxa, walca angielskiego i in. Kurs rozpoczyna się 18 II. 35. Zapisy od 10 r. do 10 w. Dypl. naucz.

**D. FRYDWALD**

Południowa 10

### Posady

**ANGIELSKO** - niemiecki korespondent, znający doskonale handlowe stosunki tych krajów poszukuje od powiedniej pracy godzinami. Oferty sub. „H. G.” biuro „Promień”, Andrzejka 2.

**HANDLOWIEC**-reemigrant, lat 29 z praktyką w Niemczech, Anglii, Włoszech, Węgrzech, i Czechosłowacji prosi o jakąkolwiek pracę fizyczną, może być na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia pod „Handlowiec”.

**WYTWÓRNIA** firanek, kap, stor, obrusów, różnych robót oraz lepszej bielizny poszukuje ręcznych hafciarek Redlich Nowomiejska 4 podwórze.

### MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przelączniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.

**Inż. J. REICHER i S-ka**

Południowa 28, tel. 21-000

**MŁODA** inteligentna osoba poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wiadomość łaskawie kierować pod „Skromne wymagania” biuro „Promień” Andrzejka 2.

# WĘGIEL i KOKS

po cenach niższych oraz **DRZEWO OPALOWE**

poleca ze składu oraz wagonowo

**„ELIBOR”** Sp. Akc. Handl.-Przem. E. J. Borkowski oddz. w Łodzi Kilińskiego 70, tel. 101-73

**LEKARZ-DENTYSTKA** poszukiwana do dobrze prosperującego gabinetu. Oferty sub.: „Natychniast”

**5-POKOJOWE** mieszkanie (służbowa, łazienka itd.) oraz lokal fabryczny do wynajęcia. Piotrkowska nr. 189.

**SAMODZIELNA** buchalterka z długoletnią praktyką przyjmie każdą posadę biurową, ewentualnie na godziny. Oferty sub. „Samodzielnia”.

### Lokale

**5 LUB 4-POKOJOWE** mieszkanie front, II p. z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia, niskie komorne oraz 3-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami od 1 kwietnia przy ul. 6 Sierpnia Nr. 30.

**1 lub 2 pokoje** dla pojedynczej osoby, nadające się również na kancelarię adwokacką lub biuro do wynajęcia na Narutowicza; tel. 241-93, prócz niedziel, od 9-2 pp.

**LEKARZ** (laryngolog) poszukuje 2-3 pokoi na Piotrkowskiej (od Pl. Wolności do Przejazd) od gospodarza lub w charakt. sublokatora. Oferty sub. „Pewne komorne”.

**MIESZKANIE** frontowe, 4-pokojowe, I piętro, wszelkie wygody, do wynajęcia, Południowa 28.

**POKÓJ** z oddzielnym wejściem, z wszelkimi wygodami z używalnością łazienki i telef. do wynajęcia przy solidnej rodzinie, Pomorska 41a, m. 9.

**KOMFORTOWE** mieszkania 6, 4 i 3-pokojowe w nowoczesnym domu od zaraz do wynajęcia. 11 Listopada 37-a.

**DO WYNAJĘCIA** sklep, Piotrkowska 165, u dozorczy.

### Duża SALA

frontowa wraz z 4 pokojami i kuchnią, w centrum, nadająca się na bank, biura, skład, do wynajęcia od zaraz. Wiadomość na miejscu ul. Piotrkowska 35, u gospodarza.

**POKÓJ** umeblowany wynajmę jednej osobie. Sienkiewicza 52 front m. 6.

**NA BIURO** lub gabinet lekarski, dentystryczny oddam pokój z poczekalnią. Centrum telef. 108-19.

**POKÓJ** do wynajęcia za 30.— zł. mies. Piotrkowska 81, lewa ofic. II wejście m. 26a.

**3 POKOJE** z kuchnią, oficyjnami II piętro, słoneczne, z wygodami do wynajęcia tanio. 11 Listopada 49. Dozorca wakate. 744-2

**3-POKOJOWE** mieszkanie z wszelkimi wygodami, słoneczne, wyremontowane oraz lokal fabryczny do wynajęcia. Kilińskiego 125.

### „HYGIENA”

Łódź, Andrzejka 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzi do w zakres czyszczenia szyb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę

Ceny niskie. Tel. 108-47 przyw. firmy RESTE Czynny do godz. 7-ej

### Kino

# Rakieta

Sienkiewicza 40

Tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

# WIELKIE WYDARZENIE

według powieści **Karola Dickensa**

Nowy mistrz maski **HENRY HULL**, uroczą **JANE WYATT**, niezrównany **PHILIPS HOLMES**

Następny program: „Jej szampańska noc” — Irena de Zilahy

Ewenement w dziejach światowej kinematografii

Dźwiękowe kino

# Przedwiośnie



Zeromskiego 74 | 76  
tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

Piękna kusicielka **CLAUDETTE COLBERT**  
i przemiły kochanek **CLARK GABLE**

w najpiękniejszej komedii, która bawi, wzrusza, zachwyca pt.

# Ich Noce

Reżyserji **FRANK CAPRA**

Następny program: „OD WIECZORA DO PÓŁNOCY”

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr.

Dziś, w niedzielę, dn. 17-go lutego o godz. 11-ej **poranek dla młodzieży** — „General Czeng” — Ceny miejsc po 20 gr.

**GRAND-KINO**

**2-gi tydzień  
rekordowego powodzenia**

**BAL W SAVOY'U**

Najwspanialszy film tegorocznego sezonu

**GITTA ALPAR — HANS JARAY**

MUZYKA: PAWŁA ABRAHAMA

DZIŚ PO CZ. O 12

Nadprogram: Aktualności Paramountu  
i P. A. T.

**Dr. Taffana Rozenblat**  
tłumacz przysięgły dla języków  
włoskiego i hiszpańskiego  
przyjmuje od godz. 9—10-ej rano i od 3—5-ej po pol.  
**MONIUSZKI 11, m. 5, tel. 133-56.**

**Cukiernia „Zróżdło”**

Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

poleca Szanownej Kliencieli w swym powiększonym i nowocześnie urządz. lokalu  
**wyborowe pączki po 15 gr.**  
**śniadania i kolacje po 90 gr.**

Wielki wybór czasopism i dzienników.

**POWAŻNE PRZEDSIĘBIORSTWO ANGIELSKIE**

przyjmie pierwszorzędne zastępstwa na rachunek własny. Baza obojętna. (Zabawki, artykuły techniczne i t.p.). Szczegółowe oferty (po niemiecku lub angielsku) z wsorami kierować do firmy **W. GOLDSTEIN & Co London E. O. 3.** 116, Houndsditch (Anglia)

**Firma WALENTY CIELECKI**

po przeniesieniu do nowego lokalu przy ulicy **Piotrkowskiej Nr. 81** poleca: **meble żelazne, przedmioty gospodarstwa domowego i narzędzia po cenach niższych.**

**Tryumf taniości!**

NASZ

**BIAŁY TYDZIEŃ  
się rozpoczął!**

**KONSUM**  
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFABRYCE” S.A.

**ROKICINSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16**

**Ogłoszenie**

Zarząd Miejski w Łodzi niniejszem ogłasza, że zgodnie z § 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 czerwca 1924 roku (Dz. U. R. P. Nr. 51/1924 poz. 522) i stosownie do § 51 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 grudnia 1932 roku (Dz. U. R. P. Nr. 11/1935 poz. 71), **Preliminarz Budżetu Zakładów i Przedsiębiorstw Zarządu Miejskiego w Łodzi na rok administracyjny 1935/36**

wyłożony zostanie do publicznej wiadomości na przeciąg 7 dni (z wyłączeniem dni świątecznych), t. j. na czas od dnia 18 lutego 1935 roku do dnia 25-go lutego 1935 roku włącznie, w sali Głównej Kasy Miejskiej, okienko Nr. 1, Plac Wolności Nr. 14, w podwórzu, gdzie może być przeglądany przez płatników danin komunalnych celem wnoszenia spostrzeżeń i zarzutów.

Łódź, dnia 16 lutego 1935 roku.

Komisarz Rządowy m. Łodzi  
(—) inż. Wacław Wojewódzki

**WĘGIEL**

począwszy od 2 korcy dostarcza do mieszkań w najlepszej jakości po cenie przystępnej.  
**Wystarczy zadzwonić № 131-52**

Kino-teatr

**Sztuka**

Kopernika 16, tel. 140-72

Pocz. w dni powsz. o 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12

Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych!

**„PRZEDMIEŚCIE”**

Najcudowniejszy film łez i uśmiechów! — Fenomenalna obsada:

**Wallace Beery, George Raft, Fay Wray**

**AKCJA! — TEMPO! — HUMOR!**

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., reklamy tablicami redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia świąteczne i ślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 30% drożej, fir. zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawca sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101



## KRWAWA ŁAZNIA CZEKA EUROPE

### Nie pytamy „Czy będzie wojna, ale „Kiedy będzie wojna?”

Kilka lat temu byli jeszcze marzyciele, którzy wierzyli, że dopóki żyje obecne pokolenie, pamiętające wojnę światową, dopóty nie dojdzie do nowej za wieruchy. Dziś nie może już nikt na serio powtórzyć tego argumentu. Cztery lata rzezi i honowego chleba z kasztanów nie nauczyły ludzi niczego, a jeśli mówi się o tem, że wojna nie wybuchnie jeszcze rychło, to dlatego tylko, że niewiadomo, skąd wziąć na nią pieniądze.

Współczesna rzeczywistość europejska nie pozostawia niestety, w tym względzie żadnych złudzeń. To też nie dziwnego, że gdy znany dziennikarz amerykański, Knickerbocker, wyjeżdżał w podróż określoną po Europie środkowej dla przeprowadzenia na miejscu badań, zasadnicze pytanie swego, sformułowane początkowo w słowach: „CZY będzie wojna?”, już w trzeciej kolejki stolicy za-

mienił na inne, realniejsze: „KIEDY będzie wojna?”.

Plonem tej podróży Knickerbockera, odbytej w pierwszej połowie ubiegłego roku w poszu kiwanii nowego Serajewa via Gdańsk, Polska, Czechy, kraje naddunajskie i bałkańskie, via Włochy, Szwajcaria, Francja, Belgja, Niemcy i Anglja — jest interesujący reportaż pod wymownym tytułem „Europa w mundurze” (Warszawa 1935).

Knickerbocker jeździł jako korespondent amerykańskiej agencji prasowej „International News Service”. Każdy przeciętny Amerykanin ze zmieszaniem uczuciem przygląda się namiętnemu wyścigowi zbrojeń europejskich, który jak każdy wyścig zbrojeń — zakończyć się musi eksplozją wojenną. Nowa wojna europejska oznacza wprawdzie dla Ameryki rezygnację z należności tytułem pożyczek i reparacji, ale zarazem

otwiera szerokie pole dla dostaw wojennych i aprowizacyjnych, które stać się mogą bodaj jedyną już drogą do nowego „prosperity”.

Knickerbocker nie ujawnia oczywiście tych możliwości, lecz ukrywa je poza paletycznymi obawami o przyszłość cywilizacji. Jedynym zdaniem, wyjaśniającem przyczyny zainteresowania dla sprawy pokoju europejskiego, któremu poświęca już bodaj czwartą z kolei książkę, jest stwierdzenie, że „Ameryka nie może pominąć z obojętnością powszechnej opinii Europy”. — Ale cóż? Dla nas, którzy w razie nowej wojny przeznaczeni byliśmy na żer armatni, jest właściwie kwestją zupełnie obojętną, kto zarobi na naszych ranach i wszach i kto zdyskontuje naszą śmierć.

Z bystrością biegłego dziennikarza notował Knickerbocker w czasie swej podróży wszelkie znamiona, przemawiające za pokojem, lub wojną. Z uwagą przyglądał się biegowi polityki zagranicznej we wszystkich monarchjach, republikach i dyktaturach, jakie zwiędził. — Z wielką zręcznością prowadził rozmowy z królami, wojskowymi i politykami. Otrzymał wywiady u Mussoliniego i Barthou, u regenta Węgier — admirała Horthy i jego premiera Gömbösa, u Benesa i Massaryka, u Dollfussa, min. Becka, Ottona Habsburga, pretendenta do korony austro-węgierskiej i u wielu innych najwplywowszych ludzi Europy.

Ton tych wywiadów nie jest jednolity. Od obaw Churchilla, wieszczącego wojnę „za rok, a może za 18 miesięcy”, do optymistycznych nadziei króla Borysa bułgarskiego rozciąga się cała gama zapewnień, przypuszczeń, zażaleń i przepowiedni.

Potraktujmy je tak, jak na to zasługują wszystkie wróżby. Nie cieszymy się również zbyt z uroczystych deklaracji, z których wynika, że żadne państwo nie życzy sobie wojny i że zbroi się tylko dla celów obronnych. Kto umie grać w szachy, wie dobrze, że najlepszą obroną jest atak. Nie tak znowu dawno, bo dopiero w roku 1933 ominięła nas groźba wojny przewencyjnej francusko-niemieckiej, a byśmy pozwolili uwieść się nadziejom, że niemożliwa jest choćby, taka wojna, która by miała na celu... zapobiec wojnie.

Jakże mamy zresztą wierzyć solennym obietnicom pokoju, gdy wśród 13 mężów stanu, z którymi Knickerbocker przeprowadzał wywiady, zaledwie

przed 8 — 9 miesiącami, — dwóch już ustąpiło (Rauschnjug i Muszanow), a trzech (Dollfuss, Aleksander I jugosłowiański i Barthou) zginęło w zamachach skrytobójczych? Jakże im wierzyć, skoro w chórze głosów, od żegnujących się od wojny, brak „bohaterskiego tenora” Hiera, od którego w najsilniejszym stopniu zawisło dziś w Europie zagadnienie pokoju? — Wśród wszelkich możliwych do przewidzenia zarzewi przyszłej wojny, najbardziej jątrząca jest perspektywa nazistowskiego pangermanizmu, zmierzającego do skupienia w odpowiednio rozszerzonych granicach Trzeciej Rzeszy — Niemców austriackich, czeskich, francuskich, polskich, a nawet litewskich, duńskich i holenderskich. Nie dziwnego zatem, że w książce Knickerbockera powraca raz wraz, jak niezmienny refren, sprawa gotowości bojowej Hitlera. Z interesujących rozważań na ten temat wynika, że za kilka lat zagrozi Europie wielka i świetnie uzbrojona armja Niemiec, które dziś chcą tylko zyskać na czasie i przygotować się należycie do wielkiej wojny odwetowej. Jak się bę-

dzie przedstawiać rozkład sił w tej walce, na to nie daje Knickerbocker wystarczającej odpowiedzi, bo także zdołałby w dzisiejszej atmosferze europejskiej przewidzieć układ przyszłych konstelacji politycznych? Któż zgadnie, jakie będzie stanowisko Włoch i Anglii, którym przypadnie w krwawej rozgrywce głos decydujący? Gdyby jednak państwa te zadeklarowały się ostatecznie przeciwko Niemcom, to tę konsolidację państw uważałoby należało za jedyny zbawienny wpływ hitlerizmu na Europę.

Wobec powszechnej dziś dezorientacji na arenie politycznej tembardziej znamienity jest fakt, że Polskę umieszcza Knickerbocker zdecydowanie w obozie antyniemieckim, mimo dziesięcioletniego paktu o nieagresji który traktuje jako czasową „peredyszkę” obu państw. Przy sposobności podkreślić trzeba z uznaniem ton (nie należący, niestety, w prasie zagranicznej do częstych wypadków), ton, w jakim mówi o Polsce, po ten zrozumienia dla jej nadbaltyckiej sytuacji i szacunku dla jej mocarstwowego stanowiska.

TADEUSZ HELLER.

## Sinclair Lewis

9.11 znakomity pisarz obchodził 50 rocznicę urodzin

„Nie jako kapłan, żołnierz lub sędzia chce dzisiejsza młodzież zdobyć honory, ale jako człowiek biurowy. Domy towarowe zamiast pałaców, oto tło dzisiejszego dramatu. Nie przez lasy, w których wyją wilki, ale przez korytarze, w windach poruszają się dzisiejsi bohaterowie”.

Te słowa Sinclair Lewisa, wyjęte z jego powieści p. t. „Zarobek”, cechują jego dzieło. Jego bohaterowie „przeżywają” straszną samotność i opuszczenie po pracy. Sinclair Lewis każe im o to trochę ciepła, którego człowiek potrzebuje do życia, walczyć z całą ujmującą trwożliwością i bezradnością podwładnego. Szukają romantyki w książkach, w miłości, w małżeństwie, w kinach w Europie i doświadczenia zawsze tylko rozczarowania po snach, którym brak rzeczywistości. Szczęście takiego małżeństwa, jak „Babbitt”, jest jeszcze zawsze lepsze, niż lodowata samotność wielkowiejska „umebłowanych pokojów” i sublokatorstwa. A jak daleko sięga ruch zmechanizowanego świata, jaką jest Ameryka Sinclair Lewisa, pokazał on w swoich powieściach „Dr. med. Arrowsmith” i „Elmer Gantry”, w których nauka i religijne sekciarstwo są skazane na czysto praktyczną stronę. Tych, którzy kiedyś byli wielcy i pełni „idealów”, zniwelowało i przygniotło szczęście.

Sinclair Lewis opowiada przeżycia swoich bohaterów z czarującym humorem, z męską uprzejmością, z ironicznym uśmiechem nad niezyciowym postępowaniem intelektualistów i romantyką magazynów, ale także z wielką i gorzką powagą i liłościową znajomością biedy, tęsknoty i opuszczenia tych „małych” mężczyzn i kobiet, bez których wszystkie te wielkie biura nie mogłyby istnieć, bez których nie byłoby nauki, wiary, „postępu”. Sinclair Lewis nie obawia się wypowie-

dzieć to, co widzi, i dlatego wielu jego współobywateli ma do niego urazę, i nie może zrozumieć, że Europa odznaczyła go w 1931 r. nagrodą Nobla.

Siła jego satyry zaatakowała oczywiście Amerykę od wewnątrz, stwarzając nieśmiertelny typ kofuństwa, jak „Babbitt”, narażając ciągle na pośmiewisko „ową amerykańską wyższość ponad przestrzeń i czas, która czyni możliwym, aby w jednym jedynym człowieku interesu łączyły się równocześnie religja z 17-go, zapatrywanie na małżeństwo z 18-go, pojęcia gospodarza z 19-go, a techniczna sprawność z 25-go wieku”. Ale uśmiech ten nie należy do ironika za wszelką cenę, lecz do myślącej namiętności, która podchodzi do rzeczy od korzeni. Sinclair Lewis jest zarówno przeciwnikiem „Świata radykalnych biesiadników”, jak świętoszków:

„Na tym świecie nikt nie powinien być enotliwym ponad skromną miarę; bo inaczej stwarza trudności bliźniemu”. Sinclair Lewis jest — jakkolwiek to brzmi po staroświecku — moralnym poetą, który wie, że „dzisiaj nie można być żadnej rzeczy tak pewnym, jak w dobrzych, starych czasach”.

Nie zamilcza żadnego załamania się ludzkości, ani nie fałszuje go na różowo, ale wykazuje trwałość, nieśmiertelność, ciągle odnajdywanie duszy ludzkiej. Najpiękniej przedstawiła to w swojej powieści „Anna Vickers”, która przechodzi przez wszystkie zawody, aż w końcu znajduje najbardziej wewnętrzny, przyrodzony zawód kobiety — mianowicie być kobietą.

Może w Ameryce gmina jego zwolenników jest mniejsza, niż u nas. Ale jakkolwiek by było, ten Amerykanin jest jednym z tych „dobrych Europejczyków”, o których Nietzsche naprożno marzył. S.

## Meżowie stanu w karykaturze



TARDIEU  
wódz partii francuskiej.



MOLOTOW  
premier rządu sowieckiego.



SIMON  
min. spr. zagr. Anglii.



NEURATH  
min. spraw zagr. Rzeszy.

## Podróż do ziemi kalifów

## Damaszek „oko Wschodu“

Wrażenia z wycieczki przez morza, lądy i pustynie do stolicy Iraku

Bagdad, w styczniu.

Z hałaśliwego, pełnego życia i gwaru portu Haify prowadzi malownicza szosa asfaltowa do Damaszku, stolicy Syrii. Wynosi ona około 200 kilometrów, ciągnąc się wzdłuż całej Palestyny, przez jezioro Nazareth i Tyberjadę.

Po wyjeździe z Haify na przestrzeni kilkunastu kilometrów jedzie się u stóp łańcucha górskiego Karmel, obok licznych rozrzuconych kolonii żydowskich. Piękne gaje pomarańczowe i oliwne, najnowocześniejsze budynki obok prymitywnych schronów, a nad wszystkim wiecznym błękitnym niebem i złociste słońce.

W odległości 37 km. od Haify znajduje się Nazareth, po arabsku An Nasrah, miasto Chrystusa, pełne pamiątek, pielgrzymów i turystów. Jednak pomimo wielkiego ruchu panuje w tym miasteczku jakaś nabożna cisza, cearem przepojona. Całość robi wrażenie wielkiego starego obrazu, malowanego w skupieniu przez średnio-wiecznego mistrza.

Z Nazarethu przez pagórki, skąpane w zieleni i łagodne stoki wzgórz, na których pasą się stada baranów, droga prowadzi do Tyberjady, miasta, położonego 200 metrów poniżej poziomu morza. Miasto, przepięknie rozrzucone nad srebrną taflą jeziora Tyberjadzkiego, słynie głównie ze swych leczniczych kąpiel. Trochę bardziej na północ, również nad jeziorem, leży Kafarnaum, a nieco dalej, przy skrzyżowaniu dróg, duża, doskonale zagospodarowana kolonia żydowska Rosz Pina. Jest to już jakby ostatnia większa stacja przed granicą republiki syryjskiej, znajdująca się w miejscowości Djissr Banat Jacob. Oczywiście przechodzimy sakramentalną kontrolę paszportów i rewizję bagaży. Uprzejmi urzędnicy o ogorzalych twarzach z zaciekawieniem studjują nasze polskie paszporty, które naogół bardzo rzadko mają okazję oglądać.

Natychmiast za granicą rzucą się w oczy olbrzymie ilości wojsk francuskich. Szosą maszerują niemal bez przerwy kolony czarnych senegalczyków, w oddali widnieją forty francuskie, kokieteryjnie ukryte w zieleni gajów oliwnych. Na szosie panuje ruch niezwykły. Co chwila auta ciężarowe i osobowe a jednocześnie stada obładowanych osłów z poganiaczem w tyle. Arab wierzchem na koniu, lub na osiołku, jest również zjawiskiem częstym. Jeśli takiemu arabowi towarzyszy żona, to oczywiście wędruje pieszo za swym władcą, a przytem jeszcze dzwiga zazwyczaj jakiś ciężar na głowie.

Krajobraz się zmienia. Coraz

pustynniej, coraz większe płaszczyny piachów i skalistych pagórków. Nieprawdopodobnie kręte serpentyny ca. chwili otwierają nowe widoki. Znowu pojawiają się kępki zieleni, a w odległości kilkunastu kilometrów od Damaszku drogę przecinają olbrzymie gaje oliwne. Ukazują się fortyfikacje i tereny lotnicze. Wreszcie w nieopisanym zgiełku stad owiec, osłów i jucznych wielbłądów — wjeżdżamy do czarodziejskiego Damaszku, najbardziej wschodniego z miast Wschodu. Miasto tonie w zieleni, z której już z oddali wylaniają się wysmukłe wieżyczki minaretów i błyszcząca kopuła wielkiego meczetu. Damaszek otoczony jest w promieniu 15 kilometrów pierścieniem gajów i sadów. Wjeżdża się do miasta przez wąskie, tak typowe dla Wschodu uliczki i zaułki, aby po kilku minutach zatrzymać się na rozległym placu Merdje, pośrodku którego stoi okazała kolumna z brązu. Damaszek posiada liczne cenne pamiątki historyczne, które niestety zostały zamienione w gruzy przez niszczycielskie zapędy rozmaitych zdobywców.

Wielki meczet Ommayada został przekształcony z dawnego kościoła św. Jana Chrzciciela, którego grób znajduje się we wnętrzu, gdzie według podania spoczywa głowa tego świętego w złotej szkatule. Przed meczetem znajduje się wielki dziedzińiec, którego ściany ozdobione są starą mozaiką, która przedziwnie zachowała świeżość i pełnię barw. Główną nawę meczetu długości 130 metrów poprzedzają dwa kolumny korynckie. W południowej stronie znajduje się nisza, zwrócona w kierunku Mekki. Tam właśnie kierują swe oblicza wierni podczas modlitwy. Meczet posiada trzy minarety. Jeden z nich, a mianowicie minaret Jezusa, Madinet Issa, mierzy 80 metrów wysokości. Według wierzeń mużmańskich Jezus, uznany przez nich za proroka, będzie z wierzchołka tego minaretu odprawiał sądy w dniu sądu ostatecznego.

Bardzo interesującą osobliwością Damaszku jest pałac Azem, przekształcony obecnie na instytut francuski, którego zadaniem jest zachowanie czysto syryjskiej architektury. Wnętrze Pałacu ten, jak zresztą wszystkie domy mużmańskie, dzieli się na dwie części: salemlik, przeznaczony na przyjęcia oraz haremlik, czyli poprostu harem wyłącznie dla kobiet i życia prywatnego rodziny. Wewnątrz domu dziedzińiec w stylu otwartego hallu, gdzie latem odbywają się przyjęcia. Szereg pięknych sal, ozdobionych starymi mozaikami i słynnymi damasceńskimi majolikami, szczyca-

cem się kolorami, jakich dzisiaj Damaszek wydobyć już nie potrafi. Na specjalną uwagę zasługują sufity z belek drewnianych przepięknie rzeźbionych, złoconych i kolorowanych. Całość dopełniają oryginalne łaźnie turowe, natryski, sale wypoczynkowe, specjalne komnaty dla dzieci miłosnych — wszystko doskonale zachowane i utrzymane.

Niedaleko pałacu Azem w małym zaniedbanym ogródku znajduje się mauzoleum Saladyna, znanego z wypraw krzyżowych. Ex-kajzer Wilhelm II podczas pobytu w Damaszku w roku 1898, polecił ten grób odrestaurować i zmodernizować, przy czym złożył na nim koronę z kwiatów, zachowaną do dnia dzisiejszego.

Znane w całym świecie i bodaj najcharakterystyczniejsze dla Damaszku są osławione bazy, t. zw. souk. Każda specjalność posiada swój bazar, a więc złotniczy, cukierniczy, żywnościowy, tytoniowy, odzieżowy i in. Przez te bazy od rana do wieczora przelewa się barwne, hałaśliwe morze ludzi rozmaitych narodowości i religii. Spotyka się na bazarach rolników, przybywających do stolicy po zakupy, wieśniaczkę w charakterystycznych narzutkach, elegantki miejskie, o zasłoniętych czarczafami twarzach. W tej ciżbie uwijają się przekupnie z olbrzymimi koszami na głowach, hałaśliwie zachwalając swe smakołyki i zapraszając do kupna. W tym całym ruchliwym tłoku torują sobie drogę osły, obładowane kucyki, porbrękujące dzwoneczkami, arabowie na pięknych rumakach czystej krwi, okrytych wzorzystymi tkaninami, dzieci, kulisi-tragarze, dzwigające olbrzymie ciężary... Wszystko to jest wprawdzie bajecznie kolorowe

ale niesłychanie obdarte i brudne, zakurzone, wynędzniałe. — Mimo wszystko jest to sympatyczne i interesujące, przedewszystkiem dla Europejczyka, który odnosi wrażenie, że spadł na jakąś inną planetę, zamieszkałą przez inne gatunki stworzeń, rządzące się innymi zwyczajami i innymi stosunkami wzajemnymi.

W Damaszku spędziłem tylko jeden dzień. O godz. 6 rano siadam do autobusu, który ma mnie zawieźć do Bagdadu. Ruszamy, a w nogach mam koszyk z żywnością i kilku butelkami wody mineralnej. Rozpoczynamy podróż piękną asfaltową szosą. Krajobraz chwilowo jeszcze się nie zmienia. Od czasu do czasu spotykamy karawany wielbłądów z nieodzownym osiołkiem na czele. Wielbłądy bjużone, na osiołku jedzie przewodnik. Jeśli karawana jest bardzo duża, to po bokach uwijają się kilku arabów na koniach.

Jednak po pewnym czasie krajobraz się zmienia i wjeżdżamy w pustynię. Piaszczysta płaszczyna, stwardniała pod palącymi promieniami słońca, przypomina olbrzymią skorupę, która łuszczy się, jak łuska jakiegoś przedpotopowego potwora. Wrażenie jest przygnębiające. Szofer pędzi przed siebie zupełnie bez drogi, kierując się jakimś zupełnie niewidocznym dla mnie znakiem. Tu pagórek, tam znowu wyjeżdżona koleina etc. Po kilku godzinach drogi odbywa się pierwszy „popas“. Stajemy w szeregach pustyni i posilamy się, poczem ruszamy dalej. Tak się odbywa podróż aż do wieczora. Człowiek powoli zaczyna tracić spokój. Odnosi się wrażenie, żeśmy jeszcze wogóle nie ruszyli z miejsca, tak jednostajny i niezmienny jest krajobraz.

## KOBIECY O ŻYRAFICH SZYJACH



W jednym z teatrów londyńskich występują obecnie murzynki afrykańskie, wywołując sensację swymi potwornymi wprost rozmiarów wydłużonymi szyjami. Szyja ich jest wydłużona przez noszenie

od najmłodszych lat specjalnych obręczy, których ilość jest stopniowo powiększana.

Na zdjęciu — kobiety o „żyrafich“ szyjach podczas wycieczki w hotelu londyńskim.

Noc jest straszna. Wjeżdżamy w burzę z deszczem, błyskawicami i piorunami. Piach unoszony przez wichry, dzwoni w szyby autobusu. Do kierownicy siada z powrotem główny szofer (jedzie ich trzech na zmianę), widocznie najlepszy znawca drogi. Odnosi się wrażenie, że nawet szoferzy nie wiedzą, dokąd jedziemy. Wreszcie burza mija, a szofer zaczyna nucić jakieś monotonne arabskie piosenki, które wprowadzają pewne uspokojenie do szeregów podnieconych podróżnych.

Po nieskończeniu długich, męczących godzinach wjeżdżamy do miasta, a właściwie do osiedla, które bardzo słabo przypomina to, co my zwykliśmy za miasto uważać. Jest to właściwie wąska uliczka, wijąca się wśród sześciennów z gliny, lub z cegły palonej na słońcu. Nie widać ani okna, ani drzwi, ani dachu. Całe miasteczko otoczone murem, niły forteca. I rzeczywiście mur ten ma chronić przed napadami dzikich hord beduinów, tych arabów pustyni. W takie dni, gdy przez pustynię jadą autobusy, wysyłane są patrole policyjne i wojskowe z karabinami maszynowymi oraz specjalną policją pustynną na wielbłądach. Ale i to nie zawsze pomaga. Napady są zjawiskiem dość częstym, a wtedy pasażerowie są szczęśliwi, gdy uchodzą z życiem. Jedna angielska opowiadała mi, że przeżyła taki napad. Nie miała za złe dzikim rabusiom, że zagrabilili wszystko, ale z najwyższym oburzeniem wspominała, że gdy prosiła ich o zwrot fotografii synka, to wyjęli ją z torebki, opluli i wyrzucili w piasek pustyni.

Miasteczko, do któregośmy wjechali, nazywa się Ramad i jest miejscem rewizji bagażów i dowodów osobistych. Straż graniczna wie już o moim przyjeździe. Wszyscy są dla mnie bardzo uprzejmi i bagażów wogóle nie rewidują.

Po pewnym czasie ruszamy w ostatni etap drogi. Dzieli nas od Bagdadu już tylko sześć godzin jazdy. Początkowo dalszy ciąg pustyni, ale niebawem zaczynają się żyźniejsze okolice, ogrody owocowe i uprawne pola. Wreszcie zdaleka ukazują się pierwsze wieżycy minaretów, będące znakiem, że zbliżamy się do Bagdadu. Po kilkunastu minutach wjeżdżamy na przedmieście. Autobus z trudnością toruje sobie drogę wśród niezliczonych karawan wielbłądzych, stad osłów i baranów, jakichś garbatych krów i bawolów, — przypominających nasze żubry, tylko że znacznie mniejszych. Wreszcie zajeżdżamy przed dworzec, gdzie odbywa się powtórna rewizja. Jestem w Bagdadzie.

# MIASTO POD MIASTEM

## Podziemne życie Nowego Jorku przerasta wszelki wytwór fantazji

Gdyby ktoś potrafił ująć Nowy Jork za czub i zdjąć razem z jego ulicami i drapaczami chmur, jakgdyby to była pokrywka pudełka, temu przedstawiłby się naprawdę niezwykły widok. Tunele biegają na dwa albo trzy piętra jeden pod drugim, przez które z hukami pędzą zelektryfikowane pociągi, podziemne platformy, na których roją się dziesiątki tysięcy ludzi; szeroko rozgałęzione przejścia łącznikowe, ciągnące się we wszystkich kierunkach, otoczone z obu stron rzęsiście oświetlonymi sklepami i restauracjami, w których głęboko pod poziomem ulicy tysiące ludzi za jada i czyni swe zakupy. Pomieściłby ten i pod tem wije się nierozwiązalny labirynt olbrzymich tuneli, kanałów odpływowych, gigantyczne rury wodociągowe, gazowe i parowe, kable oświetleniowe, telefoniczne i telegraficzne, tuby poczty pneumatycznej. W wielu częściach Manhattanu ziemia, na której rozwija się zapierający dech ruch milionowego miasta i olbrzymie budowle niosą ku chmurom tryumf cywilizacji, — jest podziurawiona na głąbo-

kość 100 m. To podziemne państwo jest już tak przepiękane, że staje się coraz trudniej znaleźć pomieszczenie dla zwykłego kabla. Gdyby dzielnica Manhattan nie była położona na skalistej wyspie, już dawno zawałiłby się ten teren, obciążony tytanicznymi budowlami, a przeżarty podziemnymi chodnikami.

W tem mieście pod miastem panuje życie pełne pracy, ruchu i podniecenia, które w niczem nie ustępuje życiu, panującemu na powierzchni. Ale nawet urodzony nowojorczyk nie ma pojęcia o wymiarach tego świata podziemnego.

Dziwne hałasy z głębi ziemi docierają może doń od czasu do czasu, jak naprzykład huk eksplozji podczas łamania nowych tuneli w skałę; ale poza tem świat na powierzchni mało się interesuje walką, prowadzoną nieustannie tam na dole, aby utrzymać to gigantyczne miasto w ruchu, aby je zaopatrzyć w światło, wodę i inne potrzeby życiowe. Gdyby walka ta zamarła, miasto byłoby zgubione.

datków.

Dwa olbrzymie tunele dla pociągów kolei Pensylwanja biegną naprzek przez cały Manhattan i pod East River do Long Island. Nie wspominać już o tunelach dla ropy z New Jersey do Long Island City. Ale najbar dziej gigantyczny z pośród wszystkich tuneli Nowego Jorku pod wodą jest Holland tunnel dla komunikacji samochodowej pomiędzy Nowym Jorkiem i Jersey City, który prowadzi pod Hudson River. Tunel ten ma 100 metrów w przekroju i 3 kilometry długości,

a budowano go, pomimo najnowocześniejszej techniki konstrukcyjnej, przez 7 lat i wydano na ten cel 48 milionów dolarów. 15 milionów wozów przebiega rocznie głęboko pod rzeką w ciągu 6 minut z brzegu do brzegu. Wobec tego nieprzerwanego strumienia wozów motorowych, które nieustannie wyrzucają gazy spalinowe, sprawa wentylacji była trudniejsza, niż przy jakimkolwiek innym tunelu na świecie. Ale zagadnienie to zostało wspaniale rozwiązane, a przedsięwzięcie środki ostrożności mogą służyć za wzór

wypchnąć wodę do 6 piętra każdego domu.

Większe jeszcze ciśnienie podziemne byłoby zbyt niebezpieczne. Wobec tego drapacze chmur muszą być zaopatrywane w wodę przez specjalne tanki, umieszczone na dachach i pompujące elektrycznie wodę. — Jednakże wodociągi o kolosalnym ciśnieniu potrzebne są do wypadków pożaru. Wobec tego istnieje spe-

cialny system wodny wysokiego ciśnienia specjalnie do gaszenia pożarów. Dwie stacje wyposażone każda w dwie pompy centrifugalne, które są w stanie wyrzucać wodę w górę z szybkością 12.000 litrów na minutę, pompują wodę w specjalną instalację, długości 200 kilometrów poprzez miasto, która wyposażona jest w 3.000 czterogłowych hydrantów pożarowych.

## Skarby banków

Na głębokość 5 pięter pod ziemią wkopane w skały Manhattanu spoczywają bogactwa metropolii świata. Tu znajdują się skarbcze banków, zawierające miljarde w banknotach, złocie i papierach wartościowych. Te skarbcze są w dosłownym znaczeniu niezdołbyte. Pilnowane są przez wyszkolonych dozorców, wyposażonych w najnowocześniejszą broń, karabiny maszynowe i bomby gazowe. Korytarze, które kółko otaczają skarbcze,

są bardzo jasno oświetlone, a na każdym zakręcie wyposażone w lustra, tak, że dozorca dosłownie widzi z za węgla. Skaliste ściany są jeszcze umocnione pancernem stalowym grubości ramienia ludzkiego, a w nim zainstalowano najnowocześniejsze sygnały alarmowe, które zaczynają działać już przy najbliższym wstrząsie murów. To też wykluczone jest wybiecie sobie dostępu do środka.

## Poczta i telefony

Od 126 ulicy, wysuniętej najbardziej na północ, aż wódł do placu Battery na południowym krańcu, wszystkie urzędy pocztowe są między sobą połączone wieloma liniami rur dla poczty pneumatycznej,

którą obsługują 54 stacje nadawcze i odbiorcze. Przez te pneumatyczne rury pędzą z szybkością 50 km. na godz. od 4 rano do wpół do 12 w nocy codziennie 140.000 skrzytek, z których każda miesięcznie do 500 listów.

Absolutnie żaden wóz pocztowy nie mógłby się z taką szybkością przedostać przez zapchanym ruchem samochodowym ulicę Nowego Jorku. W ciągu dnia pędzi pod ulicami Manhattan na tej drodze 6 milionów listów z jednego urzędu pocztowego do drugiego.

W Nowym Jorku absolutnie nie można już klasę pojedynczych kabli. Saperzy, wyposażeni w oskardy, szuffe i dynamit, ryli i pracowali na głębokości 30 metrów, jeszcze pod przepięknymi pasażerami pociągów Subway i wybudowali olbrzymi tunel, przez który prowadzona jest niesłychana liczba kabli, z których każdy zawiera 3636 pojedynczych drutów.

Otwory wchodowe i reparacyjne do tego tunelu są tak wielkie, jak mieszkania, i składają

## Niezliczone depesze

Ale kable oświetleniowe i telefoniczne nie są jedynymi, które jakby siecią pajęczą pokrywają cały podziemny Nowy Jork. Istnieje także znaczna liczba kabli telegraficznych. Poza to różne stacje urzędów telegraficznych, które jak wiadomo należą do prywatnych towarzystw, są między sobą połączone 50 kilometrami rur pneumatycznych, przez które przesyłają swe depesze. Przez te rury przelatuje tyle depez dziennie, że nie próbowano nawet ich zliczyć. Również wielkie agencje prasowe używają własnych połączeń pneumatycznych,

aby większość swych wiadomości natychmiast przesłać do redakcji pism. Dwie największe nowojorskie News Agencies wysyłają same dziennie 1.200.000 słów; zatrudniają one 3.000 teleskryptorów, które drogą tele-

graficzną pracują tak szybko, że redakcja każdego pisma całych Stanów Zjednoczonych jest w posiadaniu każdej świeżej wiadomości w ciągu 10 minut.

Doszło do tego, że ziemia pod Manhattan jest tak głęboko przeżarta wszelkiego rodzaju urządzeniami i tak przepięknie, jak ruch na ulicach. Podobnie jak ludzie wynieśli swe budowle na setki metrów ponad ziemię, podobnie wdarli się na setki metrów w głąb ziemi.

Rozwój przyszłości kieruje się obecnie w stronę eteru prawdopodobnie nie jest już daleki czas, że eter z powodu samolotów i transmisji radiowych będzie równie przepięknie, jak obecnie ziemia, bowiem olbrzymi nowojorski rozwija się wciąż dalej.

M. Sp.

## Drapacze chmur na palach

Pod strażą „Grand Central” pomiędzy ulicą 42 i Avenue Park Nowy Jork jest zupełnie podobny do gniazda królików. Głęboko pod obciążonymi ulicami Manhattanu spotykają się tu stacje głowicowe dwóch wielkich linii kolejowych z rojnym punktem węzłowym trzech linii kolei podziemnej. Tunele i przejścia prowadzą we wszystkie strony, pełno sklepów sprzedających wszystko, od zabawki do samochodu, a łączące tuż drapaczy chmur i hoteli. W tej dzielnicy można spędzić całe życie, nie będąc zmuszonym wychodzić na ulicę.

Z dwóch olbrzymich dworców, za ożonych jeden pod drugim, biegnie tu na 12 liniach szyn 5 milionów wagonów kolejowych dziennie.

Ten olbrzymi ruch, powikłana sieć szyn, domów sygnałowych i semaforów, pokryty jest Ave-

nuie Parkiem, jedną z najpiękniejszych i najelegantszych ulic w samym sercu Nowego Jorku. Spekulaneci domów wynajęli od kolei za śmieszne sumy „Prawo powietrza”, to znaczy prawo budowania nad szynami.

Bajeczne pałace biurowe i ekskluzywne apartamenty hotelowe piętrzą się obecnie na stalowych sztycach na dwa piętra nad torami, po których prawie nieustannie biegną elektryczne pociągi. Stalowe rusztowania spoczywają na olbrzymich, napełnionych olejem „resorach”, które zapobiegają dalszemu przenoszeniu się wstrząsów, spowodowanych biegiem pociągów. W tych monumentalnych gmachach, sięgających 48 pięter, żyje i pracuje w ciągu całego roku armia ludzi, którzy nawet się nie śni, że dzień w dzień biegną pod nią setki pociągów.

## Rzeka w roli wodociągu

Jednym z największych podziemnych cudów Nowego Jorku jest jednak jego zaopatrywanie w wodę. Miasto to wypija codziennie zawartość sztucznej rzeki.

W ciągu jednego dnia spożycia wody z wodociągów wynosi 4 miljarde litrów!

Ilość ta, przeliczona na wszystkich mieszkańców ziemi, dałaby po 2 litry dziennie na każdego człowieka. To też wodociągi te, ciągnące się przeszło 120 mil, są najdłuższe na ziemi, a pod względem wielkości i kosztowności dają się porównać jedynie z wielkimi pracami przebijania kanałów lub też transkontynentalnymi systemami kolejowymi. W górzystej okolicy Catskill Mountains mieszczą się olbrzymie zbiorniki wody, nakształt sztucznych jezior. Prawie 200 metrowej długości tunel, przez który mogłoby swobodnie przejść pociąg, prowadzi pod Hudsonem te olbrzymie masy wody do Nowego Jorku To

prawdziwe łożysko rzeki pod inną rzeką,

wykopać i wybić nie było rzeczą łatwą i trwało 11 lat, a kosztowało dziesiątki ofiar ludzkich i 200 milionów dolarów. — Inżynierowie musieli dotrzeć na głębokość 500 metrów pod powierzchnię Hudsonu, aby założyć „syfon”.

Ta rzeka podziemna rozbiega się w Manhattan w tysiące strumieni wodociągowych. Główne przewody szumi i pędzą przez tunel skalisty 70 do 200 metrów głęboko pod ziemią, aby uniknąć wszelkiego konfliktu z innymi tunelami i przewodami. — Jest to prawdziwa, zbudowana przez człowieka rzeka, po której mogłoby pływać okręty, a która mogłaby całą wyspę codziennie pokryć wodą na wysokość 10 metrów! Aby ciśnienie to możliwie zmniejszyć, pionowe rury stalowe prowadzą wodę do przewodów ulicznych, o przekroju 80 centymetrów.

Nawet najmniejsze ciśnienie w najmniejszej rurze jest dostateczne, aby

## Piwnice wielkiego miasta

Ten rodzaj „budowy na palach” nad siecią kolejową nie posiada oczywiście piwnic. To też nie mają one miejsca dla wielkich instalacji parowych centralnego ogrzewania. Gorącą wodę i parę sprowadza się wobec tego od handlowych przedsiębiorstw opałowych, które znajdują się przeważnie na północy miasta. Ponieważ tego rodzaju zaopatrywanie domu jest także tańsze, wobec tego około 2000 drapaczy chmur Nowego Jorku zaopatruje się w do starczą parę,

która biegnie przez powikłany system potężnych izolowanych rur długości wielu kilometrów pod ziemią.

Na długości 1720 kilometrów

ciągną się pod ziemią linie Subway

(kolej podziemnej), co odpowiada odległości od Wiednia do Palermo. Pomimo to, że prawie nieprzenikniona płatanina chodników dla kabli rur musi być za każdym razem usuwana, aby zrobić miejsce kolej podziemnej, gdy ta ma być rozszerzona i że wobec tego budowa 1 mili tej kolei kosztuje już obecnie 4 i pół miliona dolarów,

Nowy Jork stale rozszerza swą sieć kolei podziemnej. Pociągi elektryczne, każdy o 10 wagonach, pędzą co 10 sekund przez te podziemne drogi w tempie, które miejscami dochodzi do 110 km. na godzinę.

stacjami kolei podziemnej, — przez które wchodzi się bezpośrednio do domów towarowych, nie stawiając nogi na ulicę.

Fabryki i browary mają własne tunele do Hudsonu i East River w celu doprowadzenia wody, nie płacąc gminie za nią po-

## Tunel dla samochodów

Ale poza tunelami Subway istnieje pod Manhattanem jeszcze wiele olbrzymich tuneli. — Wiele hoteli utrzymuje podziemne połączenia do najbliższej stacji Subway i kolei normalnej; wiele domów towarowych ma własne przejścia podziemne pomiędzy szeregiem obiektów i

# Dalsze dzieje Anetki

Obraz powojennego świata, namalowany przez genialnego Romain Rollanda

„Dusza Zaczarowana“ była dla nas czemś więcej, niż dobrą książką, czemś więcej nawet, niż arcydziełem artystycznym. Była przeżyciem w najistotniejszym i najgłębszym tego słowa znaczeniu. Tyle w niej wnikliwości psychologicznej, tyle znajomości duszy ludzkiej, tyle najgłębszej mądrości życiowej.

Dla nas mężczyzna stała się epopeją Rollanda niejako objawieniem duszy kobiecej, jej wzlotów i załamania, jej najsłabszych i najsilniejszych drgnień, dla kobiet była aktem samopoznania, — zwierciadłem — przeżyć i zmagani nowej kobiety. Nie więc dziwnego, że olbrzymie rzesze czytelników z niecierpliwością i tęsknotą oczekiwały wydania dalszych części wielkiej epopei.

Dopiero obecnie po długoletniej przerwie ukazały się pod ogólnym tytułem „Zwiastunka“ trzy nowe tomy Rollanda, zamykające cykl „Duszy Zaczarowanej“.

\*

Pozostawiliśmy Anetkę u progu wojny światowej. Jak ułożyły się dalsze koleje jej losu, jaką drogą poszedł jej rozwój duchowy? Jak zareagowała zaczarowana i czarna dusza Anetki na krwawy nonsens wielkiej rzezi, na ogrom nowych zjawisk rzeczywistości powojennej?

Lata wojny (i pierwsze po wojnie) należą do najcięższych w mozołnym życiu Anetki. Jedną z pierwszych zdołała wydrzeć się z zatrutych oparów szaleńczego nacjonalizmu, jaki ogarnął społeczeństwa europejskie w pierwszych latach wojny. Jedną z pierwszych odczuwa nonsens wielkiej wojny i ośmiela się okazać współczucie i ludzkość nawet jeńcom, wrogom. Jednym słowem staje się defetystką. A defetyzm nie może pozostać bez kary. I oto hurra — patrioci „waleczący bo hatersko na tyłach „les patriotes d'arrière“ otaczają ją murem blokady moralnej i materialnej, starają się odciąć wszelkie prawie źródła zarobkowe. Anetka nie należy jednak do natur, które potrafią się nagąć, które są w stanie sfalszować swoje „ja“ moralne dla wygod osobistych.

Cierpi ona niejednokrotnie głód, pracuje ponad siły, ima się wszystkich możliwych prac i zawodów, aby tylko zapewnić skąpe minimum egzystencji sobie i synowi. Dopiero otrzymawszy już po wojnie posadę sekretarki wielkiego, światowej miary kapitalisty Tymona zdobywa Anetka znośne warunki życiowe. Ale praca u Tymona daje jej jeszcze coś więcej, rozszerza jej horyzont społeczny, daje jej wgląd za kulisy politycznego i społecznego życia Europy Anetka poznaje machinacje klik kapitalistycznych, rozstrzygających poza, a raczej ponad plecami ministrów i dyplomatów o każdym poważniejszym posunięciu politycznym, decydujących o wojnie i pokoju, kierujących tak zwaną wolną „niezależną“ opinią społeczną. Rozwiewają się ostatnie złudzenia Anetki.

Sympatje jej coraz bardziej skłaniają się na stronę tych, którzy w chaosie powojennej Europy prowadzą walkę o lepszą, sprawiedliwszą, racjonalniejszą rzeczywistość.

Tymczasem podrośl Marek. Jednocześnie powiększyło się grono, o ile nie fizycznych, to duchowych dzieci Anetki. Bo nie tylko Marek, ale i towarzyska jego, Asia, ich syn Wanja, Julien Davy, córka jego George — to wszystko duchowe dzieci Anetki, wychowane w atmosferze jej ducha, ukształtowane przez nią. Ona wpoila im wszystkim ową nieugiętość i prawość moralną, ów duch walki, ową gotowość do poświęcenia.

Nie jest bynajmniej łatwy ten spadek duchowy Anetki. Pójście jej drogą prowadzi nieraz do tragicznych powikłań życiowych. Anetka — matka (a instynkt matczyński w najszerszym tego słowa znaczeniu jest najpotężniejszym, najgłębszym impulsem życiowym tej duszy zaczarowanej) jakgdyby sama nieświadomie lub półświadomie popycha swe dzieci w otchłań cierpienia, składa je na ołtarzu wielkiej walki o wyzwolenie człowieka. Wychowankowie Anetki muszą być duchami nie spokojnymi, muszą być tak jak ona „opętani“. Walka i poświęcenie, nieugiętość etyczna i życiowa — to była atmosfera, którą czar jej indywidualności, chcąc nie chcąc przenosił na otoczenie.

Ileż niezwykle dojrzałości życiowej (nie sprytu, ale istotnej dojrzałości, polegającej na zrozumieniu głębszego sensu życia), ileż wyrozumiałości dla człowieka, ile przedziwnej mądrości i hartu ducha — przebiega w każdym słowie, w każdym czynie i myśli tej naprawdę nie zwykłej indywidualności kobiecej.

\*

„Zwiastunka“ — to nie tylko dalsze dzieje Anetki to jednocześnie szeroki obraz powojennej rzeczywistości europejskiej, niezwykle ciekawy przekrój życia i poszukiwań ideowych nowego pokolenia inteligencji.

Wszystkie prądy polityczne i społeczne występujące w Europie powojennej: socjalizm, komunizm, faszizm, gandyzm, Pan-Europa itd. znajdują odzwierciedlenie na stronach tej książki. Cała plejada typów młodych inteligentów przechodzi przed nami. Ci młodzi ciężko muszą borykać się z losem. Zapewniona i spokojna karjera „wyzwolona“ dawno już należy do legendarnej przeszłości przedwojennej. Załamały się jednak nie tylko podstawy gospodarcze bytu młodej inteligencji. W najmniejszym stopniu poderwane zostały podstawy uświęconych ideologii, gmach tradycyjnych wartości duchowych, przejętych w spadku z przedpotopowego okresu przedwojennego. Każdy szuka więc na własną rękę wyjścia z kryzysu duchowego i społecznego, w jakim dusi się świat. Pomimo jednak wszelkich różnic temperamentów, charakterów i poglądów jedna zasadnicza, podstawowa cecha łączy młodych — to negacja tego, co było, negacja przedwojennej rzeczywistości i tradycyjnych wartości ideowych. Młodzi odczuwają instynktownie, że ma się pod koniec staremu światu, że trzeszczą w posadach jego wiązadła gospodarcze, społeczne, duchowe. „La fin d'un monde“ tak nazwał Rolland pierwszy tom „Zwiastunki“. Ta nazwa oddaje w symbolicznym skrócie istotę od-

warzanego procesu życiowego. Ale nie tylko „koniec starego świata“ pokazuje Rolland. Jesteśmy jednocześnie świadkami bolesnych narodzin wyłaniającej się w chaosie powojennej Europy nowej socjalistycznej rzeczywistości.

\*

Centralną postacią wśród młodych jest Marek. Jego zmagania życiowe, jego przeżycia wewnętrzne i rozwój ideowy koncentrują na sobie uwagę czytelnika. Marek przetrabia ewolucję duchową, bliźniaczo niemal podobną do tej, jaką przeżył w swoim czasie sam Rolland.

Od ogólnikowego choć szczerzego humanitaryzmu poprzez pacyfizm, gandyzm, antyfaszizm etc. — aż do stanięcia na gruncie klasowego ruchu robotniczego. Niemniej ważną w rozwoju Marka niż jego ewolucja polityczna jest ciężka walka wewnętrzna, jaką musi on stoczyć z podstawowymi swego dotychczasowego „ja“ moralnego: krajowym indywidualizmem i wstrętem do przemocy, jako środka walki. Dopiero przezwyciężywszy je w sobie po wielu

zmaganiach i walkach wewnętrznych może się Marek rzucić w wir aktywnej pracy społecznej.

Ale tu na progu nowego okresu życia i walki zostaje Marek zamordowany przez podeślanych zbirów faszystowskich (podczas podróży po Włoszech).

Część „Zwiastunki“, poświęconej na odtworzeniu rozwoju duchowego Marka, przeładowana jest może nieco rozdziałami o charakterze publicystycznym. Dzieła siatki stron ciągną się rozważania, dyskusje, refleksje na tematy polityczne, społeczne — konfrontacje rozmaitych ideologii, analizy stosunków gospodarczych i społecznych powojennej Europy itd. Sam przez się jednak ten obfity reprezentowany element publicystyczny jest nie zwykle ciekawy. Tembardziej, że odzwierciedla on rozwój ideowy i zmagania myślowe samego autora „Duszy Zaczarowanej“.

\*

Opętana szaleńcami walki i poświęcenia jest również żona i towarzyszką Marka. Asia — to żywioł, to niezmierny tempera-

jącym płomieniem. Jest nienasycona. Pragnie nieprzerwanego, bez wytchnienia pić z otchłannej krynicy rozkoszy. Cała istota, ciało i dusza, spala się w szale miłosnym. To nienasyconie nie wróży jednak długotrwałości. I rzeczywiście następuje po pewnym czasie ochłodzenie z początku ze strony Asii, potem Marka.

Coraz częściej ze niesnaski, nieporozumienia, obcości. Potem rozłąka i nienawiść, nienawiść pod której maską faktycznie ukrywa się miłość. Aż obydwoje małżonkowie, przeznaczeni dla siebie, związani w istocie najgłębszymi węzłami miłości, stawiający jakgdyby dwie części jednej wielkiej istoty, niezdolne do samodzielnego życia schodzą się ponownie. Rozpoczyna się nowa epoka miłości, mniej żywiołowej, lecz bardziej stałej, równoważonej, a zarazem nowy okres wspólnego życia i wspólnej walki.

\*

Trudno w ramach krótkiej recenzji wyczerpać bogactwo ideowe i artystyczne nowego dzieła Rollanda. Zmuszeni jesteśmy również pozostawić na uboczu szereg świetnie naszkicowanych typów, występujących w książce (że wspomniemy tylko Julien Davy, hrabiego Chiarenze, piękną sylwetkę Ruche'a itd.).

Jedno musimy zaznaczyć: „Zwiastunka“ jest książką ciężką. Bynajmniej nie w sensie „niezrozumiałości“, nie z powodu zakłóconej konstrukcji lub akrobalityki stylowej. Przeciwnie mało jest książek, pisanych tak jasno, przejrzysto i zrozumiale. „Ciężkość“ dzieła polega na czym innym: na specyficznym ujmowaniu rzeczywistości, na stawianiu kropki nad i, na odsłanianiu jej światła i cieni, radości i tragizmu. Rolland pokazuje życie bez osłonek: tragiczne jest nieraz, pełne walk i mozołów, pełne cierpienia. A jednak mimo to, a może właśnie dlatego piękne. Trzeba mu spojrzeć hardo i otwarcie w oczy. Trzeba poznać je takim, jakim jest w istocie, nie zasłaniając widoku figurowym listkiem złud, trzeba żyć pełnią życia, wchłaniać w siebie ogrom wrażeń dookoła, trzeba działać, walczyć i poświęcać się. Bo życie oznacza walkę i poświęcenie — oto sens zmagani życiowych Anetki, oto najwyższe, najświętsze przykazanie duszy zaczarowanej.

Gdy Marek w przystępie rozpaczki powiada do Anetki:

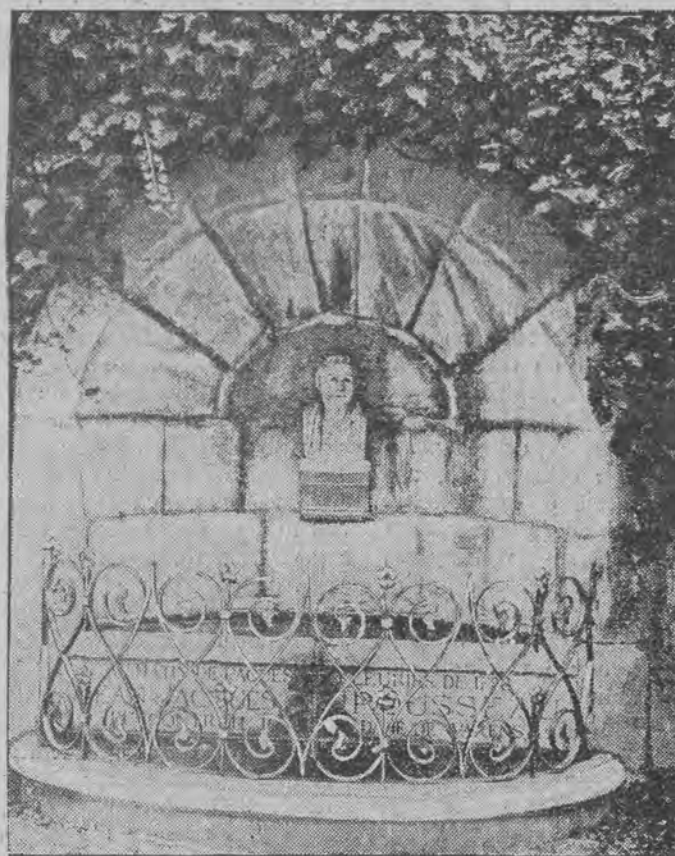
— Matko! I ty możesz kochać życie? Przecież to potwór!

— Istnieją również piękne potwory — pada odpowiedź z ust Anetki

\*

Dawno już nie czytaliśmy tak pięknej, głębokiej i otchłannej mądrej książki. W swej wartości artystycznej i ludzkiej nie ustępuje „Zwiastunka“ pierwszym częściom „Duszy Zaczarowanej“ („Anetka i Sylwia“, „La to“, „Matka i syn“). Jest może jeszcze bardziej nam bliska, bo bardziej aktualna w swej problematyce, bo bezpośrednio zachaczająca o rzeczywistość społeczną, w której żyjemy.

S. Badał



POMNIK MIŁOŚCI J. J. ROUSSEAU.

Piękna fontanna z niszą w Anneney, gdzie Rousseau spotkał po raz pierwszy panią Warens.

ment, uosobienie impulsu życiowego. Przytem w przeciwieństwie do Marka natura prostolinijna, cała nieprzeintelektualizowana. Uświadomiwszy sobie cel kroczy ona ku niemu konsekwentnie, prostą drogą. Niższa rozdarca wewnętrzna, wiecznych skrupułów i samoanaliz. Ona to popycha swego męża w kierunku walki społecznej, ona urabia i kształtuje jego charakter, zasady moralne. Cześciowo nawet światopogląd społeczny. Wogóle rzecz niezmiernie charakterystyczna: mężczyzna jest w ujęciu Rollanda jakgdyby tworem kochającej go kobiety, jakgdyby jej „wielkim dzieckiem“, któremu ona nie tylko się opiekuje, ale które ona kształtuje i modeluje na własną modłę. Lapidarnie i jasno wypowiada to Anetka pouczając Asię: „C'est un enfant L'homme qui nous aime est no-

tre enfant. Il faut le bercer, lui donner le sein; et s'il nous morde ce jeune chien, c'est qu'il se fait sur nous ces dents“

\*

Do najpiękniejszych kart „Zwiastunki“ należy niewątpliwie opis miłości Marka i Asii. Dziwna to rzecz! Ileż razy otwierał Rolland w swych dziełach dzieje miłości ludzkiej (że wspomniemy chociażby niezliczone epizody z „Jana Krzysztofa“ lub pierwszych części „Duszy Zaczarowanej“), a jednak nie ma tu powtórzenia, niema a krzty banalności, jednak zdołał Rolland i tym razem wydobyc całkiem nowe, niepowtarzane, iedyne w swoim rodzaju tony w wielkiej symfonii namiętności ludzkich. Miłość Marka i Asii wybucha (tak właśnie, nie rodzi się, nie rozpoczyna, ale wybucha) olbrzymim wszechpoże-

# ŚMIERĆ W XX. OKRĘGU

## W rocznicę krwawych walk na przedmieściu Wiednia

Z pod białych, ciężkich chmur wyglądało słońce i topniejący szybko śnieg groził osunięciem się z dachów wprost na głowy przechodniów. Dla ochrony ustawiono więc na trotuarach przeszkody, na znak, że miejsca te obchodzić trzeba jezdnią.

Na przedmieściach jednak nie widać było nigdzie podobnych ochron, chociaż gdzieś się ruszyło śnieg, ale gruz cegły ostrzelanych domów. Warto jednak zaznaczyć, że mury waliły się raczej do środka, zagrażając przede wszystkim wewnątrz znajdującym się kobietom i dzieciom. Jeśli idzie o mężczyzn, ci szukali przecież jeszcze innego niebezpieczeństwa.

Zdobywanie XX okręgu szło z wielkim trudem. Po ośmiogodzinnym dniu pracy wojska rządowe stanowczo zażądały zmian. Robotnicy w ciągu czterdziestu godzin spali tylko przez trzy a jedynym pożywieniem w ciągu tego czasu okazało się pięć bochenków chleba. Może dlatego stawiali taki opór. Może również dlatego, że przywódca tego okręgu był Heinz Stolpe.

Gdyby można było dziś mu o tym powiedzieć, wstrząsnąłby tylko ramionami i przez długie, żółtawe nieco zęby, cisnąwszy krótko: „Głupstwo!”, zacząłby zaraz gorąco przekonywać, jakby inaczej wszystko się ułożyło. — Gdyby jeszcze w poniedziałek potrafił uzyskać połączenie ze sztabem! A jakby jeszcze wystarczył inaczej wyglądał, gdyby tak dowiedzieli się o Linzu jeszcze przed rządem. Wtedy on ze swoimi ludźmi (a ilu było lepiej uzbrojonych) urządziłby wypad na miasto, pod ministerstwo. Wtedy?! A gdyby tak zaczęli jeszcze wcześniej, zaraz przy aresztowaniu Körnera! A nawet jeszcze wcześniej, akurat przy zamachu Dollfussa. Niemcy nie byli przecież wtedy tak spętani! Sol!

Podobnie, jak ojciec i bracia, zaczął również i Heinz Stolpe pracować na kolei, w warsztatach, ale po dwóch latach pracy tak się w ostatnim strajku wyróżnił, że natychmiast go wyrzucano bez prawa powrotu. Odtąd był już bezrobotny. Podobnie też, jak ojciec i bracia, od razu przyłączył się do socjalistów. Najpierw więc był „Sokolem” i na niebieskiej kosciały płał, niby wielki tulipan, czerwony sokół krawał. Na niedzielę wychodzili za miasto, a wieczorami z piśnią i rozwiniętą chorągwią walcili wiedeńskimi ulicami, witałymi ich oklaskami i życzliwym uśmiechem. W osiemnastym roku przeszedł Heinz do młodzieży i z miejsca cały swój wolny czas zaczął oddawać „Schutzbundowi”. Organizacyjna, pół-wojskowa praca, w której szybko awansował, odsuwała go od gruntowniejszego, teoretycznego wykształcenia. Dopiero jako bezrobotny „zrobił” skrót „Kapitału”, poznał się z Engelsem i Plechanowem, ale szczerze — i to wcale nie z powodu słych rozmiarów, spodobały mu się drobne pisma polityczne Marksa o „Komunizm państwa”. „Osiemnaścym brumi” z „48-50-ym roku w Frankfurt”, które czytał go w bieżących wydarzeniach odnajdywał właściwy ich układ i znaczenie przygotowując go w ten sposób do zbliżającej się rozprawy, której nadejście w spokoju oczekiwał. Choćby widoki były najgorsze, choćby był sam, nie poddał się bez wystrzału. A prze-

cież było ich tylu i mieli swoją broń!

Otrzymali ją późno, dopiero w poniedziałek popołudniu. Do wieczora przesiedzieli beczynnie w sali kina, oczekując rozkazów. Dwustu ludzi w krzesłach obszernej widowni, jak podczas spektaklu, z karabinami przy nogach. Rozkaz jednak nie przychodził. Dopiero około jedenastej zjawił się drugi Heinz nazwiskiem Bracke z jeszcze dwoma chłopcami. Dwunastoletni zastępowy „czerwonych sokół” w płonącym krawacie na niebieskiej bluzie uporeczywie przypatrując się swoim zasmolonym ziemniakom, pośpiesznie wyrzucił z siebie słowa, jakby jaknajprędzej pozbyć się chciał tego, co ze wstydu pochylało głowę. — O rozkazach dla XX okręgu nie nie wiedział. Im w XV o dwunastej już kazano się rozjechać. — Większość usłuchała, niektórzy jednak przedarli się na Florisdorf, a reszta postanowiła dostać się do nich. Chłopiec był zmęczony, ale podniecony i zacierzony, jak w gorączce.

— Jak reszta? — zdziwił się Stolpe.

Chłopiec podniósł głowę.

— My oto — odpowiedział z godnością, pokazując na kolegów i siebie. — Część naszego zastępu — ciągnął, prostując się po wojskowemu. — Uzbrojony: dwa rewolwery, jeden nóż tkwił, jeden zwycięży.

Stolpe spojrzął na nich z góry (trudno zresztą było inaczej) i wrzuszając ramionami, rzucił sło- bojętnie:

— Zostańcie!

Myśli jego pracowały już w innym kierunku.

Wszystko to działo się u wejścia do kina, przy którym zaczynał się ciemny, milczący ogród. Gdyby nie groźna pustka wokół i dalekie strzały, zdawałoby się, że oto ciągnie przez XX okręg zwykła wiedeńska noc, podczas której oddział Schutzbundu odbywa ćwiczenia. Jedno było zupełnie pewne: Stolpe pozostawiony był teraz tylko sobie i własnej inicjatywie. Jeszcze raz spróbował telefonicznie porozumieć się z innymi. Nie udało się. O godzinie pierwszej w nocy wydał Stolpe pierwszy rozkaz, rozpoczynający samodzielną akcję. O tej godzinie XX okręg wiedeński i dowódca jego, Heinz Stolpe, przeszli do historii ruchu robotniczego.

Pustka okazała się pozorną. Po kilkunastu minutach wrócił wysłany na prawe skrzydło patrol, oznajmiając, że przy posterunku policyjnym stoją trzy ciężarowe auta, wypełnione policjantami. Stolpe — obsadziwszy mocnymi patrolami odepiek, na którym się obecnie znajdował, większą część oddziału pchnął na policję.

Na jakimś dalekim zegarze wybili drugą godzinę, kiedy gruchnęły pierwsze strzały Schutzbundowców. Atak był nie spodziewany. — Na posterunku zgaszło światło i zdawało się, że auto się cofa. Po chwilowym zamieszaniu jednak zaczęli się policjanci równomiernie i gęsto ostrzeliwać, tylko z powodu ciemności nie czyniąc żadnych szkód. Okazało się bowiem, że w ostatnim aucie usiadł sobie w kącie w zwykłym policyjnym płaszczu sam pan komisarz Reiner i chrapił. W końcu gło- saniem wydaje rozkazy. I ze strachu przed tym znanym ze swej złości komisarzem podwładni jego starali się, jak mo-

gli. Ale wtedy Eryk Miller, jeden z pierwszych sportowców XX okręgu, wypatrzył chwilę ciszy i, podkradłszy się wzdłuż murów pod same niemal auto, truchnął ze splawy, a w blasku wystrzałów wysoka sylwetka komisarza gwałtownie się osunęła. Zaraz potem auto policyjne w milczeniu już szybko się wycofało, pozostawiając na bruku szkła, zapasowe opony i ślady krwi.

Świt zastał Schutzbundowców w posiadaniu całego niemal okręgu. Przed opuszczeniem posterunku policjanci poprzecinali druty telefoniczne i z nikim znowu nie można było porozumieć. Kiedy na krzakach i innych gąszczach błysnęły pierwsze promienie, sygnęła się ku nim poprzez ogród pierwsza salwa karabinowa, potem druga, trzecia. A wkrótce potem w gęstym równym ogniu ręcznych karabinów, jęklwym, ochryplym brzękiem wplatał się kulomiot, najpierw jeden — drugi, a po chwili już w straszliwym niustannym ogniu nie można było odróżnić pojedynczych głosów.

Położenie stawało się coraz gorsze. Przedtem kule karabinowe przenosiły górą, nie czyniąc żadnych prawie szkód. Teraz jednak rozsypywały się szeroko śmiertelnym wachlarzem, który nie pozwalał leżącemu w pierwszej linii, ani ruszyć się w bok, ani cofnąć. Było już kilkunastu rannych i zabitych. Wtedy Stolpe, znajdujący się tuż za pierwszymi, obejrzał się za siebie i wyciągając naprzód głowę, krzyknął stłumionym głosem:

— Trzeba dojechać tam — pokazal ręką.

Na jednym z dalszych drzew polyskiwały dwa policyjne helmy z obsługi najbliższego kulomiotu.

W tej samej chwili z poza kamiennego murku, u wejścia na niższej położone klomby, podnieśli się nagle trzy mężczyźni. — Jeden padł od razu, głowa w przód, jak padają zabici, drugi pełzł jeszcze kilka metrów, ale chwytając się nagle za ramię zawrócił, tylko ostatni — wszyscy poznali zdaleka kędzierzawą głowę małego Willi Dahm — zniknął w nocnych krzakach a po kilku chwilach bliszczące helmy zleciały w dół i karabin zamilkł. I wszystkim w pierwszej linii zdawało się, czy naprawdę słyszeli, podczas krótkiej ciszy, jaka zaraz potem po przeciwnej stronie zapanowała, miękki, tak dobrze znany i miły, teraz taki słaby już głos małego Dahma:

— Freiheit!

Po godzinie jednak opuszczać trzeba było następną linię, tuż przy domach. Dwa karabiny maszynowe tak celnie prażyły, opuszczając coraz niżej swoje groźne wachlarze, że nie chcąc narażać wszystkich na śmierć, pozostawało tylko schronić się za murami.

Z wału kamiennego, z za którego wyszedł przed godziną Willi Dahm — sterczał ostry pyszeczek wojskowego kulomiotu, pilnując w niustannym ogniu akurat naprzeciw znajdującą się bramę wejściową. I znowu okazało się, że bez usunięcia go niemożliwe jest najmniejsze poruszenie.

Stolpe obrzucił najbliższych ludzi uważnie, pytając o spojrzeniem i tak, jak nauczono go w taktyce bitewnej, powołał wycedził:

— Kto na ochotnika?

Porwała się cała linia. Ale Jakob Frohm, bezrobotny doktor filozofii, Jakob Frohm o ciemnej, lysiej głowie wschodnie go żyda i wielkich czarnych okularkach na zgarbionym nosie, podpełził na czworakach do Heinza.

— Heinz! — wyrzucił z siebie gorącym, ochryplym szeptem — Heinz, nie bądź świnia! Czyż nie dałem ci ostatniego referatu, chociaż tyłu było amatorsów... Heinz! — krzyknął rozpaczliwie poprzez szum i trask wystrzałów i, nie czekając na odpowiedź, pobiegł na prawo i zaczął się przesłizgiwać wśród krzaków coraz głębiej, dalej w ogień. I znowu zamilkł najgroźniejszy karabin, ale przed murem, z pod którego wyszedł nie dawno Willi Dahm, w czarnej kałuży krwi i łutowego błota, leżał Jakob Frohm, referent oświatowy XX okręgu i jednostajnym, spokojnym już ruchami rozkopywał ziemie pod nogami.

Była godzina pierwsza w południe, kiedy zamknęli się w murach. Gorące karabiny wylatywały ze zmęczonych, drżących rąk. Nieprzespana doba i brak gorącego jedzenia dawały już dobrze we znaki. Teraz dopiero, ustawivszy u wszystkich okien posterunki, można było trochę oddechać. O drugiej przyniesiono podziemiemi pierwszy i ostatni karabin maszynowy. Jednocześnie niewiadomo skąd, bo karabin przyniesiono z głębi miasta, rozeszła się pogłoska, że koleje strajkują. — Ustawiona w wieżowym oknie maszyna odszczekiwać zaczęła salwom spokojną, niezachwianą odpowiedź XX wiedeńskiego okręgu.

Lecz po południu zaraz sytuacja uległa zupełnej zmianie. — W bramie ogrodu ustawiono trzy górskie armatki i zaczęło się piekło. Strzelano z jakąś wściekłą pasją i siłą, od której mocne mury domów waliły się, trzeszczały, sywały na głowy. — Celny pocisk wpadł do pokoju, pełnego dzieci, wyrwał okno i przez wyszarpujęty w podłozie otwór rzucił na niższe piętro skrawioną, zmiążdżone ciało. Kobiety zachowywały się nad podziw spokojnie. — Spełniały swój obowiązek niemal bez słów, bez płaczu po dzieciach i mężach. Takie były kobiety w XX okręgu!

Dłuższe jednak pozostawanie w ostrzelanym domu byłoby już tylko szaleństwem. Trzeba było schodzić w podziemia, pilnie ostaniając odwroty. Gdy na chwilę tylko młkły kulomiot z wieżowego okna, ze wszystkich stron, niby uparte robactwo, wyrasła zielona mundury, podchodząc niemal do samych drzwi. Jako jedyna odpowiedź warczał, z coraz rosnącą naprzeciw wszystkim energią, jedyny kulomiot. Lecz okrzyki i jęki w niustannym niemal trasku spadającego gruzu, potem raz po raz głuchy huk walącego się na podłogę ciała, wyraźnie mówiły o tym, że znowu i znowu ktoś z obsługi nieosłoniętego przed ogniem stołu wali się na podłogę. Ze obrona jednak słabnie.

Dopiero kiedy ostatni Schutzbundowcy sędziwie zaczęli w podziemia wpaść do tego pokoju Heinz Stolpe. Przeszukawszy wszystkie zakamarki i okna, zawił się tu raz jeszcze.

— Wychodźcie! — krzyzał na rękach niemal wynoszącego Bröhma i Linnera, od stołu, którego w żaden sposób nie chciał

opuszczać. Polatschek był ranny i wół przytomny.

— Zostań tu! — krzyzał, opuszczając się zdrową ręką. Wsadzonego siłą za drzwi, przemocą niemal uniesiono dalej. Karabin milczał, Stolpe wskoczył na stół. Dołem szła grupa „Heimwehrowców” z podniesionymi do strzału karabinami. — Stolpe nachylił swoją maszynę, rozstawione nogi oparł na parapetie i założył ostatnią taśmę. W tej samej chwili ujrzał w kącie przybyłego wczoraj wieczorem „Sokola”. Malec ledwo trzymał się na nogach, z kolan zwisłały zdarte, poszarpane półczochy, całe ubranie było w strzępach, tylko na tem tle palił się, jak ogień, podarty krawat.

— Wyłaż! — krzyknął dźwiękim głosem Stolpe. — Jak śmiesz! Wychodź! Raus! Za oknem podniosły się wyraźne już zupełnie głosy „Hahenschwänzlerów”. Stolpe pochylił się do strzału, ale w tej chwili rozległa się głośnie salwa. Przywódca XX okręgu, nie zdążywszy wystrzelić, rozkrzyżował ramiona i jak wielki ptak runął na podłogę.

Chłopiec dopadł do niego:

— Wychodź — wyszeptał Stolpe — wychodź! — Ratuj się!

Ale mały Heinz potrząsnął tylko głową, przekreślił klucz w drzwiach, wyrzucił go przez okno i potem, jedną nogą opierając się o stół, drugą o parapet, — strzelać zaczął ze swojego rewolweru do nadciągających heimwehrowców. Strzały były widocznie celne, gdyż odpowiedział mu chórny wrzask. Potem zapadła cisza, — na krótko jednak. Nagle ryknęły armatki. Były to już większe, polowe działka, ustawione gdzieś dalej, nad brzegiem Dunaju. Wierciły dziury wielkości okien, zrywały olbrzymie płyty dachów. Jedną z pierwszych runęła wieża obrońców XX okręgu. Ale z tego grobu, z tej świeżej kamiennej mogiły przez dłuższy czas jeszcze sywał się na głowy nadbiegających żołnierzy kurz i pył, wyglądający w mgłę lutową jak obłok szarego dymu.

Chodniki przed Burgiem polne były spacerujących.

Tłum parł naprzód, wracał, zatrzymywał się, kołysał w miejscu, nasłuchując dalekich grzmotów, jeszcze niepewny, zalety przeważnie swojemi codziennymi sprawami, a już przecież podrażniony, zaniepokojony i ostrożny, jak zwierzę, które zwęszyło jakieś niebezpieczeństwo, ale jeszcze miał wie- ce, jak skąd.

Ze środka wznosiły się basowe, piskliwe, zachrypnięte, rozkazujące, oburzone, ale wszystkie wyraźnie zdenerwowane głosy:

— To dopiero porządek!

— Niesłychane!

— Lekceważenie ludzi!

— Ale powiadam panu, z armat strzelają. Poznają. Dziesięć centymetrów! — przekonywał ktoś głośnie.

W kilku miejscach, wyprężono na śnieg z dachów i w okrzykach „Uwaga!” — leciały z góry bezkształtne, białe okalapy. Po nieważ jednak tłum rósł coraz gęstszy, pracę przerwano.

W tej samej chwili nad dwoma Heinzami zwałła się z bukiem ostatnia obrona wieży XX wiedeńskiego okręgu.

Był dzień 13 lutego 1934 roku

L. R.

## MODELE KAPELUSZY NA SEZON WIOSENNY



Modele kapeluszy sezonu wiosenne go będą charakterystyczne ze względu na swą kokietyrność. Oto widzimy trzy pierwsze modele, które się pono mają cieszyć wielkim powodzeniem.

RUDYARD KIPLING

## SERANG

Gdy niemiecki parowiec „Saarbrücken“ nabierał węgla w Adenie, Nurkeed, wysoki i tegi palacz z Zanzibaru, obsługujący prawy kocioł, otrzymał pozwolenie udania się na ląd. Poszedł, jako „Seedee boy“ czyli palacz, wrócić pijany, jako sułtan Zanzibaru, z butelką w każdej ręce. Usiadł na zwoju liu i jadł soloną rybę, z cebulą, nucąc piosenkę o rodzinnym kraju. Ryba była własnością seranga czyli przodownika malajskich marynarzy imieniem Pambe, który oddał się na chwilę, aby przynieść sobie soli. Gdy wrócił, ujrzał, jak Nurkeed nurzał brudne palce w jego ryżu.

Serang jest na okręcie znaczną figurą, chociaż pobiera mniej szą płacę, niż palacz. On mierzy głębokość morza ołowianką, a gdy na statku odbywa się jakaś uroczystość, serang w śnieżnej koszuli, przepasanej szerokim czerwonym pasem bawi się z dziećmi pasażerów, od których otrzymuje obfite datki. Wydaje je na hulanki w Bombaju lub Kalkucie.

— Cóż to, gruba beczko, zjadasz moje zapasy! — krzyknął Pambe w francuskiej gwarze, będącej w użyciu na wschodnim wybrzeżu Afryki.

— Synu piekieł, małpi pysku, sucha wątrobo rekina! zabierz swoje żarcie — i Nurkeed cisnął Pambe'mu pusty talerz Pambe rzucił go na kędzierzawą głowę Nurkeeda, który zranił go za to nożem w nogę. Pambe wyciągnął również nóż, ale palacz ukrył się pod pokładem, zbroczonym krwią seranga.

Srebrny księżyc był jedynym światełkiem, gdyż oficerowie dostrzegali ładowania węgla, a podróżni spali już w kajutach.

— Dobrze — rzekł Pambe, opatrując sobie nogę — policzmy się później. Był malajczykiem, urodzonym w Indjach. Ożenił się w Birmie z właścicielką sklepu tytoniowego, następnie zaślubił chinkę w Singaporze i w końcu został małżonkiem mahometanki, sprzedającej drób w Madrasie. Angielski marynarz nie może pozwolić sobie na taką poligamię, gdyż stają mu na przeszkodzie nowoczesne środki komunikacyjne radjo i telegraf, ale tubylcy nie są krepowani barbarzyńskimi wynalazkami białych „dzikusów“. Pambe był dobrym mężem, o ile nadarzyła mu się okazja użyczenia którejś z małżonek.

Lecz był również dobrym malajczykiem i nie zapomniał doznanej krzywdy, zwłaszcza gdy chodziło o przelaną krew i skradzioną strawę. Nurkeed obudził się następnego ranka, zupełnie wytrzeźwiony. Nie miał się już za sułtana Zanzibaru. Był tylko palaczem i było mu bardzo gorąco. Gdy wyszedł na pokład i

rozpiął kaftan, koło ucha świsnął mu nagle nóż i utkwiał w maszcie na pół cala od jego ramienia. Nurkeed zbiegł corychlej do kotłowni i usiłował przypomnieć sobie, czem ścigał na siebie zemstę posiadacza noża. W czasie obiadu udał się do kajuty malajczyków i rzekł:

— Marynarze, wiem, że wczoraj, będąc pijany, obraziłem jednego z was. Niech ten człowiek wystąpi, abym mógł wypowiedzieć mu mój żal. Pambe zmierzwił okiem odległość, dzielącą go od Nurkeeda. Gdyby rzucił się na niego, ktoś z załogi mógłby podstawić mu nogę i nóż zraniłby jedynie Nurkeeda, trudno bowiem w takim wypadku trafić między zębra. Nie wyrzekł więc ani słowa, a pozostali malajscy ci milczeli również. Twarze ich zniechęciły odrazu, co bywa zwykle, gdy malajczyk planuje krwawą zemstę. Nurkeed nie był psychologiem. Westchnął i wrócił do kotłowni. — Malajczyki ciągnęli dalej przygotowaną rozmowę o gotowaniu ryżu.

Nurkeedowi było duszno w kotłowni, ale wychodził na pokład jedynie wtedy, gdy zapelniali go ludzie. Pomimo to spadł z masztu ciężki klocek, który o mało nie zgruchotał mu głowy, a krata pozornie mocno zaryglowana, obróciła się nagle, gdy na niej stanął. Cudem uniknął wtedy niebezpiecznego wypadku, lecz nie uniknął rany, zadanej nożem, rzuconym niewiadomą ręką. Gdy „Saarbrücken“ przybył do Bombaju, Nurkeed uciekł i ukrył się w mieście. — Dopiero w miesiąc po odjeździe parowca opuścił swą kryjówkę. Pambe pozostał również w Bombaju, lecz nagłony przez niezadowoloną z jego bezczynności żonę, przyjął służbę na statku, zmierzającym do Hongkongu. — Po drodze myślał o Nurkeedzie, a po przybyciu do Chin, zaczął rozpytywać o niego i dowiedział się, że odpłynął do Anglii. Pambe udał się za nim.

— Jeżeli chcesz spotkać się z tym, kogo szukasz, czekaj przy dokach Nyansa — rzekł doń pewien gentleman. Doradca miał słuszną rację. Trzy bowiem są bramy, przy których najłatwiej można się spotkać. Pierwsza to wejście do kanału sueskiego, drugą stanowi dworzec Charing-Cross w Londynie, a trzecią doki Nyansa. Przy tych bramach wyczekują wszyscy, którzy kogoś szukają. Pambe czekał cierpliwie, nie trącąc się o swe żony, które szukały go na każdym przejeżdżającym statku. — Gdy wydał już wszystkie posiadane pieniądze, jakiś uprzejmy pan zaproponował mu, aby został chrześcijaninem. Pambe zgodził się bez wahania i w przezwyciężeniu między śledzeniem

przybywających statków rozdał pomiędzy marynarzy religijne broszury, zarabiając w ten sposób siedem szylingów na tydzień. Nie interesował się absolutnie nową wiarą, ale chętnie przedstawiał się panom w długich czarnych surdutach jako chrześcijanin, ponieważ przynosiło mu to pewną ilość miedzianych monet.

Po ośmiu miesiącach Pambe zachorował na zapalenie płuc skutkiem wystawiania na deszczu i musiał położyć się do łóżka w swej izdebce, za którą płacił pięć szylingów na miesiąc.

Uprzejmy pan siadywał przy jego łóżku i smucił się, że Pambe nie słucha czytania pobożnych ksiązek i gotów wrócić do pogaństwa.

Pewnego dnia nawpół przytomny Pambe usłyszał przez okno jakiś głos i rzekł do uprzejmego pana:

— To mój przyjaciel Nurkeed. Zawołaj go! Prędkiej! Bóg go przysłał.

— Teskniał za swoim — rzekł do siebie uprzejmy pan i począł wzywać Nurkeeda.

Czarny jak sadze człowiek w śnieżnej koszuli i błyszczącym cylindrze zbliżył się na wezwanie.

— Co? — rzekł, dowiedziawszy się, o co chodzi, Pambe, do bry Pambe — i wszedł do izdebki. Była bardzo uboga. Nurkeed zanurzył ręce w kieszeniach i z zaciśniętymi pięściami przysiadł do łóżka:

— Czy poznajesz mnie, Pambe?

Pambe skinął nań lewą ręką. Prawa ukryta była pod kołdrą. Nurkeed zdjął cylinder i nachylił się ku leżącemu, aby zrozumieć jego szept.

— Co za wruszający widok! — rzekł uprzejmy pan. — Ci mieszkańcy wschodu podobni są w swych uczuciach do dzieci.

— Mów śmiało — rzekł Nurkeed, nachylając się jeszcze niżej.

— Co się tyczy ryby z cebulą — wymówił Pambe i wbił Nurkeedowi nóż pod ostatnie żebro. Z łuchem charczeniem zsunęło się ciało Nurkeeda z łóżka. Ręce zatrzępotały się w powietrzu i z rozwartych dłoni posypały się na podłogę srebrne monety.

— Teraz mogę umrzeć — rzekł Pambe. Nie umarł jednak. Drogo opłacona sztuka lekarska uratowała mu życie, bo tego domagało się prawo. Stan jego zdrowia poprawił się w końcu na tyle, że mógł być powieszony zgodnie z przepisami kodeksu. Malajczyk nie przejął się zbyt swym losem. Bardziej smucił się uprzejmy pan.

A. LASZLO

## PŁASZCZ

Kiedym odprowadzał przyjaciela mego Pawła do domu, nieoczekiwanie zaczął padać deszcz. Paweł nie chcąc abym przemokł na powrotnej drodze, zabrał mnie do swego mieszkania i zmusił do włożenia jego płaszcza. To też wróciłem do domu w jego nowej eleganckiej jesionce, która leżała na mnie z komicie.

— A uważaj na ten płaszcz — wołał za mną Paweł, kiedy schodziłem ze schodów — jest zupełnie nowy; dałem go uszyć dopiero przed miesiącem.

Kiedym się zualaził wreszcie w moim mieszkaniu, było już późno. Byłem zmęczony i przemoknięty. Powiesiłem płaszcz w przedpokoju i poszedłem spać.

Nazajutrz spotkałem Pawła. Usprawiedliwiałem się przed nim, że jeszcze nie odesłałem płaszcza, przyrzekając odesłać go w najbliższych dniach.

— Niema pośpiechu — odpowiedział — i tak przed jesienią nie będzie mi potrzebny.

Mineło znowu kilka dni i zapomniałem o tem zupełnie. Któregoś dnia przy obiedzie spytała mnie żona:

— Czy mówiłeś już z krawcem, żeby zabrał do naprawy twoje szrowe palto?

— Oczywiście. Nie wiem dlaczego do tej pory jeszcze po nie nie przysłał.

Rozmowę tę słyszała pokojowa i zakomunikowała nam, że właśnie wczoraj rano krawiec przysłał i ona wydała płaszcz, który wisiał w przedpokoju. Przeraziłem się:

— Nieszczęsna, co uczyniła? — krzyknąłem.

I żeby wytłumaczyć zdziwionej żonie moje podniecenie, dodałem:

— Marysia dała krawcowi do przenicowania nową jesionkę Pawła.

Wieczorem przyszedł krawiec. Był dumny ze swej roboty i zapewnił mnie, że napewno będę zadowolony. Ulster, który przyniósł, był ciemno-granatowy. Odetchnąłem. Jesionka Pawła była przecież brązowa.

— To nie mój płaszcz — powiedziałem — tamten był brązowy.

— Ależ oczywiście. Przecież odwróciłem go na drugą stronę.

Spojrzałem pod podszewkę. Krawiec miał słuszną rację. Z lewej strony płaszcz był brązowy.

Co ja zrobię? — pomyślałem.

Jak zwrócić Pawłowi granatowy płaszcz zamiast brązowego, który mi pożyczył? Próbowałem jeszcze walczyć.

— Z tamtej strony materiał był ładniejszy. Szkoda, że pan odwrócił.

— I ja jestem tego zdania — zgodził się krawiec — ale skoro pan sobie życzył. Myślałem o tem, że szkoda odwracać, bo płaszcz był jeszcze zupełnie dobry. No ale teraz wygląda również bardzo elegancko.

Zapłaciłem 30 zł. za robotę i napisałem do Pawła:

„Drogi przyjacielu! Spotkała mnie duża przykreść. Z mego przedpokoju ukradziono twoją jesionkę. Uważam za swój obowiązek przysłać ci wobec tego inny, nowy płaszcz. Serdecznie cię podziwiam. Twój przyjaciel Stefan“.

Paweł początkowo nie chciał tego płaszcza przyjąć, ale udało mi się go przekonać.

Mineło kilka lat. Zapomniałem już dawno o przygodzie z jesionką. I nagle któregoś dnia podszedł do mnie Paweł na ulicy. Był zdenerwowany.

— Czy przypominasz sobie mój brązowy płaszcz?

— Ten, który u mnie ukradł no? Ależ oczywiście.

— Wyobraź sobie, mam go zpowrotem.

— ???

— I to w doskonałym stanie. — Może ci się tylko zdaje, może to nie ten płaszcz, a inny? — próbe wałem nieśmiało.

— Ależ to ten sam, wiem doskonale. Dałem ten granatowy ulster od ciebie odwrócić na lewą stronę, bo był zniszczony i wyobraź sobie jakie było moje zdumienie, kiedy dostałem zpowrotem moją brązową jesionkę.

— Teraz rozumiem... — powiedziałem niepewnie.

— Nie nie rozumiesz — przerwał mi Paweł. — Nie wierzyłem własnym oczom. Mój stary płaszcz brązowy wyglądał jak nowy. Teraz ja wszystko rozumiem!

— Co rozumiesz, — powiedz? — spytałem zgnębiony.

— Rozumiem nareszcie, dlaczego ta kieszeń, która przecież zawsze znajduje się po lewej stronie, była w moim granatowym płaszczu po prawej stronie.

Od tej pory w moim domu nigdy nie nicnę się garderoby.

## ROJALISTKI FRANCUSKIE



w kondukcje pogrzebowej jednego ze swych przywódców, który padł ofiarą starcia ulicznego z komunistami.

# Nasze walki o niepodległość

## w życiu społecznym i poezji innych narodów

Ogólnie uznane, przez nikogo zapewne nie kwestjonowane zdanie, że się prawdziwych przyjaciół poznaje w nieszczęściu, ma swoje uzasadnienie nie tylko we współżyciu poszczególnych osób, lecz i w odniesieniu do jedostek narodowych, we wzajemnych stosunkach międzynarodowych. Albowiem niezależnie od stanowiska rządu, od kierunku i charakteru polityki danego narodu, wielkie wydarzenia w historii ludzkości znajdują swój oddźwięk w ścianach jednostek i ogółu, które dają nam możliwość urobienia sobie pojęcia o strukturze psychicznej danego narodu, o stopniu jego szlachetności, o jego charakterze zbiorowym. Rzecz jasna, że miododajnym czynnikiem pod tym względem będzie tylko najkulturalniejszy odłam społeczeństwa, a więc odłam, którego postępowanie wypływa z kultury serca i ducha, nigdy zaś szerokie warstwy społeczeństwa, które zawsze były i będą racjonalną, po datną masą, uzależniającą swoje postępowanie do tej lub innej sprawy wyłącznie prawie od czynników zewnętrznych. Kwestję przyjaźni w stosunkach międzynarodowych należy więc rozpatrywać z zachowaniem największej ostrożności, gdyż bardzo często uważa się pewne objawy konwencjonalizmu dyplomatycznego jako szczery wyraz przychylności i sympatii, lekceważąc jednocześnie stanowisko tych jednostek, które dzięki swemu wysokiemu poziomowi kultury jedynie są powołane do urabiania „opinii publicznej“.

Polska posiada pod tym względem ogromne doświadczenie, które powinno jej wystarczyć do odróżnienia prawdziwej przyjaźni od konwencjonalizmu, lub nawet wrogiego ustosunkowania. Długoletni okres niewoli i związane z tym okrośm przesładowania dały nam możliwość wyrobienia sobie zdania o tym, wśród których narodów, warstw i jednostek należy szukać współżycia, sympatii i zrozumienia. Nieomylnym sprawdzianem tych sympatii było przedewszystkiem stanowisko poszczególnych narodów wobec walki polaków o niepodległość.

Powstania polaków — zarówno listopadowe, jak też i styczniowe — odbiły się głośnie echem wśród wszystkich niemal narodów świata cywilizowanego. Los nieszczęśliwego narodu, pozbawionego swej wolności i jęczącego pod jarzmem okrutnych ciemiężycieli, wywołał gorące współczucie w sercach wszystkich szlachetnych ludzi, a serca te były zarazem pełne podziwu i szacunku garstki bohaterów, która podjęła się nierównej walki z potężnym wrogiem o wyzwolenie narodu.

Jeśli chodzi o państwa zaborcze, to oczywiście siłą rzeczy sympatja dla walczących polaków — bohaterów musiała ograniczyć się do garstki najszlachetniejszych jednostek. Rządy tych państw już choćby ze względu na prostolinijność swej polityki nie mogły tolerować wśród swych obywateli jawnej akcji popierania sprawy polskiej. To też sympatja dla polaków znalazła swój wyraz w dziedzinie, do której nawet despocytm władza rządowa nie miała dostępu — w dziedzinie poezji. Jak już z racji rozbioru Polski, tak i w czasie walk powstańczych, zjawiał się w piśmiennictwie niemieckim szereg utworów poetyckich, które w ten lub inny sposób wyrażały sympatję dla sprawy polaków, walczących o niepodległość. Wśród autorów tej poezji znaleźli się najwybitniejsi przedstawiciele ówczesnej literatury niemieckiej (Hebbel, Ehland, Grillpaner, Lenau, Platen, Freiligrath, Mosen, i inni). Pieśni poświęcone sprawie polskiej znalazły w literaturze niemieckiej pod

zbiorową nazwą „Polenlieder“<sup>\*)</sup> Współczucie i podziw dla walczących o wolność, oburzenie na ciemiężycieli szlachetnego narodu, zaznaczenie pod adresem Europy, spokojnie patrzącej na okrutne akty gwałtu — oto główna treść tych pieśni. Tak przedstawiała się sprawa w państwach zaborczych. W pozostałych państwach europejskich uczucia społeczeństwa nie były skrepowane polityką rządową. To też sympatja dla polaków i ich sprawy wyrażała się w większym wypadku w sposób jawny, a często nawet znajdowała poparcie rządów. Tak w celu czynnego poparcia sprawy polaków w wielu państwach europejskich (Szwecji, Francji, Belgii, Włoszech, Hiszpanji, Anglii, Szwaj-

\*) St. Leonhard: Polenlieder deutscher Dichter, Kraków 1917.

carji i innych) powstały komitety, których działalność polegała na zbieraniu środków pieniężnych, dostarczeniu sprzętu, a nawet na zasilaniu szeregów walczących polaków kontyngentami ochotników różnych narodowości.

Wśród wszystkich tych komitetów na szczególną uwagę zasługuje komitet szwajcarski, zorganizowany po wybuchu powstania styczniowego w celu niesienia pomocy walczącym polakom. Członkiem zarządu tego komitetu i główną jego sprężyną był wybitny powieściopisarz i świetny nowelista Gottfried Keller. Będąc człowiekiem szlachetnym, Keller, jak większość ówczesnych poetów niemieckich, sercem i rozumem stanął w obronie nieszczęśliwego narodu polskiego. W chwili wybuchu powstania styczniowego Keller piastował urząd pierwszego

kancelarza kantonu zuryskiego. W skład zarządu komitetu „(Schweizerisches Zentralkomitee für Polen)“, wśród Keller jako główny sekretarz. Ułożki i odezwy, jakie wyszły z pod pióra poety świadczą o gorącym uczuciu i oddaniu dla sprawy polskiej. Komitet rozwijał energiczną działalność, której celem było materjalne i moralne poparcie powstania styczniowego. Urządzało odczyty i koncerty, zbiórki i opodatkowania na rzecz polaków, a ludność odnosiła się do tej akcji z jawną sympatją i zrozumieniem. Wzruszające wprost są niektóre fakty o działalności komitetu, świadczące o popularności sprawy powstaniowej wśród ludności szwajcarskiej. Zanotowano wypadek, kiedy dziecko składa swoje oszczędności w ofierze na rzecz polaków. W innym miejscu znów jest mowa o

gorące właściciela restauracji, która z sympatji dla polaków — powstańców opodatkowała gości (zresztą przychylnie się do tego szlachetnego odruchu odnoszących) i składa znaczną kwotę na ręce zarządu komitetu...\*\*)

Powstania orężne, ani listopadowe, ani styczniowe, nie przywróciły Polsce wolności. Ta świadomość jednak, że w całym świecie kulturalnym najszlachetniejsze serca zapłonęły dla naszego gorącego współżyciem braterstwa, a najprzedniejsze umysły okazały pełne zrozumienie dla sprawy polskiej, wzmocniły w polakach wiarę w ostateczne zwycięstwo świętej sprawy. O. Z.

\*\*) Dr. Adam Lewak: Gottfried Keller und der polnische Freiheitskampf vom Jahre 1863-64. Orell Füßli, Zürich.

## BARON HARTZELL SKARŻY KROLA ANGLII

### Najbezcześniejszy w świecie oszust skazany na dziesięć lat robót przymusowych

Chicago, w lutym.

W jednym z pierwszorzędných hoteli Chicago uwięziono niespodzianie osławionego oszusta Oskara Hartzella i skazano go doraźnie na dziesięć lat więzienia.

Liczba osób, oszukanych przez niego, dochodzi do 50.000.

W hotelach angielskich znano Oskara Hartzella „barona“, jak go tytułowano. Obracał się w różnych sferach i wszędzie zgarniał pieniądze. Potok złota płynął do jego rąk. Śmiał się głośno, wystawiając pokwitowania i chowając do kieszeni góry czeków. Obiecował swym wierzycielom 500, a nawet 1000 proc. zysku. Uprzedzał wprawdzie, że należy być cierpliwym, ponieważ interesu, przynoszącego takie zyski, nie robi się za jednym zamachem.

„Baron“ zamierzał wypłacić olbrzymie odsetki od milionów, które miał przynieść spadek po Drake'iu, słynnym podróżniku a raczej korsarzu 16 wieku. Anglicy byli na łaskawi, dopóki przywoził do Londy-

nu złoto, a Hiszpanja nie zaprote-stowała przeciwko jego rabunkowym napadom na hiszpańskie okręty. Nie ulega wątpliwości, że Drake nie pozostawił żadnego majątku.

Hartzell był jednak przeciwnego zdania. Dowiedział się o tem od chorej na manję przesładowczą amerykańkanki, miss Drake, u której był kamerdynerem. Umierając, wręczyła mu upoważnienie do wszczęcia procesu o pozostawione przez Drake'a miliony.

Hartzell wystąpił sądownie nie tylko przeciwko bankowi angielskiemu, lecz również przeciwko królowi Brytyjskiej klejnoty koronne, wielkie dobra pod Londynem, cztery bloki domów w najpiękniejszej dzielnicy Londynu, olbrzymie posiadłości w Kanadzie — to tylko drobna część jego rozszczeń, sięgających pięciu miliardów funtów.

Anglicy traktują warjatów stosunkowo łagodnie, odnieśli się preto do pretensji Hartzella z żartobliwą pobłażliwością, nie przypuszczając, że rozszczenia jego kryją w

sobie starannie obmyślany plan olbrzymiej oszukańczej afery. Dopiero

skarżka spadkobierców pewnej staruszki,

od której Hartzell wyłudził 10.000 funtów rzekomo na koszty procesu o spadek po Drake'ie, zwróciła na oszusta baczniejszą uwagę władz.

Machinacje swoje Hartzell prowadził od trzech lat. Okazało się, że w rodzinnym swoim mieście, Newport w stanie Louisjana zdołał już wyłudzić znaczne sumy na rachunek milionów Drake'a. W Londynie władze zmuszone były umorzyć wytoczony mu proces o oszustwo, ponieważ

zwrócił spadkobiercom staruszki pobrane od niej pieniądze.

Pozostali wierzyciele darzyli go na dal zaufaniem, zachęceni perspektywą olbrzymich zysków. Gdy następnie wydano Hartzella z Anglii, wszyscy, od których pobrali zaliczki, byli oburzeni na postępek władz i dostarczyli oszustowi ponownie znacznych sum, rzekomo na koszty, związane z wy-

jazdem i koniecznością kierowania procesem z odległości.

Gdy Hartzell pozostał znów bez grosza w Nowym Jorku, udał się do rodzinnego Newportu, gdzie pewien policjant wytoczył mu proces o niewypłacone odsetki od sumy, pożyczonej oszustowi przed sześciu laty.

Pozostali wierzyciele, na których nie zbywało i w Newporcie, o mało nie złinczowali biednego policjanta o brak zaufania do „barona“

i atawianje mu na drodze do odzyskania milionów.

Sprawa z policjantem zakończyła się ekazaniem Hartzella na 3 lata więzienia.

Prawo amerykańskie zezwala na odroczenie kary po złożeniu kaucji. Kaucja wynosiła w danym wypadku 50.000 dolarów. Hartzell zwrócił się „okólnikiem“ do swych wierzycieli i po upływie tygodnia był już w posiadaniu 60.000.

Czy taki człowiek mógł tracić odwagę? „Baron“ udał się z pozostałymi 10.000 do Chicago, gdzie zamówił 50.000 egzemplarzy skargi, z jaką występował przeciwko rządowi angielskiemu. Odbitki te rozstał po całym kraju. Pieniądże zaczęły napływać z równą obfitością, jak przed 6 laty w Newporcie i przed trzema w Londynie.

Rozesłane naiwnym odbitki głośły, że światowa konferencja gospodarcza, zwołana do Europy, miała na celu jedynie przeciwdziałanie jego żądaniom,

że posiada niezbitę dowody, uprawniające go do żądania jednej dziesiątej posiadłości w Ameryce, jako schedy po jego przodku, Drake'iu. Nadmieniał wkońcu, że królowa Elżbieta poślubiła potajemnie Franciszka Drake'a i żyjący dotychczas potomkowie pochodzą z tego małżeństwa.

Gdy znalazł się jakiś sceptyk, który nie chciał dać pieniędzy, Hartzell wskazywał mu napis na swym kapeluszu: „Na mocy szczególnego polecenia jego królewskiej mości“.

To skutkowało.

Władze w Chicago nie dały się jednak nabrać i wzięły się energicznie do oszusta. Kaucja w Louisjanie przepadła.

„Barona“ skazano na dziesięć lat robót przymusowych na kolonjach karnych.

Korespondencja jego będzie ściśle nadzorowana, bo jeszcze teraz 50 000 ludzi wierzy świecie w szerość obietnic „barona“ Hartzella.

## Płactwo morskie wymiera

### Zwierzęta, które giną w miarę postępu kultury

Dwie komisje Ligi narodów zajęte są obecnie opracowaniem przepisów, mających położyć kres zanieczyszczeniu wody morskiej przez parowce, opalane substancjami olejowymi, co powoduje masowe wymieranie ptaków morskich.

Wzdłuż wybrzeża biegnie po wodzie ciężka smuga — to olej, a raczej resztki, pozostałe w paleniskach nowoczesnych statków, opalanych odpadkami nafty. Smutny widok przedstawia wybrzeże, koło którego powstają często podobne smugi. W pobliżu tych fatalnych ciemnych pasów leżą na lądzie gromady zychających ptactwa, które niedawno jeszcze unosiło się w powietrzu lekko i radośnie. Oto brudny, pokryty oleistą cieczą ptak wlecie eze się z trudem po ziemi, starając ukryć się w trawie. Po chwili pada, pódnosi się i znów wlecie dalej, aż wkońcu pada i nieruchomie oczekuje śmierci. Tysiącami ginie tak ptactwo morskie wszędzie gdzie ciemne smugi tłuszczy zalewają czystą toń morza.

W jaki sposób to się dzieje? Ptaki widzą z góry błyszcząca smugę tłuszczy. Zwabione błyskiem, wpadają w zdradczą toń. Tłuszcz lepka masą pokrywa ich skrzydła i pióra. Ptak nie może wznieść się

do góry na ziępionych tłuszczem skrzydłach. Pływa czas jakiś z trudem po gęstej i lepkiej wodzie, walcząc z niespodziewanym wrogiem, szarpie i dziobie pióra, chcąc zerwać z nich lepka powłokę, aż wkońcu osłabiony walką daje się unieść prądowi do brzegu, na którym zycha po krótszej lub dłuższej męce.

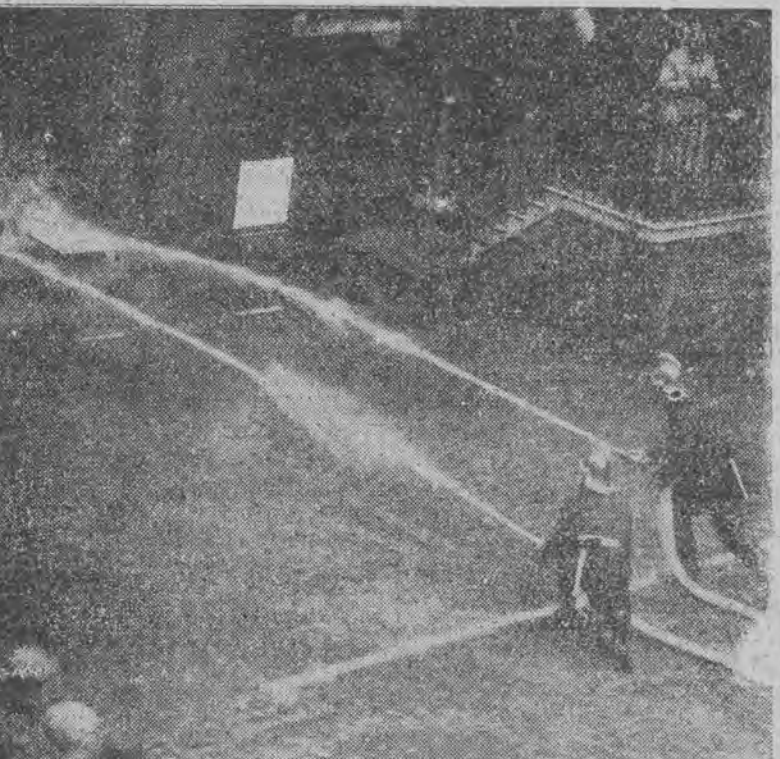
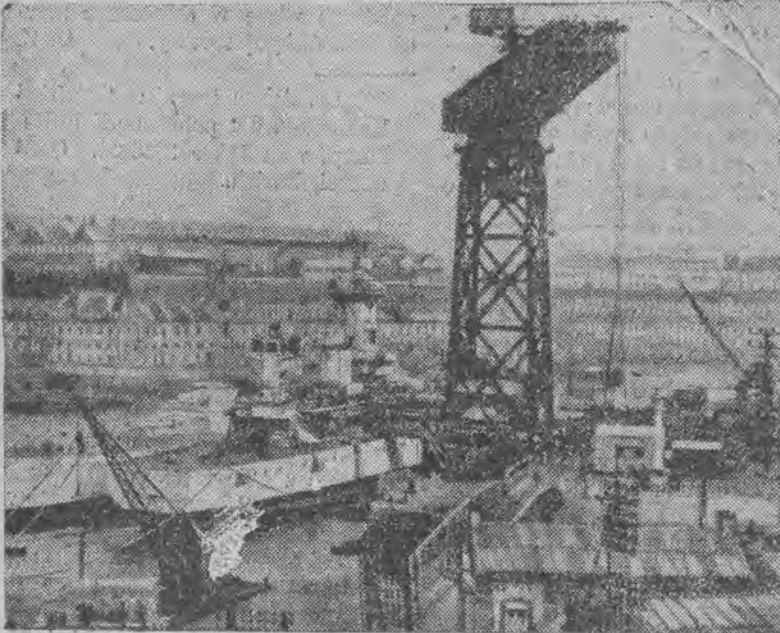
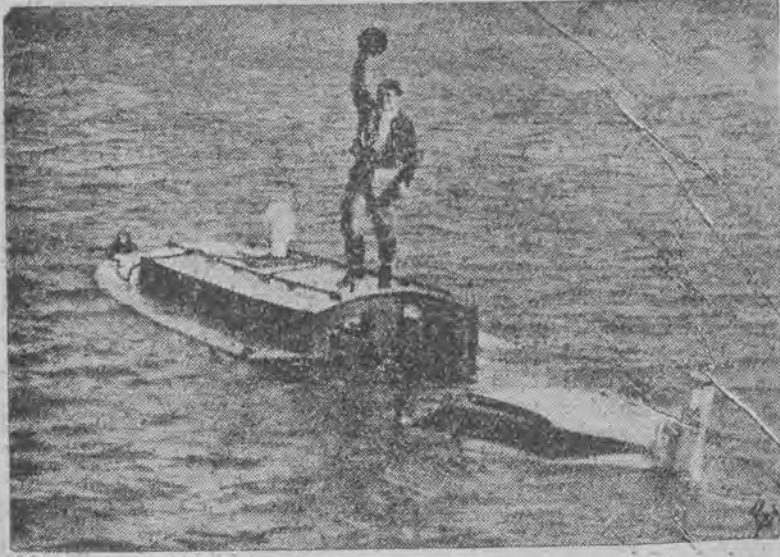
Lecz nie tylko ptactwo morskie pada ofiarą fatalnych odpadków nafty. Gęste jak smoła resztki powoli przedostają się głębiej i zatrują ryby, zwłaszcza przebywające na nieznacznej głębokości. Rybacy, zamieszkujący wybrzeża, mogą wiele opowiedzieć o spustoszeniach, jakie wyrządzają wśród ryb ciemne smugi. Ryby uciekają od czyszącej na nie zguby. Mnóstwo gatunków przenosi się do okolic, niezatrutych przez tłuszcze. Odpadki nafty pozbawiają wybrzeża ryb tak samo, jak to czynią ścieki fabryczne z rzekami. Ludzie musieli zainteresować się losem zagrożonych ptaków i ryb nie tylko ze względów etycznych, lecz również praktycznych. Na ostatnim posiedzeniu Ligi narodów wyłoniono jeszcze jedną komisję.

Panuje ogólne przekonanie, że

musi pod tym względem nastąpić porozumienie się narodów w celu opracowania przepisów żeglugi, kladących kres fatalnym skutkom zanieczyszczenia wody morskiej. Przewidywane są dwie możliwości osiągnięcia tego celu. Pierwsza polega na tem, że statki nie będą wypompowywać resztek opałowich do morza, lecz gromadzić je w specjalnych pomieszczeniach. Według drugiej statki będą posiadać instalacje, oczyszczające resztki na miejscu do ponownego użytku.

Postępy cywilizacji grożą również zagładą hipopotamom. W wielu afrykańskich wodach, w pobliżu których zaczęto wiercić studnie w poszukiwaniu nafty, zauważono masowe wymieranie koni rzecznych. Olbrzymie te, trudne do pokonania w walce, gdzie chodzi o silną fizyczną, ulegają łatwo działaniu trujących wyziewów. Wiercenie studzien powoduje obfity dopływ olejów ziemnych i przyspiesza wyniszczenie hipopotamów, które narówni z ptactwem morskimi stają się ofiarami postępu. Lista tych ofiar jest długa. Ptaki morskie i hipopotamy stanowią zaledwie jedną część istnień, pochłanianych przez melochę cywilizacji, es.

## FAKTY I ZDARZENIA



1. Francuski wynalazca Guillaume skonstruował łódź ratunkową, która nie tonie i automatycznie wynurza się z wody. — 2. Rząd francuski postanowił znacznie powiększyć port wojenny w Brest. — 3. Flaudin, żona posła angielskiego w Paryżu lady Clerk, pani Flaudin, minister angielski Simon i Clerk na bankiecie w Paryżu. — 4. Straż londyńska wykazuje sprawność i szybkość przy obsłudze pompy motorowej.

# „Führer” stanu

## Sen. Huey Long przyrzeka 5 tys. dol.

W ostatnich tygodniach stycznia wybuchła rewolta w Baton Rouge, stolicy stanu Louisiana Stanów Zjednoczonych. Podniecony tłum, składający się przeważnie z mieszczanstwa, przypuścił szturm do ratusza i wyrzucił urzędników, aby zaprotestować przeciwko nowej radzie miejskiej, ustanowionej przez senatora Huey Longa przy pomocy dyktatorskich pełnomocnictw. Rząd posłał do Baton Rouge wojsko, które ostatecznie rozpełzło przy pomocy karabinów maszynowych zrewoltowane tłumy, które schroniły się za barykadami z samochodów na placu lotniczym. Wypadek ten wslawił nazwisko senatora Huey Longa, „dyktatora Louisiany”, szeroko poza granicami Stanów Zjednoczonych. Niewątpliwie jeszcze nieraz usłyszymy o tom niezwykłym zjawisku amerykańskim. Nowojorskie czasopismo gospodarcze „Nation” poświęciło „dyktatorowi Louisiany” serię artykułów, z której wyjmujemy poniższy ustęp.

(Red.)

### Niezawodna interwencja

„Huey Long jest najlepszym mówcą ludowym Ameryki. Jest najlepszym politycznym mówcą radiowym.

lepiej od prezydenta Roosevelta. Dajcie mu eter do dyspozycji, pozwólcie mu w każdym stanie w ciągu tygodnia prowadzić agitację, a przewróci wszystko do góry nogami. Jest on

jednym z najbardziej sugestywnych ludzi, jacy w tej chwili żyją.

Nie jest to opinia jednego ze zwolenników Huey Longa, lecz jednego z wybitnych przywódców w walce przeciwko senatorowi z Louisiany. W Nowym Jorku, mówił on, usiłują zmniejszyć jego znaczenie, nazywając go kłownem; nie mają tam zupełnie pojęcia o zdolnościach Longa i jego nieodpartej sile, pociągającej masy.

Pani Hattie Caraway z Arkansas może jednak poświadczyć jego zdolności. Bowiem kiedy niedawno próbowała zdobyć dla siebie fotel senatorski swego zmarłego męża, przypuszczała no powszechnie, że nie zdoła otrzymać nawet 2000 głosów.

Jej czterej konkandydaci byli doświadczonymi, zdolnymi ludźmi. Ale oto Huey przyjechał na tydzień do Arkansas i chociaż nie mógł osobiście trafić do każdego zakątka, to jednak zrobił podróż okrężną, przemawiając sześć razy dziennie. Zamiast dwóch tysięcy głosów pani Caraway otrzymała już w pierwszych wyborach absolutną większość.

### Biedni dostają pieniądze

Kiedy wybiję jego godzina, Huey rzuci się z tym samym zapalem na całą Amerykę. Przeżyjemy to już prawdopodobnie przy wyborach w roku 1936. — Przyrzeknie on każdej biednej rodzinie amerykańskiej

prezent wielkanocny w wysokości 5 tysięcy dolarów,

bowiem to ma być granicą nędzy w owym wspaniałym nowym świecie, który on zamierza stworzyć. Long rzuci odważnie przyrzeczenie, że w ciągu kilku miesięcy zapewni pracę wszystkim bezrobotnym. Zaatakuję prezydenta Roosevelta z niesłychaną namiętnością, która początkowo będzie może nawet obrażała uczucia słuchaczy, ale ostatecznie uda mu się prawdopodobnie zaszczyć ich w stan opozycji o takiej goryczy, jakiej obecny prezydent jeszcze nigdy nie zaznał. Oczywiście nie zdoła przeprowadzić tego planu, dopóki kraj wierzy w wprowadzenie „New Deal” i w prezydenta.

Niebezpieczeństwo będzie za-

żegnane, jeżeli prezydent zdoła doprowadzić do ożywienia życia gospodarczego. Ale jeżeli w ciągu dwóch, a nawet sześciu lat, w Ameryce wciąż jeszcze panować będzie bieda i lęk, wówczas uwolni się droga dla tego komiwojażera przyrzeczeń, którego prototypy zmiotły już przy wódców demokracji we Włoszech i w Niemczech.

Huey wierzy, że Roosevelta uda się już pobić w roku 1936-ym. Ale jest on gotów prowadzić swoją agitację jeszcze przez dalsze cztery lata. Nawet w 1940 roku będzie on wciąż jeszcze stosunkowo młodym mężczyzną liczącym 46 lat.

Jeśli zastosuje on tę samą technikę, co w swojej Louisianie, Huey będzie przez radio przemawiał do Amerykanów mniej więcej, jak następuje:

### „Zwołajcie przyjaciół!”

„Halo, drodzy przyjaciele! Tu mówi Huey Long! Mam wam coś bardzo ważnego do powiedzenia. Ale przedtem proszę was o pewną grzeczność.

Będę teraz mówić cztery, albo pięć minut, nie wypowiadając nic szczególnego,

tylko aby zachować ciągłość mowy. W międzyczasie proszę was, abyście podeszli do telefonu, zatelefonowali do pięciu swoich znajomych, aby im powiedzieć, że Huey Long jest przy mikrofonie i że ma wygłosić szereg bardzo doniosłych oświadczeń.”

W ten sposób rozszerza szeregi swego audytorium. Potrafi je później utrzymać w napięciu w ciągu jednej, lub dwóch godzin.

konstruuje mowę z ataków, a negdot i jakieś specjalnej sprawy.

która jest interesująca i pełna informacji. Kraj pozna go przez radio, zanim usłyszy go z trybuny. Uniwersytet stanu Louisiany ma otrzymać obecnie 50-kilowatową stację nadawczą, która nie będzie słyszana jedynie w bardzo odległych stanach. Uniwersytet Louisiany jest uniwersytetem Huey'a. Jego stanie się również nowa stacja nadawcza. Jest to punkt wyjścia jego planu zdobycia kraju.

### Mistrz cyrkularzy

Huey pracuje wyjątkowo godnym uwagi systemem okólników. Jego kartoteka lokalnych adresów jest najpełniejsza z pośród tych, jakie posiada jakakolwiek maszyna polityczna na świecie. Zawiera ona

nazwiska każdego zwolennika Longa w każdej gminie stanu i podaje dokładną liczbę cyrkularzy, jakie ten zwolennik chce osobiście rozdzielić wśród swych sąsiadów. Sekretarzem

Huey'a dysponuje pierwszorzędnym biurem powielaczy, które potrafi w ciągu jednego wieczora wykonać liczbę cyrkularzy i zaadresowanych kopert do przedstawicieli, jaka mu jest potrzebna. Huey mobilizuje następnie wszystkie środki motorowej lokomocji wydziału drogowego swego stanu oraz policji. Cykularze mogą opuścić Nowy Orlean tej samej nocy i w praktyce znaleźć się zrana w każdym domu.

Możnaby powiedzieć, że aczkolwiek wszystko to jest bardzo godne uwagi, to jednak ostatecznie może funkcjonować jedynie w stanie Louisiana, ale nie da się rozszerzyć na całe Stany Zjednoczone.

Ale w pewnym stopniu i to się udaje. W ciągu ośmiu miesięcy do listopada

kampanja „Rozdzielcie bogactwa” zwerbowała 3687641 członków w kraju

(ludność Louisiany liczy tylko 2 miliony). Każdy członek należy do oddziału, a Huey posiada adresy wszystkich organizatorów. Organizacja „Rozdzielcie bogactwa!” jest przedewszystkiem doskonałą listą wysyłkową. Jest ona zalążkiem wielkiego aparatu politycznego, który ogarnie cały naród. I aczkolwiek

ruch ten jest nawiązanym prosty,

to właśnie ta prostota jest tajemnicą jego powodzenia. Każdy może założyć oddział. Członkowie nie płacą żadnych składek. Podają Longowi adres, a on zaopatruje ich w swe ulotki, a wśród nich jeden egzemplarz swojej autobiografii.

### Dajemy dolary.

Ale ruch ten — to więcej, niż lista wysyłkowa. Ma on swoją teorię. Long zwraca się z nią do narodu, to też zasługuje ona na bliższe zbadanie. Teoria ta wyłożona jest w broszurze, zatytułowanej „Rozdzielcie nasze bogactwa!” i zaopatrzonej w nazwisko autora „Huey P. Long, senator Stanów Zjednoczonych, Waszyngton, D. C.” Na okładce znajdujemy cytata z ewangelji św. Jana, rozdział VIII, wersel 32. Pod tytułem czytamy podpis: „Każdy człowiek królem”. Następnie widnieje 6-wierszowa cytata Goldsmitha, a pod nią: „Zawiera opinie rzeczoznawców, prawa, statystyki i publiczne oświadczenia przywódców wszystkich czasów”. Na pierwszej stronie widnieje następujące zsumowanie zasad i polityki, którą należy uprawiać:

1) Dla zmniejszenia nędzy przewidziane jest, że każda potrzebująca rodzina weźmie udział w bogactwach Ameryki w wysokości jednej trzeciej bogactwa przeciętnego, tak, że znajdzie się w niezadłużonym posiadaniu najmniej, jak 5 tysięcy dolarów.

2) Majatki mają być zmniejszone

o tyle milionów dolarów, o ile to się okaże konieczne, aby cały naród amerykański mógł wziąć udział w dostrobie i zarobkach kraju.

3) Benta on stworzyć w wysokości 30 dolarów miesięcznie ma być wypłacana kaucja, kto ma przeszło 60 lat, zarabia mniej, niż tysiąc dolarów rocznie i posiada majątek niższy, niż 10 tys. dolarów. W czasach bezrobocia mają wyjść z pracy za



# Louisiana

## każdej biednej rodzinie w Ameryce

wodowej ci wszyscy, którzy dokonali już swej służby dla narodu.

4) Czas pracy ma być do tego stopnia zmniejszony,

aby uniknąć nadprodukcji i aby robotnicy amerykańscy mogli wziąć udział w wypoczynku, wygodach i luksusie życia.

5) Produkcja wiejska musi być uzgodniona z tem, co może być sprzedane i skonsumowane zgodnie z prawami boskiemi, które jeszcze nigdy nie zawiodły.

6) Weteranom wojennym należy się opieka.

7) Wpływy podatkowe, które są niezbędne dla prowadzenia rządów, mają być poprawione przez zmniejszenie olbrzymich fortun. Na tej drodze należy również znaleźć środki, aby za każdym razem kiedy nadprodukcja wiejska jest taka, iż czyni jakieś zbiory zbyt czynnymi, można było naprawiać kraj i przeprowadzać roboty publiczne.

Grubemi czcionkami następuje tekst: „Idźcie do wszystkich gmin i głoscie ewangelję każdej żyjącej kreaturze”.

### Rozkołysana wiara

Broszura jest tak pełna cytat biblijnych Huey'a, że nie wywołuje już zdziwienia stwierdzenie faktu, że głównym organizatorem tego ruchu jest osoba duchowna, wielbny Gerald L. K. Smith. Jest to uprzejmy, dobrze mówiący, uczciwy entuzjasta Longa, który opuścił najbogatszy kościół w Shreveport, aby poświęcić się tej pracy. Wątpię, aby wiele rozumiał ze spraw gospodarczych. Gdyby było inaczej, nie potrafiłby występować na olbrzymich zgromadzeniach z tak pociągającym przyrzeczeniemami i nie mógłby mówić z taką wiarą, która mu zdobywa dziesiątki tysięcy zwolenników. Sugestywna siła przyrzeczeń nie ogranicza się tylko do Niemiec, a sypanie piaskiem w oczy udaje się nietylko w dolnej Missisipi.

Cyfry Huey'a znajdują wiare również gdzieś indziej;

a gdy on głosi, że bogactwo Ameryki jest dość duże, aby dać każdej rodzinie 15 tys. dolarów, to nikt się nie będzie dziwił, że gwarantuje on każdej rodzinie przynajmniej trzecią część tej sumy.

Nie przypuszczam, aby Huey albo wielbny Smith, zrozumiełi, iż

majątek, jako taki, nie da się na nowo podzielić.

Jak np. ma być podzielona między rodzinami fabryka, albo kolej? Gdyby plan ten miał być przeprowadzony, możnaby podzielić jedynie zyski z fabryki, czy kolei. Ale zysk roczny z 5 tys. dolarów kapitału stanowiłby bardzo niewiele dla rodziny, najwyżej 200 do 300 dolarów, co oczywiście jest daleko

zmało, aby urzeczywistnić sen o niezadłużonym domu, samochodzie, elektrycznej lodowni i wyższych studiach dla dzieci, w które wyposaża Huey swe przyszłe 1000-letnie państwo. Ale prawdopodobnie nigdy tej sprawy nie przemyślał do końca — Pewnego dnia w głowie jego zrodziła się myśl; wezwał więc swego sekretarza, jeszcze tego samego dnia kazał opracować dokładny plan organizacji. Właś-

ciwie w całej tej historii niema nic rozsądnego.

Chodź jedynie o to, aby nieszczęśliwy naród doprowadzić do wiary w nowy porządek społeczny,

w którym ubóstwo zostanie drastycznie zmniejszone, a w którym bogaci przez oddanie części kapitału płacić będą rachunek. Ale czyż potrafiliby w ciągu ośmiu miesięcy zorganizować cztery miliony ludzi, gdyby rozsyłał podręcznik ekonomii?

### Amerykański „Führer“

Wątpię również, czy Huey studiował dyktatury europejskie,

aczkolwiek nie może on siebie uważać za nic innego, jak za przyszłego amerykańskiego Hitlera, czy Mussoliniego, ponieważ paralela między nim a jego europejskimi wzorami leży, jak na dłoni. Huey nie jest narodowym socjalistą, o ile to słowo ma oznaczać zwolennika jakiejś filozofii, która pragnie uczynić z państwa władzę jednostki. — Jest on zwykłym amerykańskim politykiem, który jedynie o wiele lepiej zna się na brudnej robocie łowienia głosów wyborczych, niż jego przeciwnicy. Napewno nie łamie on sobie głowy tak bardzo, jak Hitler, czy Mussolini. „Mein Kampf“ Hitlera jest dziełem ascetycznego zbawiciela świata. Autobiografia Mussoliniego tryska ideami.

Autobiografia Huey'a jest małym, kołtuńskim opowiadaniem,

zredagowanym w ciągu dwóch tygodni na temat jego politycznych zwycięstw.

A jednak pod dwoma względami Huey jest lepszy od Hitlera.

Jest on wolny od jadu przesądów rasowych i nie jest wrógiem intelektu.

Nie znaczy to, aby był on zupełnie wolny od przysłowiowej wzdary południowca dla ras kolorowych; ale to nie stanowi fundamentu jego nauki politycznej. W rzeczywistości Huey jest dumny, że poprawił wychowanie murzynów w Louisianie i praktycznie uwolnił wszystkich murzynów od specjalnego podatku. Tak samo Huey nigdy nie każe na publicznym stosie spalić książek swych współczesnych. Jak zresztą wielu, którym brak wyższego wykształcenia, posiada on wprost wzruszające zaufanie do książek i niewątpliwie

tańsza i lepsza oświata jest jednym z jego głównych celów.

Wprowadził słumę on bezpalcynię wszelką krytykę jego poczynań i osoby w piśmie stu-

**FOTOGRAF PRASOWY**

**ROSS**

6-go Sierpnia 9 (SFINKS) róg Wólczańskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.

po cenach b. niskich.

dentów uniwersytetu w Louisianie, ale jednocześnie dba, aby w tym uniwersytecie byli dobrzy profesorowie i aby korzyści z zupełnej wolności wykładania.

### Powodzenie zapewnione

W każdym razie poglądy, panujące w północnych stanach, że Huey Long jest lokalnym fenomenem, produktem okoliczności, które się gdzieś indziej nie mogą powtórzyć, polega na złudzeniu, że Louisiana jest pod względem socjalnym czemś wyjątkowym. Ten sam błąd popełnia się przecież, przyjmując z lekkim sercem wypadki w dalekim kraju Niemców, czy Włochów. Wystarczy przenieść warunki w tych krajach do abstrakcji, aby zrozumieć, jak małą rolę odgrywają de facto zewnętrzne różnice.

Proszę wziąć kraj, w którym większość ludności cierpi nędzę i żywi obawę, w którym demokracja nie rozwinęła ani mądrego kierownictwa, ani organów, zdolnych do prowadzenia interesów państwowych, w którym wielki kapitał posiada o wiele większy udział w rządzeniu krajem, niż mu przysługuje, w tych warunkach ofiara, na jaką się społeczeństwo najchętniej decyduje, jeśli tylko potrafi ktoś odpowiednio zamącić tego społeczeństwa przesadą, polegając na

rezygnacji ze swobód demokratycznych. W Louisianie dyktatura już jest absolutna;

Huey kontroluje wszystkie funkcje rządu, egzekutywę, prawodawstwo i sądownictwo. Czy wywołuje to rozgorzyczenie? — Niewątpliwie wśród niektórych, którzy tak samo odrzucają Hitlera, czy Mussoliniego. Ale daleko nie wśród wszystkich. Stało się to dla mnie zupełnie jasnym podczas rozmowy z pewnym młodym nauczycielem uniwersytetu państwowego w Louisianie.

— Ja również jestem pełen troski — powiedział mi. — Huey popełnia wiele rzeczy, których nie pochwalam. Ale naogół jednak zrobił on wiele słusznego. I jeśli miałbym do wyboru między dwiema alternatywami: między nim bez demokracji i starym tłumem bez jej „o słusznym postępków, to opowiedziałbym się za Huey'em. Ostatecznie i demokracja nie jest warta, jeśli nie funkcjonuje.

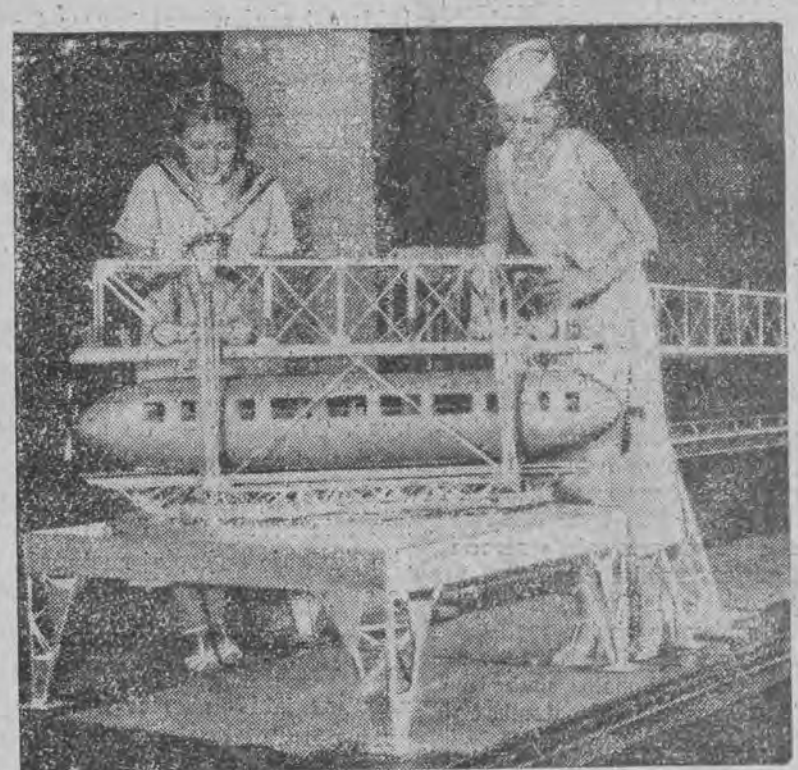
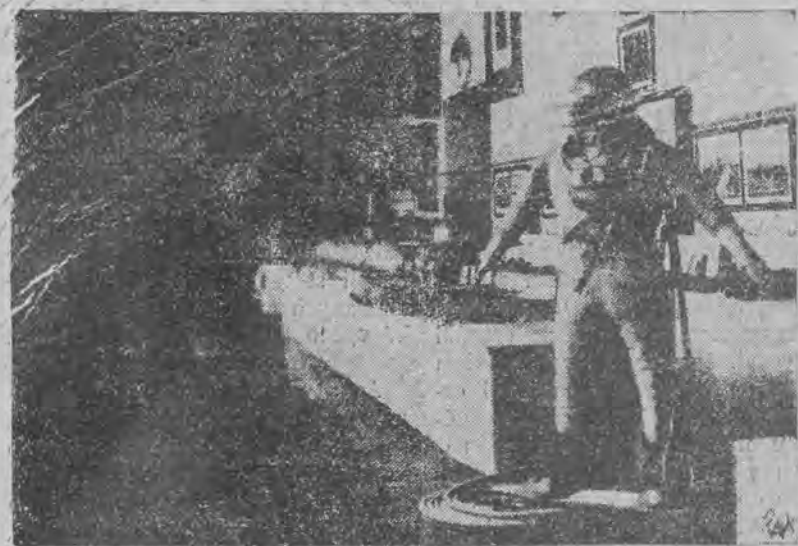
Czy rzeczywiście uważa pan wolność za rzecz tak ważną?

To nie Niemiec mówił tak do mnie o Hitlerze. Ten sam był tylko argument, pomieszenie goję i wnioskowanie. Słyszałem już tuziny takich wyznań, poczynionych przez inteligentnych Niemców i Włochów. Jedynym nowym było miejsce, w jakim toczyła się rozmowa. Powtórzałem, że

Huey Long nie stanowi niebezpieczeństwa, jeśli Roosevelt odniecie sukces,

jeśli wniesie znów stałość do życia szerokich mas, jeśli na nowo rozdzieli bogactwa, zdemokratyzuje władzę ekonomiczną i ufunduje uczciwy rząd, zdolny do prowadzenia państwa. Ale gdyby mu się miało nie udać, to już czeka człowiek, który jest dość bezlitosny, ambitny i wygadany, aby shitleryzować na swój sposób Amerykę.

### CO NOWEGO NA ŚWIECIE?



1. W Warszawie otwarto bardzo interesującą dydaktyczną wystawę morską. — 2. „Godzina Poranna” obraz znakomitego mistrza M. v. Schwinda. — 3. W Rzymie odbyła się przed Mussolinim parada policji włoskiej. — 4. Między Nowym Jorkiem i Filadelfją będzie budowana wisząca kolejka sterowca na 100 pasażerów, rozwijająca szybkość 250 km. na godzinę.

# Choroby ludzi jaskiniowych

## Dokumenty epoki kamiennej -- Chirurgia pierwotnych ludzi -- Artretyzm kości -- Gruźlica -- Syfilis -- Zęby -- Ewolucja chorób człowieka przedhistorycznego

Był czas, gdy człowiek pierwotny uchodził za doskonałość pod względem moralnym i fizycznym.

Przypuszczano, że ludzie przedhistoryczni, żyjący w bezpośrednim zbliżeniu z przyrodą, posiadali organizm zdolny stawić czoła wszelkim chorobom. W 18 stuleciu naszej ery marzono o powrocie człowieka do „stanu naturalnego”. Wtedy to Volter wygłosił znamienne słowa, skierowane przeciwko J. J. Rousseau:

— Nie, ja nie chcę iść znowu na czworakach!

Czy nasi dalecy przodkowie byli istotnie zdrowsi? Zagadnienie to dałoby się rozwiązać, gdyby istniała pewność, że żyjące dotychczas niższe rasy są jednym z wczesnych okresów rozwoju, jaki przeżyła już obecna kulturalna ludzkość. Pewności tej nie posiadamy.

Obecny stan pierwotny wielu plemion może być zjawiskiem cofnięcia się poprzedniej kultury.

Przykładem takiej regresji mają być ludy Australii, uległe z niewytłumaczonych przyczyn zwyrodnieniu, zarówno duchowemu, jak i fizycznemu.

Nasi przedhistoryczni przodkowie sami dostarczają nam dokumentów, na podstawie których możemy zbać, czy byli zdrowsi od nas.

Dokumentami tymi są wydobywane z ziemi

szkielety ludzi, którzy żyli przed dziesiątkami i setkami tysięcy lat.

Ślady i znaki na nich świadczą o chorobach, jakie gnębiły pierwotnych ludzi, o ile choroby te nie lokalizowały się jedynie we wnętrznościach i tkankach, gdyż w tych wypadkach nie następuje uszkodzenie i zniekształcenie kości z wyjątkiem raka. Jedynie na mumjach można było stwierdzić trapiące ludzkość już w odległych czasach współczesne nam choroby, jak zapalenie płuc, zapalenie ściepek kisi, ki, ospa, arterioskleroza.

Mumje są jednak dokumentami historycznymi, stosunkowo świeżymi. Szkielety, pochodzące z bardzo odległych czasów, mówią nam jedynie o chorobach, jakim ulegały kości.

Gdy wykopano po raz pierwszy czaszkę człowieka z Neandertalu, pochodzącego z epoki starokamiennej, to kształt jej, mianowicie płaskie czoło i niezwykle małą wysokość wyzięto za skutek rachityzmu lub idjotyzmu.

Nawet uczeni tej miary, co Virchow, nie chcieli uznać tych form za cechy jakiejś pierwotnej rasy. Powstała kwestja, czy pierwotni ludzie byli rachitykami. Późniejsze badania ustaliły jednak, że rachityzm nie istniał w epoce starokamiennej.

W epoce zaś kamienia gładzonego i mumji był zjawiskiem rzadkim. Rachityzm jest dorobkiem współczesnej cywilizacji. Dawniej mniemano, że powstaje na tle złego odżywiania. Obecnie ustalono, że powoduje go brak witamin D.

Z tego właśnie powodu rachityzm nie mógł istnieć w epoce paleo i neolitycznej kiedy

dzieci żywiono przeważnie surowymi jarzynami i mięsem.

W pożywieniu takim, jak wiadomo, witaminy są zachowane.

Szkielety z epoki starokamiennej wykazują naogół mało uszkodzeń mechanicznych, więcej natomiast w późniejszych czasach.

W niektórych kościach tkwią strzały,

dowodzące, że już wtedy staczano walki. Poza to na wielu szkieletach widoczne są

ślady złamań, zupełnie nieprawidłowo złożonych,

co dowodzi, że ludzie pierwotni po

siadali już pewne uświadomienie w dziedzinie chirurgii, a mianowicie umieli stosować unieruchomienie złamanych członków.

W epoce neolitycznej znano już trepanację czaszki

Artretyzm stawów, cierpienie reumatycznego pochodzenia, dość rzadko obecnie spotykane, występowało często w czasach przedhistorycznych. Cierpienie to polega na stopniowym sztywnieniu stawów, skutkiem czego te ostatnie przestają zupełnie funkcjonować.

Artretyzm stawów był chorobą bardzo powszechną w epoce kamiennej nie tylko w Europie.

Odnajdywano jego ślady zarówno na mumjach egipskich, jak i na szkieletach Indian amerykańskich z czasów przed Kolumbem. Przyczyną było zapewne złe odżywianie i wilgotny klimat.

Zdumiewa fakt, że artretyzm stawów był chorobą nagminną dzikich zwierząt epoki jaskiniowej,

obecnie zaś zapadają na tę chorobę jedynie zwierzęta domowe oraz chowane w menażeriach.

Gruźlica kości była prawie nie-

znana ludziom pierwotnym. Pojawia się dopiero w epoce brązu. Stosunkowo często napotymano ją wtedy w Egipcie. Współczesne dzikie ludy, oraz Indianie z czasów Kolumba zawdzięczają ją Europejczykom. Wnioskujemy z tego, że rozwojowi gruźlicy sprzyjała cywilizacja.

Czy pierwotny człowiek chorował na syfilis? Ślady na szkieletach z epok późniejszych od paleolitycznej stwierdzają niewątpliwie istnienie syfilisu w owych czasach.

Ustalono fakt ten przede wszystkim dla Francji i Zabajkału. Niedawno zaś mikroskopowe badania Michaelisa stwierdziły istnienie syfilisu w Nubji na 1000 lat przed Chrystusem.

W Europie istnieją jak wiadomo, dwa sprzeczne poglądy na pochodzenie syfilisu. Według jednego z nich, bardziej rozpowszechnionego, syfilis nieznan był w Europie przed odkryciem Ameryki, skąd został zawleczony przez uczestników wyprawy Kolumba. Druga teoria utrzymuje, że syfilis istniał w Europie oddawna,

mieszany często z trędem.

Straszliwa epidemia syfilisu w XV wieku, która zwróciła uwagę Europejczyków na tę chorobę, była jedynie nasileniem, wywołanym przez wojny.

Na podstawie paleopatologii czyli patologii człowieka przedhistorycznego ustalono niezbicie, że syfilis istniał przed wyprawą Kolumba.

Nie był jednak tak rozpowszechniony, jak obecnie. Ustalono, że istniał w Europie jeszcze w czasach przedhistorycznych, tworząc ograniczone lokalizowane ogniska. Przebiegał inaczej i

nie porażał szkieletu.

Dopiero po odkryciu Ameryki syfilis zaczął szerzyć się z niesłychaną szybkością jako złośliwe cierpienie.

**Choroby zębów**

zależą od jakości gruntu i odżywiania. Rozpowszechniają się w krajach o gruncie granitowym a powstawaniu ich sprzyja jarstwo.

Częstość jest różna dla różnych grup etnicznych. Zjawisko to istniało również w epoce przedhistorycznej.

Pierwotni mieszkańcy Europy nie chorowali na zęby.

Natomiast pierwotni Afrykanie rzadko mogli się pochwalić zdrowym uzębieniem. Poczynając od epoki neolitycznej choroby zębów stają się coraz częstsze. Przyczyną należy szukać w dużej domieszce rozkładających się składników w pożywieniu oraz

w wzrastającym używaniu gotowanej strawy, skutkiem czego ginęły witaminy, asymilujące wapno.

Pozatem na psucie zębów wpływała zmniejszająca się stopniowo ilość ich i objętość.

Nie był więc człowiek pierwotny fizycznie zdrowszy od współczesnego.

Uczony Leon Pale ma słuszość, twierdząc, że choroby są tak stare, jak życie. Choroby naszych przodków różniły się tylko stosunkowo od naszych. Ludzie paleolityczni nie znali rachityzmu, gruźlicy i syfilisu, cierpieli natomiast na artretyzm. Dla neolityków gruźlica i syfilis nie były już nowościami.

Zmienności dziejów towarzyszyła i towarzyszy zmienność cierpienia. J. Delewski.

## Jak uratować włosy?

### Zastrzyki hormonów płciowych żeńskich zapobiegają łysieniu

— Łysina nie jest właściwie nieszczęściem, jest to jednak wielka nieprzyjemność — oświadczył kiedyś pewien literat, którego czaszka już w 30 roku życia upodobniła się do księżycyca w pełni. Od tego czasu zaczął biedaczysko, ze szczególną pasją i niepoślednim znanstwem opisywać włosy każdego ze swych bohaterów — wymowne świadectwo, że przykrość tę istotnie głęboko odczuwa.

Nie on jeden zresztą. Co chwila widać się łysych, którzy czynią wzruszające starania, aby zapomocą rozmaitych kombinacji fryzjerskich zamaskować defekt; a bodaj więcej jeszcze takich, którzy wydają ciężko zapracowany grosz na rozmaite reklamowane środki „na porost włosów”.

Starania ich, oczywiście, nie prowadzą do celu; łysina pozostaje łysina, pomimo wcierań „cudownych” maści, których główną część składową stanowi zazwyczaj zjeżdżały tłuszcz, z dodatkiem olejków aromatycznych. Co gorsze — do niedawna nawet medycyna była w większości takich wypadków zupełnie bezsilna. Jej stanowisko ilustruje najlepiej następująca anegdota:

Pewnego znanego dermatologa wiedeńskiego zapytał kiedyś na ulicy jakiś amator bezpłatnych porad:

czy istnieje skuteczny sposób walki z łysieniem?

Na to znakomity profesor w milczeniu uchylił kapelusza, ukazując zdumionym oczom pytającego wspaniałą łysinę...

Obecnie jednak zaczyna świtać nadzieja. Wobec tego nie od rzeczy będzie — sądzę — powie dzieć parę słów o najnowszych zdobyciach w tej dziedzinie, ku pocieszeniu strapionych.

Teorii, usiłujących wyjaśnić przyczyny powstawania łysiny nigdy nie brakło, jednakowoż nie będą ich przytaczał, żadna z nich bowiem nie daje dostatecznej podstawy do wniosków praktycznych, nie pozwala ustalić skutecznego sposobu leczenia. Daleko ważniejsze są spostrzeżenia, które stały się ostatnio punktem wyjścia dla metod lekarskich.

Już przed laty zauważył wiedeński dermatolog R. O. Stein, że

łysina zjawia się dość często u niemowląt,

zarówno płci żeńskiej, jak i męskiej. Łysina powstaje tu w taki sam sposób, jak u dorosłych; najpierw wypadają włosy w kącie czoła („łysina kątowa”, którą tak często spotyka się u mężczyzn), następnie na ciemieniu, aż wreszcie

głowa niemowlecia staje się podobna do kulki białardowej.

Zachodzi tu wszakże jedna poważna różnica: u dorosłych łysina z reguły pozostaje, u niemowląt natomiast po pewnym czasie główka pokrywa się znowu bujnym włosem.

W ostatnich latach zajął się Stein specjalnie zjawiskiem i domedł niebawem do wniosku, że przyczyną łysiny u niemowląt jest

szybki rozrost kości czaszki, za

którym skóra nie może nadążyć.

Staje się ona poprostu zbyt ciasną, ulega nadmiernemu rozciągnięciu, wskutek czego cierpi jej ukrwienie, a — co zatem idzie — włosy są źle odżywiane i wypadają.

Dalsze badania, tym razem już nad dorosłymi, przeprowadził hamburski dermatolog Wadel. Okazało się, że u dorosłych zwłaszcza u tych, którzy łysieją w młodym wieku, istnieje bardzo często dysproporcja pomiędzy wielkością czaszki, a pojemnością okrywającej ją skóry.

**Skóra jest zbyt krótka.**

Co więcej, — udało się drogą kilkuletnich obserwacji stwierdzić, iż taka dysproporcja predestynuje niejako człowieka do łysiny.

Przypomina to znaną bajeczkę o hipopotamie, który miał od urodzenia zbyt krótką skórę i był z tego powodu narażony na rozmaite nieprzyjemności. Ale żart żartem — odkrycie dr. Wadel'a pozwala w wielu wypadkach zapobiegać wyłysieniu, jak to wykazały dowodnie doświadczenia kliniczne, zapomocą odpowiedniego masażu skóry głowy.

Postarano się również wyciągnąć wnioski z dawno znanego faktu, że

mężczyźni łysieją daleko częściej, niż kobiety.

Przytem kobiety wykazują zawsze obfite uwłosienie głowy, natomiast słabe uwłosienie reszty ciała, u mężczyzn zaś jest

odwrotnie. Ta różnica uwłosienia stanowi jedną z drugorzędnych cech płciowych organizmu ludzkiego. Cechy te powstają pod wpływem działania odpowiednich hormonów płciowych; stąd przypuszczenie, że

hormony płciowe wpływają wybitnie na porost włosów,

a — być może — i na łysienie. Zaczęto tedy w wypadkach znacznego wypadania włosów stosować zastrzyki hormonu płciowego żeńskiego, i to zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet. Postępowanie to, szeroko stosowane przez dr. Pulay'a (Wiedeń), daje podobno doskonałe wyniki.

W zależności od działania gruczołów o wydzielaniu wewnętrznym pozostaje także t. zw. łojotok (nadmierne wydzielanie się tłuszczu) skóry, który często staje się przyczyną wypadania włosów i wyłysienia. Stosując odpowiednie preparaty hormonalne,

można zatrzymać nawet dość zaawansowany proces tego rodzaju.

Tak twierdzi dr. Pulay, opierając się również na szeregu klinicznych doświadczeń.

Jest to oczywiście niezbyt wiele i daleko bodaj jeszcze do chwili, gdy łysina znikną z powierzchni ziemi. Jeżeli jednak opisane metody wytrzymają próbę życiową, niejedynemu człowiekowi, oglądającemu dziś ze zmartwieniem w lustrze rzędzące włosy, będzie mógł pozbyć się troski, niezbyt może wielkiej, lecz dokuczliwej.

Dr. St.

# „METROSTROJ” Kolej podziemna w Moskwie

## Wielkie dzieło, którem szczycą się Sowiety

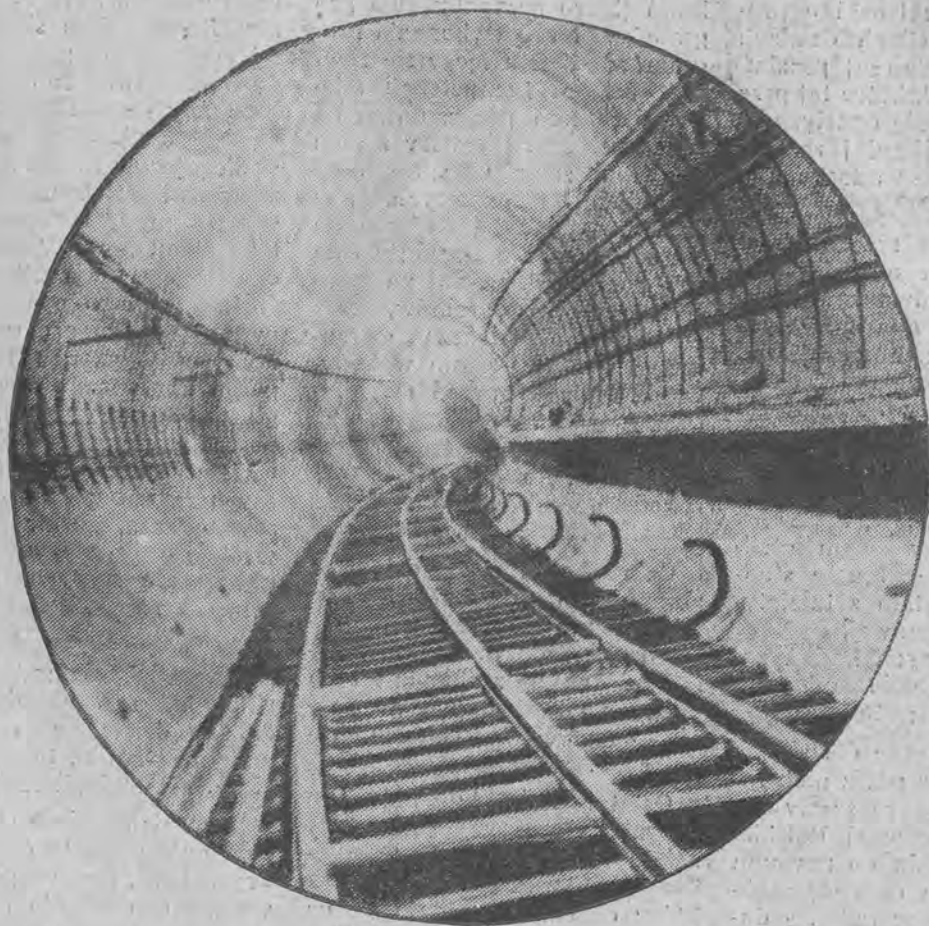
(Własna korespondencja „Głosu Porannego“)

Przedruk wzbroniony!

Moskwa, w lutym.

Cała Moskwa jest podniecona sprawą uruchomienia pierwszej linii kolei podziemnej. — W ciągu ostatnich kilku dni usunięto rusztowania, odgradzające wejście do stacji i z wielką pompą dnia 6 lutego r. b. 2000 delegatów kongresu Sowieców pojechało w charakterze pierwszych pasażerów pierwszą linią moskiewskiej kolei podziemnej.

Towarzyszyło im również wielu inżynierów, zatrudnionych przy budowie kolei i przedstawicieli partji. Pierwsza podróż od Placu Krymskiego do Sokolnik wypadła zupełnie pomyślnie. Pociąg robił krótkie postoje, w czasie których pasażerowie wysiadali, by obejrzeć rzęsiście oświetlone stacje wewnętrzne, perony i schody oraz podziwiać mozaiki i inne ozdoby artystyczne. Wielu pasażerów porównywało ten przejazd z poprzednimi przejazdami na kolejach podziemnych Nowego Jorku, Londynu, Paryża i Berlina. Z entuzjazmem stwierdzali, że moskiewska kolej stanowi przewyższenie tamte i jest wyrazem najbardziej współczesnej doskonałej techniki. 70.000 robotników młodych i niewykwalifikowanych na początku, od 4 lat pracowało nad budową kolei z największym wysiłkiem. — Materiał, zużyty do budowy, stanowił 700.000 tonn piasku, 375 tys. tonn cementu, 1.225.000



Jednotorowa trasa w tunelu na Miasnickom-Sektorze.

W przeciwieństwie do innych stacji kolei podziemnych, wszystkie stacje w Moskwie są budowane na prostej linii, co usuwa niebezpieczeństwo szerokiej przestrzeni między stacją a p.

Paryżu i Londynie, do 3,5 m. w Nowym Jorku. W Moskwie minimum szerokości wynosi 4 metry. Ta szerokość chroni przed tłokiem i ułatwia wsiadanie i wysiadanie pasażerów.

Urządzenia wentylacyjne są przeprowadzone nie tylko na stacjach i w tunelach, wystarczają, by dostarczyć powietrza całej linii. Na innych kolejach podziemnych sztuczna wentylacja jest rzadko stosowana i zastępuje ją siła tłoczona pociągu.

Żadnych wysiłków nie szczeni, by zapewnić najlepsze urządzenia sanitarne. To też Moskwa dumna z czystości swych ulic, nie będzie miała powodów wstydić się swej kolei podziemnej.

Wymiar stacji wyróżnia się znaczną wysokością i szerokością. Usuwa to zaduch, umożliwia dobrą wentylację i daje również pole do popisu architektom. Należy zaznaczyć również, że ściany i sufity pokryte są marmurem.

Długotrwałość i siła mechaniczna kolei podziemnej jest bez zarzutu. Urządzenie podtrzymujące jest całkowicie zrobione z masy cementowej, posiadającej tę właściwość, że gdy jest umieszczona pod ziemią, wzmacnia

się, twardnieje z biegiem lat nie podlega rozkładowi i skruszeniu, jak drzewo i żelazo. — Dokładna analiza tej masy wykazała, że zyskuje ona 50 proc. na odporności w ciągu pierw-

szosób, że masa cementowa, umieszczona pod ziemią, jest w idealnych warunkach, dzięki równej temperaturze i wilgotności ziemi nie podlega przegrzaniu, moczeniu i wysychaniu, zamarzaniu i odmarzaniu.

Z technicznego punktu widzenia kolej ta posiada także inne walory, szczególnie cztery trzylukowe stacje na odcinku im. Krowa. Odcinek Ochotniczego Rządu jest największą budową podziemną (170 m. długości, 34 m. szerokości i 13 m. wysokości), jaka istnieje na świecie.

W czasie budowy powstawały trudności, wywołane przez właściwości gruntu. Zostały one zwalczone dzięki zgodnej współpracy inżynierów i robotników.

Szybkość pracy została ustalona przez inżynierów po długich badaniach na 0,75 m. dziennie. Wielu inżynierów miało już 25-letnią praktykę przy tego rodzaju budowach. Na niektórych odcinkach posuwano się z szybkością 3 metrów dziennie, przyczem jakość pracy pozostawała ta sama.

Szczególne szczęście miała kolej pod względem nieszczęśliwych wypadków. Wypadków o charakterze katastrof wogóle nie było i tylko jeden wypadek zdarzył się na milion roboczych dni, podczas gdy za normalnych dla tej kategorii pracy uważany



Wejście do stacji Metrostroju „Sokolniki”.



Stacja kolej podziemnej „Smolenskaja”.

tonn żwiru, 98.000 tonn stali i 685.000 metrów sześciennych drzewa. Cały materiał był wyłącznie rosyjski. Żadne firmy zagraniczne nie były przy tej budowie zatrudnione.

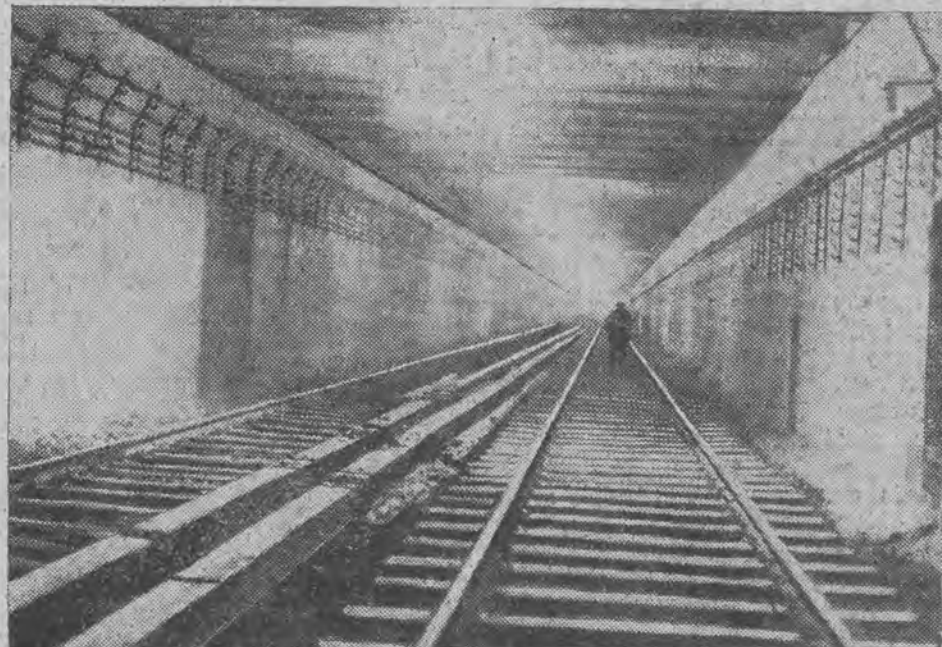
Kolej podziemna moskiewska przewyższa wszystkie inne pod każdym względem. Plany budowy przewidywały doprowadzenie do minimum wzniesień i zakrętów i zostały ściśle wykonane.

Dzięki tym walorom kolej moskiewska jest bezpieczniejsza i wygodniejsza niż koleje innych stolic świata. Pasażerów nie będzie podrzucało z jednej strony wagonu na drugą, nie będą się również denerwować z powodu zgrzytania kół, co często się zdarza przy źle rozplanowanych kolejach podziemnych.

Przekrój tunelu w Moskwie wynosi 5,5 m., w innych kolejach od 3,7 m. do 5,2 m. Oczywiście ta szerokość pozwala na wprowadzenie szerszych i bardziej wygodnych wozów.

ronem, nieuniknione przy zakrętach.

Szerokość peronów w innych miastach wynosi od 1,5 m. w



Wnętrze „Metrostroju” na odcinku Smolenskaja — Arbat.

szego roku, dodatkowe 60 proc. w ciągu następnych 35 lat i dalszych 100 proc. po 100 latach. Zjawisko to tłumaczy się w ten

jest jeden na 75.000 roboczych dni.

Na zasadzie doświadczeń przy budowie pierwszej linii kolei podziemnej w Moskwie łatwiej będzie przystąpić do budowy dalszych linii. Wątpliwym jednak jest, czy można będzie w czemkolwiek te linie przewozić.

Korzyści tej budowy są nieobliczalne. Moskwa wyczekała z niecierpliwością odciążenia przeładowanych linii tramwajowych.

Emil Jakobs.

### Ala Izbička

pielęgniarka dyplomowana) przeprowadziła się Narutowicza 47 tel. 246-36

## Świat wrażeń na falach eteru

### Kryształowa kula Faraona

Podobno potężny władca i bóg Egiptu — Faraon spoglądał w magiczną kryształową kulę, aby wiedzieć w niej całe swoje państwo — największe miasta i najmniejsze wioski, wszystko to, czego jako Faraon nigdy zobaczyć nie mógł. W kryształowej kuli widział życie.

Miliony jego podwładnych kochało i nienawidziło, rodziło się i umierało, pożądało czegoś i pragnęło. Sprzeczne ich modlitwy wznosiły się ku górze w postaci ptaków, uderzały o siebie nawzajem, lecz żadne z nich nie mogło zmącić leniwego zadumania bóstwa.

Spójrzmy raz w taką kryształową kulę.

Oto długi rząd wysokich domów — świecą się w nich okna, słońce — korytarze, wykładane asfaldem i wyboiste, piżackie uliczki, przedmieścia, ktoś gra na harmonii — a potem ciemna, zorana, lepka zagony, śniepanie smugami zimnego deszczu — mokną jakieś bezużyteczne kształty — ludzie pełzający w błotnistym zniechęceniu — potem znów rozjarzone miasto — i małe wyboiste miasteczko — pan aptekarz jest właśnie dziwnie smutny. Potem wieś. Małe szybki wbiły w ziemię chałup. Stereżące badyle uschniętych słoneczników, wyłożone chróstem duże bajora, zapach pieczonego chleba i spaleniźny...

Kryształowa kula...

A ponad ten wszystkim w jakichś miejscach wyznaczonych moim, w jakichś punktach nawzajem o sobie niewiedzących, wystrzelają wieże anten rozciąganych, wiecznie żywych, z których bezustannie promieniują słowa i dźwięk. Oto odczyt: „Jak dojść do majątku”, nadany na wszystkie rozgłoszenia świata. Lecz gdzieś o tysiąc kilometrów stąd z jakiejś niezłanej stacji płyną jednocześnie inne, dalekie słowa. Ktoś mówi „o wiecznym smutku”.

Nad czarnym, siekanem smugami deszczu polem spotkały się dwie obce fale, przelamały się i zapadły i przestały istnieć.

W żadnym piśmie nie podana była długość fali, na której gdzieś grają Szopena, Nokturny i ballady przeciekają przez rozjaśnione miasta, niewidzialne i niesłyszane płyną dalej i dalej. Chcą może dotrzeć do smutnego dziś bardzo aptekarza. Lecz oto w jakiejś dali, która jest tak wielką, że zdaje się niemal nie istnieć, rozesmiany murzy wali w duży, prześwietlony jaskrawą elektryczną lampą bęben i wybijają palczkami takt wrzaskliwego foxtrotta:

„O, Baby!” rozbrzmiewa refrain. Poca się zimne kieliszki. Szeteszczą uwięźnięte wstążki serpentyn, kawiarnia tańczy i śmieje się: „O, Baby!”

To transmisja wiecznego święta z kawiarni „Wesoła Pszczółka”.

Nad dachem jakiegoś szarego, wielopiętrowego domu te dwie obce sobie fale przetopily się na milczenie. Zapada noc.

Niemna ani jednej radjostacji na całym świecie, któraby milczała. Wszystko wokoło wypełnione jest niewidzialnymi falami, zmierzające mi do niewiadomych celów. Przeciekają przez nas, jak przecinają się gdzieś w przestrzeni. Rywalizują ze sobą, walczą i milkną.

Przestrzeń rozmawia wszystkimi językami świata.

Oto najwyższy zasięg życia.

Powoli zbliża się jednak godzina, w której milkną na krótko napięte struny anten — godzina, w której ładować się będą akumulatory myśli i słów.

Dwunasta.

I oto z kłębówiska poplątanych fal z chaosu miliardów obcych sobie słów i dźwięków ulatuje jedno zdanie, w którym nie zamyka się nic więcej, jak: „...Życzymy wszystkim dobrej nocy”. Coś, co o nic nie

# TROSKA O KONTAKT ZE SŁUCHACZEM

Dyrekcja programowa Polskiego Radja przeprowadza zasadnicze reformy

Ubiegły rok radjofonji polskiej był rokiem troski o program. We wszystkich działach dokonano zasadniczej przebudowy, w tych zaś, które tej przebudowie jeszcze się oparły, wytyczono przynajmniej zasady, po jakich pójdzie udoskonalenie.

Przebudowa i reorganizacja instytucji Polskiego Radja rozpoczęła się od głównej rady programowej, która oparła swe prace na czterech fachowych komisjach — muzycznej, literackiej, odczytowej i rolnej. Poszczególne działy programu radjowego znalazły w czterech komisjach fachowych rady rozumnych opiekunów, doradców, krytyków samo zaś radjo w swym inteligentnym organie biurze studjów, które powstało z inicjatywy rady programowej, ośrodek naukowych badań zagadnień, specjalnie odnoszących się do radjofonji.

Bardziej widoczne dla słuchacza — i zapewne przez nich zauważone — zmiany zaszły w dyrekcji programowej Polskiego Radja. Zgodnie z pewnym dualizmem, jaka daje się zaobserwować w pracy radja, z dualizmem

przygotowywania programów i ich wykonywania, cała dyrekcja programowa po-

dzielona została na dwa wielkie biura (biuro przygotowania programów i biuro wykonania programów). Z tem łączy się również podział kompetencji między dyrektora programowego i wicedyrektora. Pierwszy z nich odciążony został od spraw organizacyjnych - finansowych, aby tem więcej mógł poświęcać się trosce o program, drugi zaś całą swą energję skierował na sprawy realizacji programów, przez co uzyskano większą staranność i wyższy poziom wykonywania audycji przed mikrofonem.

Do wielkich sukcesów ubiegłego roku należy stworzenie odrębnego wydziału wiadomości radjowych.

Cała bezpieczna dziedzina skrzynek, komunikatów, chwilek i t. p. otrzymała jednolite kierownictwo, przepełnione głęboką dążnością zrobienia z tych suchych a niezbędnych informacji — audycji żywych i interesujących.

Ostatnie dni roku ubiegłego przyniosły realizację innego wydziału programowego wydziału transmisji,

który obecnie znajduje się na drodze do objęcia wszystkich tych audycji, które odbywają się poza studjami Polskiego Radja.

W pracy rozgłosni regionalnych nastąpił zwrot, którego do nosności zaważyła silnie na całej organizacji programów radjowych. Stworzono specjalny referat rozgłosni regionalnych,

podlegający bezpośrednio dyrektorowi programowemu dla spraw programowych wszystkich stacji poza Warszawą. Tu ogniskuje się wszystko, co rozgłosnie regionalne mogą wnieść najlepszego do programu ogólnopolskiego, tu też bacznie się pilnie, aby własny program rozgłosni regionalnych stał na odpowiednim poziomie ideowym i artystycznym. Fakt ten świadczy o zerwaniu z fałszywie stosowaną zasadą centralizacji i odwróceniu o nieważności najwyższej współpracy z rozgłosniami regionalnymi.

Inną zdobyczą radjofonji polskiej, która w ubiegłym roku dała w dziedzinie programów dodatnie wyniki, to kontrola audycji radjowych.

Zorganizowanie stałej, codziennej, niemal minutowej krytyki własnych programów wpłynęło dodatnio na podniesienie się poziomu audycji. Istnieniu kontroli zawdzięczać należy zanik tak doniedawna rozpowszechnionego mniemania,

że rzeczy przeznaczone dla druku otoczone były większą pieczołowitością autorów, niż rzeczy przeznaczone do jednorazowego wygłoszenia. Raporty kontroli komunikowane są codziennie zainteresowanym czynnikom radja, poważniejsze zaś uwagi są przedmiotem rozważań na specjalnych posiedzeniach.

Wewnętrzna reforma programu radjowego objęła zbyt dużo poszczególnych jego wycinków, aby można choćby w skróceniu omówić je wyczerpująco. Przedewszystkiem zastosowano po raz pierwszy w ubiegłym roku konsekwentne zasady krótkich, a dobrych audycji,

zmiennego i urozmaiconego programu dnia. Również muzyka zaczęła być umiejętnie dawkowana, zgodnie z zasadami psychologii konsumenta radjowego.

To też właśnie obecnie znajdujemy się w okresie zasadniczej reorganizacji działu muzycznego Polskiego Radja.

Nowe kierownictwo muzyczne, pod którego opieką znajduje się przecież 60 proc. całego programu, dopiero w tym roku będzie miało okazję wykazać, czym właściwie ma być dla radjostuchacza i dla kultury polskiej radjowy program muzyczny.

Wbrew temu, co mogą sądzić niektórzy uprzedzeni, rok ubiegły świadczy, że całe radjo owiane jest chęcią najwyższego kontaktu ze słuchaczami

w przeświadczeniu, że właśnie tylko w zgodności między ideowymi założeniami programu radjowego a potrzebami słuchacza leży prawdziwe dobro radjofonji polskiej.

## Transmisja muzyki z dancinów

Wywiad z dyrektorem Polskiego Radja, d-rem Z. Chamcem

Prasa codziennie przysyłała ostatnio szereg prawie jednobrzmiących notatek na temat rzekomego

zatargu między Polskim Radjem a związkiem muzyków w sprawie transmisji muzyki tańecznej z lokali rozrywkowych. Ponieważ notatki te wywołały zrozumiałe zainteresowanie, zwrócono się do naczelnego dyrektora Polskiego Radja, d-ra Zygmunta Chamca, z prośbą o autorytatywne wyjaśnienie.

— Abonenci radja są, jak to już wielokrotnie podkreślałem, — zaznacza dyr. Chamiec, — kontynuatorami wielkich mecenasów sztuki muzycznej. Słusznie więc należą im się wyjaśnienia w tej sprawie, która dla mnie osobiście jest przykrem nieporozumieniem.

— Czy pan dyrektor nie byłby łaskaw scharakteryzować nam tła obecnego nieporozumienia?

—

prosi i niczego nie pragnie, coś, w czym niema ani tęsknoty, ani bólu, coś niezmiernie prostego płynie teraz nad wielkim miastem, nad ciemną pochyloną wsią, nad małym miasteczkiem, gdzie jedyna latarnia oświeca przybrudzony szyld z napisem „Hotel Bristol”.

Wyłączono mikrofony. Słowa uwięzione zostały na określonej przestrzeni.

Kryształowa kula matowieje — staje się mleczno-białą...

Czy potrafiło coś zmącić zadumania bóstwa?

Noc.

A jutro premiera życia, w opracowaniu dnia jutrzejszego. Ast.

— Program radjowy doskonał się coraz bardziej zarówno pod względem treści, jak i techniki. Wymagania słuchaczy wzrastają. Mnożą się w listach abonentów nie tylko pochwały pod adresem programu muzycznego, ale i

skargi, z któremi chcemy się liczyć...

— Czyżby więc skargi dotyczyły właśnie muzyki tańecznej, która przecież należy do ulubionej wśród słuchaczy kategorii lekkiej?

— Właśnie tak jest. I to nie tylko u nas, ale we wszystkich radjofonjach. Współczesna muzyka tańeczna jest w lwiej części muzyką

jazzowych przebojów, które przejadły się słuchaczom radja.

— Czy więc radjo rezygnuje wogóle z muzyki jazzowej?

— Pierwszą zasadą polityki programowej w radjo, to wystrzeżenie się skrajności. Zapełnienie tej muzyki, która znajduje jednak pewną ilość chętnych słuchaczy, nie wykluczyły z programów. Inaczej tylko będziemy ją nadawać.

Nie z lokalów, ale ze studja.

Zaangażujemy szereg zespołów, których zadaniem będzie dać słuchać od czasu do czasu dobrą muzykę jazzową, ale radjo będzie miało wpływ na repertuar tych zespołów.

— Ten plan w zupełności odwraca zagadnienie poruszone w prasie...

Gdybyśmy poszli na propo-

zycie związku muzyków i gdybyśmy rzeczywiście do reklamy, reżysjonnej poszczególnym zespołom muzycznym, i do reklamy, reżysjonnej właścicielom lokali rozrywkowych,

dopłacali miesięcznie około 2.500 zł.,

to sumą tą musiałby być odciążony obecny budżet wydziału muzycznego, co odbiłoby się na zarobkach zespołów muzycznych, solistów, śpiewaków, występujących obecnie przed mikrofonem. A każdy, kto zna obecny rynek muzyczny, wie, jak duża byłoby to dla nich szkoda.

— Podkreślam raz jeszcze: według propozycji związku muzyków

bezrobotni muzycy otrzymaliby około 500 zł. miesięcznie,

ci zaś, którzy są już opłacani przez właścicieli lokali rozrywkowych i znajdują się w dużo lepszym położeniu od bezrobotnych, mieliby

dodatkowo miesięcznie 2.000 zł.

Radjo rezygnując z transmisji muzyki tańecznej z lokali rozrywkowych, przeznaczy w sposób zgodny z zasadami pomocy społecznej i z potrzebami programu radjowego,

całą sumę tym, którzy obecnie pracy nie mają.

Tę radjofoniczną, o dobrym poziomie artystycznym i wysokich walorach repertuaru, tańeczną muzykę lekką tworzy się obecnie w studjach Polskiego Radja.

## Aktualja radjowe

### ROCZNICA SZOPENA.

Dnia 20 lutego Polskie Radjo organizuje specjalny koncert reprezentacyjny z okazji 125. rocznicy urodzin Szopena. Koncert ten wykona 3 uczniowie Ignacego Paderewskiego, a mianowicie: pp. A. Brachowski, Z. Dygat i H. Sztompka. Niecodziennie sensacją dla słuchaczy krajowych i zagranicznych będzie to, że część koncertu odgrywa zostanie na fortepianie Szopena, znajdującym się w muzeum Narodowym w Warszawie. Na fortepianie Szopena grać będzie p. Sztompka.

Koncert rozpocznie się o godz. 21.00 i zaplanowany będzie do transmisji innym radjostacjom europejskim.

### PISMO DLA MŁODZIEŻY.

Radjofonja czechosłowacka, która jak wiadomo zorganizowała audycje dla młodzieży szkolnej w godzinach nauki, wydaje specjalny miesięcznik p. t. „Skolsky Rozhlas” pod redakcją F. Paika. Wydawcą jest Radjojournal w Pradze. Pismo zawiera program radjofonji szkolnej na cały miesiąc, program audycji dla młodzieży słowackiej oraz programy odczytów dla nauczycieli i rodziców. Poza tem w szeregu artykułów obficie ilustrowanych omówione są ważniejsze audycje radjofonji szkolnej.

### DZIEJE KABARETU.

Po audycji „Kabaret z przed 20 lat” znakomity poeta polski, Julian Tuwim przysłał list do rozgłosni warszawskiej proponując częstsze organizowanie tego rodzaju audycji, aby za każdą audycją cofać się o 20 lat.

DLA PIĘKNEJ PANI



MODNA BIELIZNA



Na chłodną porę roku potrzebny nam jest ciepły kaftanik, nocna koszula z długimi rękawami i ciepły szlafroczek. Pod sukniemi popołudniowemi i wieczorowemi musimy nosić bieliznę, przylegającą do figury, która nie tworzy zmarszczek i fałdek.

W 21882. — Elegancka kombinacja z głębokim wycięciem na plecach, odpowiednia pod suknie wieczorową. Na dole ozdobiona szeroką koronką. Potrzeba na nią 1.90 m. materiału metrowej szerokości.

G W 26084. — Wdzięczna toaleta domowa składająca się z czarnych jedwabnych spodni i aksamitnego żakietka, z kłosem wycięciem kołnierzem z organdyny i takimi samymi falbankami przy rękawach. — Na spodnie trzeba 2.15 m. materiału, a na kołnierz 45 cm, gdy oba materiały mają 96 m. szerokości.

W 662. — Długa kombinacja ze sztucznego jedwabiu, przyle-

gająca do figury. 3.10 m. materiału — 96 cm. szerokości.

W 63197. — Gładka nocna koszula z długimi, szerokimi rękawami z dużym kołnierzem z koronek. Potrzeba na nią 4.25 m materiału — 80 cm. szerokości.

W 63125. — Nocna koszula z batystu lub jedwabiu do prania, w drobne kwiatuszki. 4 m. materiału — 80 cm. szerokości.

W 63124. — Kombinacja z de seniowego jedwabiu do prania. 1.65 m. materiału — 80 cm. szerokości.

W 1744. — Spodnie, które bardzo ładnie leżą na figurze, ozdobione azurkiem. 1.30 m. materiału — 80 cm. szerokości.

V 26132. — Biustonosz z koronki, z wstążkami krzyżującymi się na plecach i związanymi z przodu. Nadaje się do wyciętych sukien wieczorowych.

W 58453. — Gładka nocna koszula z dobrego jedwabiu do prania. Długie rękawy. Koszula jest ozdobiona ręcznym haftem. 3.45 m. materiału — 80 cm. szerokości.



Zdrowie dziecka w rękach matki

W zimie szczególnie organizm dziecka wymaga wzmocnienia i uodpornienia, gdyż w tej porze roku, nawet lekkie przeziębienie spowodować może niebezpieczną dla zdrowia komplikację. Emulsja Tranowa f. Scotta zawiera obfitujący w witaminy A i D tran leczniczy, oraz hipofosfity wapnia i sodu. Dzięki temu wzmocnia ona wydatnie organizm dziecka, pobudza apetyt, wzmacnia wzrost i powoduje przybieranie na wadze. Dzieci chętnie przyjmują Emulsję Tranową Scotta, gdyż jest przyjemna w smaku i lekkostrawna. Żądajcie zawsze prawdziwej Emulsji Tranowej wyrobu firmy



SCOTT & BOWNE S.A. WARSZAWA

Cena od Zł. 2.-

Sztuczne djamenty

Wielka emocja panuje wśród handlarzy djamentów w Londynie. Panię wzbudziła wiadomość o wynalazku pewnego fizyka, który fabrykuje sztuczne djamenty niczem nie różniące się od prawdziwych... prócz ceną. Jeden z „künsthaendle row“ niejaki Jourado, nabył wynalazek i pokazuje każdemu kto chce piękny duży djament, który tem się tylko różni od naturalnego, że został wytworzony syntetycznie. Cena djamentu naturalnego 100 £. będzie wynosiła dla djamentu syntetycznego tylko 15 funtów. Łatwo więc zrozumieć emocję, jaka ogarnęła djamentiarzy i jubilerów angielskich i holenderskich. A emocja ta nie należy do rzędu emocji ra- dosnych!...

Sposoby wywabiania plam

Tłuste plamy z jedwabiu, o ile są świeże, smaruje się suchą magnezją i prasuje przez bibułkę; a stare plamy wywabiają się w następujący sposób: wyprać jedwab w ciepłej wodzie z boraksem (1 łyżka na 1 litr wody) lub w czystym spirytusie.

Tłuste plamy na welnie należy nasmarować mieszaniną benzyny i magnezji i prasować przez bibułkę. Przy plamach starych — trzeba welnę wyprać w ciepłej wodzie lub panamie.

Zatłuszczone materiały bawełniane trzeba wyprać w gorącej wodzie i wygotować.

Plamy z farb na jedwabiu trzeba zeskrobać, wytrzeć terpentyną lub spirytusem. Jeśli barwnik jest trwały, można wyczyścić wodą utlenioną.

Welnę, splamioną farbą trzeba namoczyć w terpentynie i spólkąć w panamie lub spirytusie.

Materiały bawełniane, splamione farbą, należy namoczyć w terpentynie na 12 godzin, poczem wyprać w gorącej wodzie z mydłem i wygotować.

Plamy z żywicy wywabia się je-

dnakowo z jedwabiu, welny i bawełny. Plamę smaruje się masłem lub szmalcem i zostawia przez 20 minut. Następnie zeskrobuje się nożem i czyści boraksem lub spirytusem. Welnę, po tej procedurze, czyści się panamą lub mydlikiem.

Jedwab, splamiony atramentem, moczy się w kwaśnym mleku, pierze i prasuje.

Plamy z atramentu na welnie kropi się sokiem cytrynowym i prasuje przez bibułkę; a te same plamy na bawełnie, moczy się w soku cytrynowym, pierze i gotuje.

Pod plamy z rdzy na welnie, kładzie się plasterki cytryny i prasuje się.

Plamy z rdzy na bawełnie moczy się, posypuje solą szczawikową i trzyma nad parą.

Plamy z krwi na jedwabiu trzeba namoczyć w zimnej wodzie i zebrać a materiały bawełniane, splamione krwią, należy wymoczyć w zimnej wodzie, namydlić i wygotować.

Plamy z owoców, na wszystkich rodzajach materiałów, trzeba namoczyć i nad naczyniem polewać cieńkim strumieniem gorącej wody.

RADY PRAKTYCZNE

JAK PRZECHOWYWAĆ KWIATY

Specjalnie zimą cenią się świeże kwiaty i zielone gałązki. Bardzo łatwo jest zachować świeże kwiaty, należy tylko stosować się do poniżej podanych przepisów — nie powinno się nigdy kłaść kwiatów związanych do wazonu. Woda musi być zmieniana codziennie. Do wody trzeba dosypać troszkę soli kuchennej! Ogonki kwiatów trzeba co dzień odcinać i to nie prosto, lecz ukośnie. Liście nie powinny moczyć się w wodzie, gdyż w ten sposób szybko gniją i powodują wędniecie całego kwiatu. Jeżeli kwiaty wzięte trzeba je wstawić do gorącej wody, tak, aby trzecia część łodygi była zanurzona. Podczas gdy woda stygnie, kwiaty przychodzą do siebie i znów stają się świeże. Następnie należy odciąć tę część łodygi, która była zanurzona w gorącej wodzie — i kwiaty włożyć do świeżej, zimnej wody.

PRZECHOWNIE DOKUMENTÓW PISANYCH OŁÓWKIEM.

Ołówek utrwała się, gdy pismo ołówkowe polewa się słodkim mlekiem, lub rzadkim roztworem k-

ju. Ta wiadomość może się przydać wówczas, gdy chcemy przechować listy lub dokumenty, pisane ołówkiem.

CZYSZCZENIE ZŁOTYCH ŁAŃCUSZKÓW.

Łańcuszek wrzuca się do fiaszki z ciepłą wodą, dodaje się trochę mydła w proszku i troszkę proszku wapniowego i przez parę minut potrząsa się butelką. Następnie wyjmuje się łańcuszek i wyciera go suchą szmatką. Jest on czysty i ma śliczny połysk.

JAK PIELEGNOWAĆ LAKIERKI.

Lakierki wymagają większych starań, niż inne pantofle. Należy zawsze stawiać je na prawidełkach, a o ile się ich nie posiada, trzeba pantofle wypychać papierem. Następnie trzeba starannie zetrzeć z nich kurz i przetrzeć pantofle przeciętą cebulą, wazoliną lub białą pastą — wytrzeć na sucho miękką szmatką i postawić w pobliżu pieca. Lakieru nie należy czyścić szorstką.

CZYSZCZENIE ŻARÓWEK. Żarówki trzeba od czasu do czasu

czyszczyć, gdyż stają się one brązowe i światło gorzej przez nie przepływa. Robi się więc papkę z magnezji i benzyny i wyciera się nią żarówki, które jaśnieją i wyglądają, jak nowe. Przy używaniu benzyny należy zachować wielką ostrożność

STARE KOŁNIERZYKI.

Stare kołnierzyki, po wypraniu z nich krochmalu, są świetnymi ściereczkami do czyszczenia kłamek i kranów.

ZŁOCONE RAMY.

Złoczone ramy dają się doskonale wyczyścić ciepłą wodą z salkimkiem.

PLAMY Z NIKOTYNY.

Plamy z nikotyny uciwa rozłóż gliceryny i salkimku (równe ilości), następnie wyciera się splamione miejsce spirytusem.

Czytajcie

„Głos Poranny”



St. LEACOCK

# Budda-to moje przeznaczenie

Kiedy Edmee Duval przybyła z Bretanii do Paryża, miała 21 lat, była nieco otyła i miała długie szaro-blond włosy i miłą, świeżą buzię. Dwa lata potem miała lat 19, była smukła jak chłopiec, o czerwono-żółtej głowie pazia i koralowo ufarbowanych wargach. Ponadto nazywała się Edmee de Valery, była solo-tancerką w Folies Bergeres i posiadała zachwycającą małą wille w Neuilly przy Boulevard d'Inkermann.

Młody sekretarz poselstwa hiszpańskiego, który od tygodnia zalecał się do niej rozpaczliwie, a zarazem beznadziejnie, siedział na kolorowej poduszce u stóp Edmee i chciał ją skłonić, aby z nim spędziła urlop w Biarritz.

Edmee rozmarzona bawiła się swojemi branzoletkami

— Nie pojedę z panem, kochany przyjacielu. Nie miałoby to żadnego sensu. Nie jestem jak inne kobiety, lekkomyślna, gotowa do każdej awantury.

— Wiem o tem, Edmee — ucałował jej piękną rękę. — Właśnie dlatego kocham panią tak bardzo.

Kobieta usunęła swoją rękę.

— Pan mnie nie kocha i ja pana nie kocham. Miłość to zupełnie coś innego. Pan chciałby ze mną spędzić miłe lato, nieprawdaż? Poco wielkie słowa? Pan spędzi to lato z inną kobietą, albo sam; oto wszystko.

Młody człowiek podskoczył.

— Pani mówi tak spokojnie i zdecydowanie!

— Jestem taka, kochany Enrico.

Zapaliła od czerwonej świecy papierosa i milczała.

— Edmee, dlaczego pani nie wierzy w moją miłość?

Edmee podniosła ku niemu wielkie bursztynowe oczy.

— Bo Budda śpi...

Młodzieniec drgnął.

— Jak, proszę?

Edmee skinęła poważnie głową.

— Pan zupełnie dobrze zrozumiał. Powiedziałam panu już, że nie jestem kobietą jak wszystkie inne, którym pozostawiona jest niezależna decyzja. Ja stoję pod ochroną i wolą Buddy i wobec niego jestem bezsilna.

Przystojny, młody attache nie rozumiał ani słowa. Jego brzoza, twarz chłopięca zachmurzyła się, tak intensywnie myślał. — Wtedy Edmee ujęła go pod ramię i zaprowadziła do kominka przed mały posąg. Bydda, otyły z zielonego jadu, spał z zamkniętymi oczami, a w jego rękach leżał mały posąg.

— Tego Buddę porwał pewien badacz z indyjskiej świątyni. Biedak skończył potem w obłąkaniu... mówiono, że do śmierci żałował swego czynu. Otóż ten mały Budda kierując moją miłością i moim życiem. Jeżeli Budda śpi, wtedy śpi też miłość ku mnie, kiedy zaś Budda się śmieje, wtedy miłość do mnie się uśmiecha.

Mężczyzna uśmiechał się, jak by wymuszonym uśmiechem.

— Jak może się posąg śmiać?

Edmee wzruszyła ramionami.

— Nie wiem. Nie jestem ani uczoną, ani nie rozumiem nic z indyjskiej mistyki. Ale już od

dzieciństwa ufam temu buddyjskiemu bożkowi, który mnie nigdy nie zawiódł.

— Czy Budda się już często uśmiecha? — zapytał zdumiony Enrico. Kobieta podała mu kieliszek koniaku i nuciła bez odpowiedzi, włoską piosenkę.

Młody attache spędził swój urlop w Paryżu, ponieważ Edmee właśnie w tym czasie grała nową rolę. Był prawie codziennie razem z piękną kobietą, o której mu jego przyjaciele opowiadali, że jest kochanką amerykańką. Nie wierzył ani słowa z tej gadaniny, bo obóstwiał tę kobietę z czerwono-żółtą głową pazia i bo — Budda spał. — W każdym razie zerwał pewnego dnia swoje zaręczyny z małą baronówną w Madrycie i uzbrojony w wiązankę róż Marechal Niel, przyszedł do Edmee.

Edmee przyjęła go w losiowych koronkach, była w promiennym nastroju i po herbacie oddała mu swoje wąskie, pięknie rysowane usta. I nagle stanęła jak gdyby przypadkowo przed kominkiem, a Budda — mały Budda z zielonego jadu uśmiechał się.

Spędzili cudowny czas. Codziennie, kiedy Enrico przychodził, uśmiechał się Budda do niego, Edmee uśmiechała się, a świat wydawał się pięknym i obiecującym dla dwojga szczęśliwych, młodych ludzi. Nigdy więcej Enrico nie słyszał nazwiska innego mężczyzny w związku z Edmee, nigdy nie oglądał się za inną kobietą. Był pewien, że jest kochany i kochał, jak nigdy przedtem w swoim młodym życiu. Budda uśmiechał się.

Sielanka ta trwała dopóty, do póki markiz de Cavernaz, ojciec Enrico, nie zjawił się w Paryżu wściekły z powodu zerwanych zaręczyn Enrico, wściekły z powodu pogłosek, kursujących o jego synu i wściekły z powodu przesylek pieniężnych, których syn w ostatnich tygodniach żądał.

— Na takie ekstrawagancje nie jesteś dość bogaty — grzmiał stary. — Mogą tylko zaszkodzić twojej dyplomatycznej karierze. Ożeń się z małą baronówną Blanką, inaczej wydziedziciciecie.

Hiszpanie mają teatralną naturę. Markiz klął, Enrico go zaklinał, ojciec roztrzaskał kieliszek od wina, a syn zagroził, że się zastrzeli. Po tej rozmowie Enrico postanowił porzucić Edmee i z ojcem swym opuścić Paryż. Tylko ostatni wieczek chciał z nią spędzić. Nie był to trem... musiał się z nią pognać i pondać jej brylant który właściwie ojciec jego kupił dla donny Blanki. Znowu ojciec się pisał, ale potem ustał.

Smutny, ze spuszczeniem ciemnymi oczami, stał Enrico przed Edmee. I rzecz dziwna bolesny uśmiech czał się na koralowych wargach, a oczy bursztynowe z długimi, miękkimi rzęsami były ocienione.

— Wiem wszystko, kochany przyjacielu. Pan mnie więcej nie kocha. Myśli pan o innej kobiecie. Proszę, odejdz pan przede mną, bo zacznę płakać.

Enrico nie odszedł.

## GIRLSY NA PLAŻY W KALIFORNJI



chętnie naśladować obyczaje japońskie, grając w kimonoach pod odpowiednimi parasolkami w starojapońskie „remis”.

mieć pewność, o ile pewność istniała.

— Edmee, obawiam się, Edmee... proszę mi zupełnie szczerze powiedzieć — zdaje mi się, że pani mnie więcej nie kocha?

Edmee stała przed lustrem. Zupełnie spokojna była jej twarz, kiedy po chwili powiedziała:

— Budda śpi. Pan opuścił Paryż — mnie. Poco to zbyteczne pytanie?

Młody człowiek opuścił się na fotel i drząc, zakrył twarz rękami. Edmee bawiła się zielonym posągiem i czule głaskała małego Buddę.

Nagle Enrico skoczył na nogi, porwał Edmee do siebie i pokrywał jej twarz i ramiona pocałunkami.

— Pozostaję przy tobie, kocham cię, Edmee, tylko ciebie, a żadną inną! Edmee, kochanie, czy chcesz zostać moją żoną?

Edmee chciała. Szczęśliwa zaprowadziła Enrico przed mały posąg.

— Budda jest moim przeznaczeniem. Kochasz mnie znowu? — szeptała, a Enrico widział, że mały Budda otworzył oczy i uśmiechał się promieniejąco.

\*

Matka Edmee, wieśniaczka bretońska, przybyła na ślub córki do Paryża. Wieczorem przed ślubem siedziała przy łóżku Edmee i czule głaskała włosy córki.

— Miły chłopiec twój Enrico, z którego możesz być dumna. Tyłko powiedz mi jedno: jak się stało, że markiz żeni się z tancerką, z moją córką?

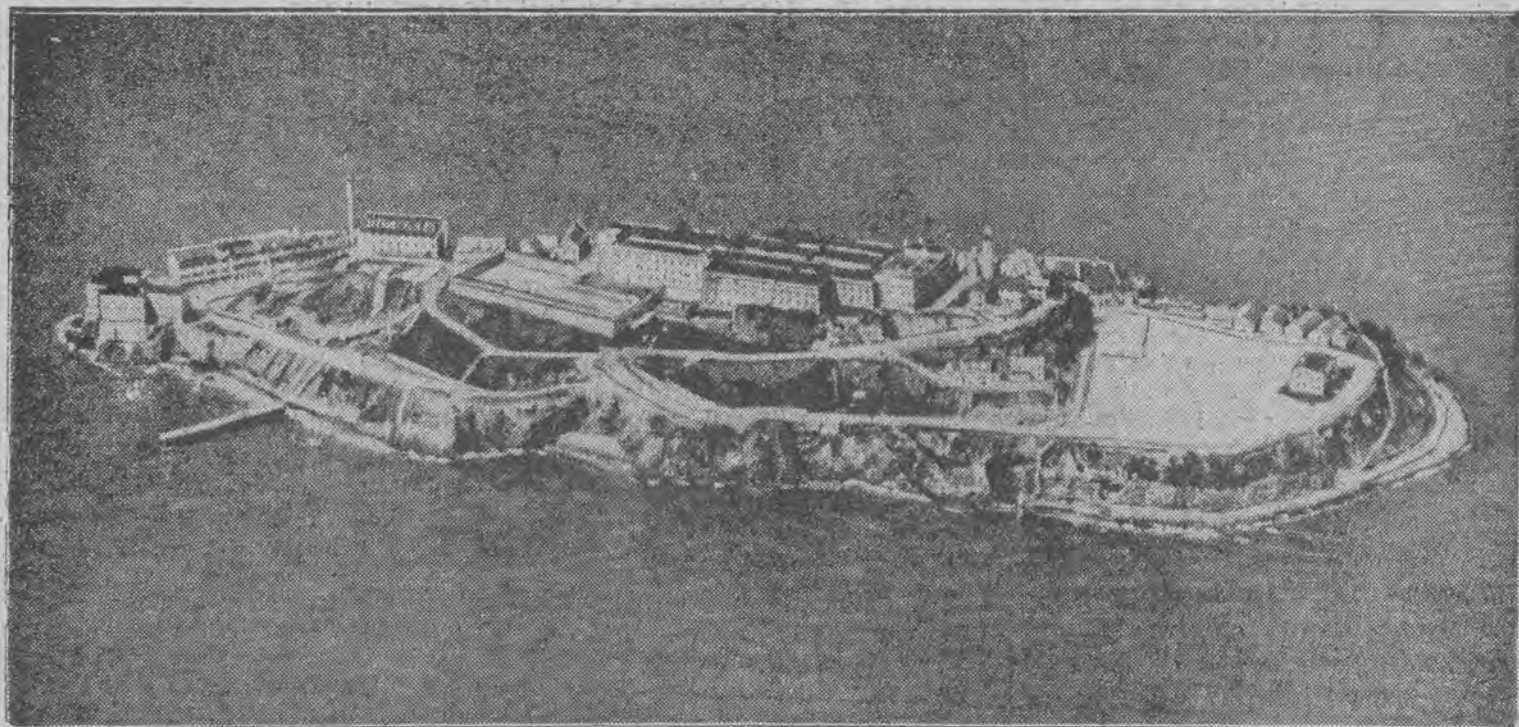
I wtedy Edmee opowiedziała swej matce historję małego indyjskiego bożka. Stara kobieta potrząsała głową.

— Bardzo pięknie, moje dziecko, to brzmi jak bajka. Ale jak może posąg raz spać, a drugi zaś się śmiać, zupełnie według twego upodobania?

Edmee uśmiechała się.

— To bardzo proste, mamo. Mom dwa różne posągi. Kupiłam je w chińskim hazarze.

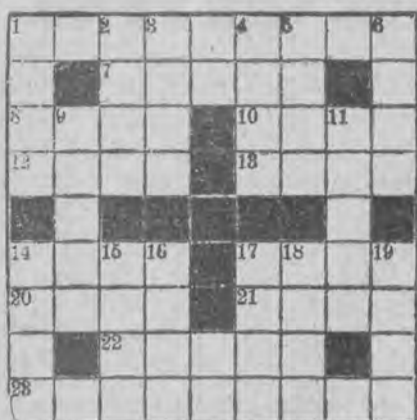
## WIĘZIENIE NA ODLUDNEJ WYSPIE



Władze amerykańskie wreszcie zdecydowały się na generalną rozprawę z gangsterami. W Nowym Jorku dokonano już generalnej obławy, w której wyniku aresztowano kilkuset znanych przestępców. Na ilustracji naszej widzimy Alcatraz Island, pod San Francisco, zwaną przez gangsterów wyspą djabełską, gdzie obecnie policja amerykańska zysła większość skazanych przestępców.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

## Krzyżówka



Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1) Jednoźmięstwo. 7) Skaliste podłoże. 8) Powieść

Zoli. 10) Część uprząży. 12) A tak. 13) Imię aktorki filmowej. 14) Angielskie imię żeńskie. 17) Zaimnek. 20) Pochodzenie (wspak). 21) Materiał jedwabny. 22) Ustępstwo z ceny. 23) Zabawa karnawałowa.

Pionowo: 1) Spis potraw. 2) Mniszka. 3) Mgła. 4) Dokumenty. 5) Bóg wojny. 6) Korab bliżny. 7) Dane o miejscu zamieszkania. 11) Dziura. 14) Imię żydowskie. 15) Imię sławnego malarza duńskiego. 16) Państwo w Azji. 17) Tuszcz. 19) Postać z bajki.

## Szarada

(Uł. A. Wajzman).

Z błękitnego rankiem nieba,  
Płyną jasne blasków smugi,  
Na pszeniczki złotej druzi,  
Lecz na „I“ kreskę dodać trzeba).  
Z wioski śpieszą hoże dziewy,  
Z sierpem w ręku, kroczą żywo  
Trzęcie pierwsze, Hanki, Ewy.  
By rozpocząć wreszcie żniwo  
Tam na niwie rój kosiarzy,  
Słychać śmiechy i okrzyki,  
Ten zaśpiewa, ten pogwarzy,  
Tu na błoni rzą koniki.  
Niech poeta „z łaski bożej“.Co piosenki wątek prządzie,  
Na ten temat wierszyk złoży  
I ot—wszystka—piękna będzie.

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe“, do dnia 24 lutego.

Za trafne rozwiązania redakcja przewiduje drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

## Rozwiązania rozrywek z Nr. 5 „REWII“

## Rozwiązanie łamigłówki geograficznej

Balkany, Caracas, Arizona, Haffax, Bermudy, Dubissa, Armenia, Chartam, Olsztyn, Apeniny, Bolo-

naja, Louwain, Alzacja, Kalkuta, „Kazimierz Nowak“.

## Rozwiązanie szarady

Jasność.

## NAGRODY

Nadesłano 90 rozwiązań, z czego 42 były dobre.  
Nagrodę otrzymał Leon Piotrowski, Zeromskiego 132.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 70), między godz. 5 — 7 po poł.

## Uratowany przez radio

## Los śmiertelnie chorego poruszył serca słuchaczy

Przed paru dniami koncert stacji „Radio Paris“ został przerwany. Miliony słuchaczy usłyszało głos speakera:

— Panowie. W Paryżu jeden z miejscowych mieszkańców zachorował na „kalaazar“. Można mu pomóc tylko szczepionką „Brama Chari“. Doktor Derek, który leczy chorego, prosi posiadających tę szczepionkę, aby ją nadesłali do niego, lub zawiadomili go o posiadaniu, bowiem w Paryżu otrzymać tej szczepionki nie można.

Choroba „kalaazar“ ma charakter pasożytniczy i jest bardzo rozpowszechniona na wschodzie, przede wszystkim w Indiach. Uczony hinduski Brama Chari znalazł środek, nazwany jego imieniem. Przy zastosowaniu tej szczepionki liczba wypadków śmiertelnych spadła do 1 proc., podczas gdy dawniej wogóle nie było ratunku. Doktor Derek wyjechał w Paryżu tylko kilka ampułek szczepionki, z pomocą których można było podtrzymać życie chorego przez kilka dni. Wtedy lekarz, z zgodą ministra Mandla, postanowił szukać lekarstwa przez radio.

— Nie miałem nadziei na pomyślny rezultat — opowiada dr. Deker.

— Kogóż wruszy los nieznanego chorego?

Ale wruszył on wielu ludzi. Telefon dr. Dekera zaczął dzwonić bez przerwy.

— Jestem asystentem dr. Lesnet. Mój patron ufał niedawno wypadkowi wspomnianej choroby i w szpitalu Trousseau niewątpliwie zostało jeszcze kilka ampułek...

— Pani Jones. Mój mąż jest lekarzem w Indiach. Natychmiast zatelegrafuj do niego, aby poczta lotniczą nadesłał kilka pudełek szczepionki.

— Jestem starą kobietą. Moją wnuczkę wyleczono w Hanoi szczepionką, która panu jest potrzebna. Zostało mi jeszcze jedno pudełko...  
— Panie doktorze, obliczałem wszystkie apteki w mojej dzielnicy, ale nie znalazłem szczepionki. Czy szukać dalej?...Z Marsylii nadeszła depesza:  
„Słyszałem apel radiowy. Profesor Natan Larieux posiada szczepionkę. Wysyłamy ją natychmiast“  
Profesor Natan Larieux rzeczywiście natychmiast wysłał lekarstwo. On, stara kobieta, która posiadała jeszcze jedno pudełko, uratowała życie człowieka.

## SZACHY



## 12 sowieckich przeciwników

na wielkim turnieju międzynarodowym w Moskwie

Jak już donosiliśmy w dn. 15 b. m. rozpoczął się w Moskwie wielki międzynarodowy turniej szachowy przy udziale 6 wybitnych szachistów zagranicznych i 12 najlepszych graczy sowieckich. Z graczy zagranicznych biorą w nim udział b. mistrz świata Capablanca (Kuba) i b. mistrz świata dr. Emanuel Lasker (Anglia), arcymistrz Flohr (Czechosłowacja), Spielmann (Austria) oraz najwybitniejsi z szachistów młodszej generacji: Lilienthal (Węgry), Stalberg (Szwecja), Pirc (Jugostawia) oraz mistrzyni świata Wiera Menczyk. Wszyscy oni są ogólnie znani z całego szeregu sukcesów, jakie odnosili i odnoszą na licznych turniejach międzynarodowych. Mniej znani są szachiści sowieccy, gdyż od wielu lat nie stali się przy szachownicy z graczami innych krajów. Z tego względu podajemy niektóre dane, ich dotyczące.

## BOTWINK

Mistrz Rosji sowieckiej, Botwink, urodził się w r. 1911. Ostatnio brał on udział w turnieju międzynarodowym w Hastings (Anglia), gdzie okazał się równym przeciwnikiem najlepszych graczy świata. Botwink jest z zawodu inżynierem elektrotechnikiem. Rozpoczął on grać w szachy stosunkowo niedawno, gdyż udział w turniejach bierze zaledwie od r. 1924, a już w r. 1927 uzyskuje tytuł mistrza. Począwszy od 1930 r. Botwink zajmuje stale pierwsze miejsca we wszystkich turniejach szachowych, organizowanych w Sowietach. W 1934 r. Botwink zdobywa pierwsze miejsce na turnieju o mistrzostwo Związku sowieckiego, w którym to turnieju brali udział z graczami zagranicznymi arcymistrz Euwe (Holandia) i dr. Kmoch (Austria).

Botwink odznacza się wyjątkową znajomością teorii debiutów i posiada znakomitą technikę gry. Opracował i zastosował technicznie szereg nowości teoretycznych w debiutach. Gra jego jest zawsze grą pozycyjną.

## RIUMIN

Mistrz Riumin urodził się w 1908 r., udział w turniejach bierze od

## Niepowodzenia Flohra

Na wielki międzynarodowy turniej szachowy przybyli do Moskwy, poza byłymi mistrzami świata, Laskerem i Capablancą, mistrzem austriackim Spielmannem i mistrzem Jugostawii, Pircem, wielki mistrz czeskosłowacki Flohr i mistrz Węgier, Lilienthal  
Mistrz Flohr rozegrał w pałacu prasy seans gry jednoczesnej na 30 szachownicach. Wynik tego seansu był dla Flohra niekorzystny. Miaonowicie wygrał on 12 partii, przegrał 20 i 18 zakończył na remis. Przeciwnikami Flohra byli najlepsi z pośród amatorów szachistów moskiewscy. Seans trwał bardzo długo, g. yż 12 godzin 50 minut.

Wynik tego seansu jeszcze raz potwierdza, że poziom gry szachowej w Sowietach jest bardzo wysoki.

1924 r. zajmuje on dwukrotnie pierwsze miejsce na turniejach moskiewskich. W 1932 r. zdobywa pierwsze miejsce na turnieju o mistrzostwo Moskwy. Tytuł mistrza Riumin uzyskał w 1931 r. Styl jego gry jest bardzo oryginalny; jest on graczem kombinacyjnym. Gra Riimina jest interesująca i błyskotliwa, orjentuje się on doskonale w skomplikowanych sytuacjach i zawsze unika stosowania w grze kombinacji szablonowych. Na turnieju o mistrzostwo Związku sowieckiego w 1934 r. w Leningradzie, w którym to turnieju brali udział arcymistrz Euwe i dr. Kmoch, mistrz Riumin i mistrz Romanowski podzielił między sobą drugie i trzecie miejsce.

W obecnej chwili Riumin jest sekretarzem komitetu szachowego R. S. F. S. R.

## ROMANOWSKI

Mistrz Romanowski urodził się w r. 1892. Romanowski gra w szachy od najmłodszych lat. W r. 1909, mając 16 lat, daje się poznać na turnieju dla rosyjskich graczy-amatorów, gdzie wygrywa partję ze zwycięzcą tego turnieju, a obecnym mistrzem świata Aljechinem. Po rewolucji Romanowski kontynuuje z powodzeniem swą karierę szachistyczną i zdobywa sukcesy na wewnętrznych turniejach sowieckich. Na turnieju międzynarodowym w Moskwie w 1928 r. Romanowski wyprowadza wszystkich pozostałych graczy sowieckich i zdobywa siódme i ósme miejsce razem z arcymistrzem Czechosłowacji, Retim. W 1934 r. Romanowski obchodzi 2-letni jubileusz swej gry w szachy. Przy tej okazji otrzymuje on od najwyższej rady kultury fizycznej tytuł „mistrza zasłużonego“ za zasługi na polu gry szachowej i działalności społecznej. Styl gry Romanowskiego skłania się ku kombinacji. Z zawodu jest on urzędnikiem bankowym.

## LÖWENFISCH

Löwenfisch urodził się w 1889 r. Karierę szachową rozpoczął w 1910 r. W r. 1911 został zaproszony na turniej do Karlsbadu, w którym brał udział liczni arcymistrzowie. W turnieju mistrzowskim w Wilnie w 1912 r. dzieli z obecnym mistrzem świata Aljechinem 6-e i 7-e miejsce. W r. 1913-14 w Petersburgu zdobywa piątą nagrodę. Po rewolucji Löwenfisch bierze z powodzeniem udział we wszystkich turniejach szachowych w Leningradzie. Gra on na turnieju międzynarodowym w Moskwie w 1925 r., gdzie nie zdobywa wysokiego miejsca, lecz wyróżnia się wygraniami partji z Laskerem i zremisowaniem partji z Capablancą. Dzieli on z mistrzem Rabinowiczem pierwsze i drugie miejsce na turnieju sowieckim w 1934 r. Löwenfisch jest zwolennikiem gry kombinacyjnej, opartej na założeniach pozycyjnych. Z zawodu jest on inżynierem chemikiem.

## RABINOWICZ

Rabinowicz urodził się 1891 r. Po ważnie zajmuje się grą w szachy od r. 1910. W r. 1912 bierze on udział w międzynarodowym turnieju graczy amatorów w Wilnie, gdzie zajmuje czwarte - piąte miejsce. Po rewolucji odnosi on duże sukcesy na turniejach miejscowych w Leningradzie. W 1925 i 1926 r. zdobywa on na turniejach w Leningradzie tytuł mistrza ZSRR, a w 1934 r. zwycięża w turnieju o mistrzostwo Leningradu. Rabinowicz brał udział w 1925 r. w turnieju międzynarodowym w Baden, gdzie zajął on siódme miejsce. Rabinowicz gra pozycyjnie, lecz w ostatnich turniejach wykazał dążność do zdobywania

przewagi już w środkowej grze, bez dążenia do końcówki.

## ALATORCEW

Młody mistrz sowiecki Alatorcew, urodzony w 1909 r. rozpoczął grę w szachy w roku 1925. Uzyskał on tytuł mistrza na 7-ym turnieju o mistrzostwo ZSRR w r. 1931. Największy swój sukces osiąga Alatorcew na 8-ym turnieju o mistrzostwo ZSRR w r. 1934, zdobywając drugie miejsce bo Botwinniku. Alatorcew jest mistrzem w stylu kombinacyjnym. Gra on z dużym temperamentem i pomyslowością. Dąży on do komplikacji trudnych do rozwiązania. Alatorcew jest z zawodu inżynierem hydrotechnikiem.

## KAHN

Młody mistrz Kahn urodził się w 1909 r., poświęcając się grze w szachy od r. 1923. Po raz pierwszy bierze on udział w turnieju o mistrzostwo jednego z klubów moskiewskich w r. 1927, gdzie osiąga pierwsze i drugie miejsce. Na turnieju o mistrzostwo Moskwy w 1930 r. zajmuje już pierwsze miejsce. Jest on również graczem kombinacyjnym.

## LISICYN

Lisicyn, urodzony w 1909 r. jest inżynierem mechanikiem, lecz w ostatnich czasach poświęcił się całkowicie grze w szachy. Z prawidłami gry zapoznał się on już mając zaledwie 6 lat, lecz nie zajmował się szachami do r. 1923. Tytuł mistrza zdobył na siódmym turnieju o mistrzostwo ZSRR w Moskwie. Styl gry Lisicyna jest kombinacyjny; jest on zwolennikiem debiutu Retiego, którego jest wybitnym znawcą. Odznacza się on dobrą techniką i doskonałą grą w końcówkach.

## CZECHOWER

Czechower, urodzony w 1908 r., gra w szachy od r. 1926. W 1929 r. zaliczony zostaje do pierwszej kategorii szachistów, a w r. 1932 r. uzyskuje tytuł mistrza. Styl jego gry jest zawsze kombinacyjny; wykazuje on w grze wielką przedsiębiorczość. Czechower był uczniem konserwatorium muzycznego, gdzie uczęszczał do klasy fortepianowej.

## RAGOZIN

Ragozin, urodzony w 1908 r., jest jednym z najmłodszych mistrzów szachowych w Leningradzie. Rozpoczął on grę w szachy w 1923 r., a swój pierwszy wielki sukces odniósł w r. 1928 na turnieju w Berlinie, gdzie zajął pierwsze miejsce. Tytuł mistrza zdobył w r. 1929. Ragozin ucześnieza na kursie instytutu przemysłowego w Leningradzie.

## BOGATYRCZUK

Bogatyrczuk, urodzony w 1892 r. odniósł swój pierwszy sukces szachowy w r. 1909. Na turnieju najlepszych graczy w Kijowie zdobył on pierwszą nagrodę (trzecią nagrodę w tym turnieju uzyskał Bogolubow). W 1923 r. na turnieju w Leningradzie uzyskuje on tytuł mistrza. W 1933 r. zdobywa pierwsze miejsce w turnieju najlepszych graczy, zorganizowanym przez centralną radę związków zawodowych ZSRR. Bogatyrczuk pracuje naukowo nad zagadnieniem promieni X.

## GOLIDZE

Golidze, urodzony w 1905 r. wykazał wybitny talent szachowy. W 1927 r. zdobywa on tytuł mistrza Tyflisu a w 1930 r. uzyskuje tytuł mistrzowski. Golidze jest jednym z kierowników komitetu szachowego w Kraju Zakaukaskim. W tym roku ukończył on studia w Instytucie przemysłowym w Kraju Zakaukaskim.



1931

1932

1933

1934